

Powiat



Nr 7-8 (234-235), Lipiec-Sierpień 2020

Rok XX * ISSN 1730-7686

facebook.com/morskipowiatslupski

SŁUPSKI

Nadzieje okazały się złudne

Czy dojrzałość umie korzystać?

Latem życie jest piękniejsze

Przedsiębiorczy maluch

Miejsce raju na ziemi

Nawet Warszawa nie miała takiego kina

Garden Party u Karola

Rośnie nowa artystka

Wieś Tworząca



LATO W USTCE
SIERPIEŃ 2020





PAWEŁ LISOWSKI
Starosta Słupski

Powiat SŁUPSKI



Drodzy Czytelnicy!

W poprzednim wydaniu biuletynu zachęcałem całe rodziny do przyjazdu na wakacje na nasze Wybrzeże. Mimo iż wciąż były obawy o bezpieczeństwo mieszkańców i turystów, powiat słupski włączył się w zainicjowaną przez Ustkę kampanię promocyjną pn. „Zostań mistrzem wypoczynku”. Lato dopisało i szczególnie w nadmorskich miejscowościach znowu pojawiły się tłumy wypoczywających.

Statystyki z ostatnich dni, prowadzone przez Powiatową Stację

Sanitarно-Epidemiologiczną, pokazują, że przebieg sezonu, przynajmniej jak na razie, nie miał dużego wpływu na zachorowalność na COVID-19. Oby było tak dalej i niewiele się zmieniło.

Teraz przed samorządami i całą administracją stoi kolejne trudne wyzwanie związane z zapewnieniem dzieciom i młodzieży bezpiecznego pobytu w szkołach. Czy zdamy ten kolejny egzamin z dojrzałości i odpowiedzialności za zdrowie swoje i innych?

Myszę, że wszyscy, jak jesteśmy odpowiedzialni za ten problem, podejmiemy do niego z największą rozwagą i ostrożnością. Chociaż jest on naprawdę nielatwy, jestem przekonany, że dyrektorzy naszych, powiatowych szkół zrobią wszystko, żeby uczniowie czuli się w swoich szkołach bezpiecznie i komfortowo. By pobyt w nich nie zagroził im samym, członkom ich rodzin i wszystkim, z którymi będą się spotykać. Z taką samą troską myślę o nauczycielach, całej kadrze pedagogicznej i szkolnej.

Mimo nie najlepszych wieści płynących z rosnącej ostatnio liczby zakażeń w skali kraju, wypada podkreślić, że ostatnie tygodnie przyniosły też dobre informacje wiążące się z pandemią. Przede wszystkim dotyczą one udzielonego samorządom wsparcia w walce z COVID-19. Po powiatowych urzędach pracy i szkołach, znaczącą rządową pomoc finansową otrzymały także domy pomocy społecznej, domy dziecka, placówki opiekuńczo-wychowawcze i rodziny zastępcze.

W numerze:

- 2 Jednomyślne absolutorium
- 2 Wody Polskie i bilety dla uczniów
- 3 Bezpłatne programy
- 3 Badania osteoporozy
- 4 Zaśpiewali w internecie
- 4 Pomoc dla dzieci
- 5 Złot Pojazdów Wojskowych
- 6 Nadzieje okazały się złudne

12 Czy dojrzałość umie korzystać?



Kiedy prezydent Andrzej Duda z wizyty u prezydenta Donalda Trumpa przywiózł krzepiącą wiadomość, że za oceanem trwają intensywne badania nad szczepionką przeciw COVID-19 i jako pierwsi, my Polacy, otrzymamy prawo do jej stosowania, traktowano tę wiadomość jak niebywałe osiągnięcie...

14 Będą zdrowsi i lepiej widoczni

15 Latem życie jest piękniejsze



Zaprzyjaźniona fryzjerka już umawia wizyty. Cieszy się niesamowicie, że będzie mogła wrócić do swoich klientek.

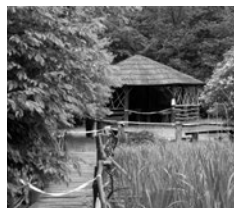
16 Ciekawe pomysły i rozwiązania

18 Przedsiębiorczy maluch



Chyba istnieje społeczne przyzwolenie na spryt, nieuczciwość, kombinatorstwo, sprzeniewieranie, oszustwa, kradzieże, niesolidność i kłamstwa.

20 Miejsce rajy na ziemi



– Leśny Park to miejsce rajy na ziemi, a natura

jest cudem – mówi o swoim dziele życia inż. Piotr Kozakowski, leśniczy Leśnictwa Osetno w gminie Polanów.

22 Skorzystam z dorobku mojego poprzednika

23 Krócej z pola do stołu

24 Powstanie elektroniczny zielnik

25 Nawet Warszawa nie miała takiego kina



W grudniu 2010 roku, po dramacie wojennym Jerzego Passendorfera pt. „Zerwany most” z Tadeuszem Łomnickim w roli głównej, legendarne kino Milenium w Słupsku zamarto.

28 Jak francuski marszand

29 Garden Party u Karola

– Uważam czas od marca do czerwca jako katastroficzny. Nikt nie spodziewał się takiej



sytuacji, cała ludzkość została zaatakowana groźnym wirusem.

31 Rozstawi Słupsk na mapie kulturalnej

32 Rośnie nowa artystka



Kinga Łozińska, tegoroczna maturzystka i stypendystka starosty słupskiego wystąpiła z autorskim koncertem w słupskiej filharmonii, promując swoją pierwszą płytę.

33 Bawimy się całą rodziną

34 Fala tęsknoty

35 Historyczne zagadki

37 Tata był zaprzeczeniem wielu osób

Spoteczństwo przyzwyczało się do partii politycznych i od czasów historycznej transformacji ustrojowej o niczym innym tak nie marzy, jak o sprawiedliwości społecznej, szacunku dla nas Polaków poza granicami kraju i dobrobycie.

7 Maraton dobiegł końca

10 Szkoda, Zbigniewie!

11 Zmarła Halina Mrozik (1946-2020)

Jednomyślne absolutorium

Radni na czerwcowej sesji Rady Powiatu Słupskiego udzielili jednogłośnie absolutorium zarządowi powiatu za wykonanie ubiegłorocznego budżetu.

Wszyscy, 21 radnych głosowało za udzieleniem zarządowi absolutorium – tak się nie zdarzyło we wcześniejszej, dziewiętnastoletniej historii powiatu.

Sesja obradowała 30 czerwca. Radni wcześniej, przed udzieleniem zarządowi absolutorium, po zapoznaniu się z raportem o stanie powiatu w 2019 roku, jednogłośnie przegłosowali też uchwałę w sprawie udzielenia wotum zaufania zarządowi oraz uchwałę zatwierdzającą sprawozdanie finansowe ze sprawozdaniem z wykonania budżetu za 2019 rok.

Należy podkreślić, że był to pierwszy pełny rok funkcjonowania zarządu w szóstej kadencji sa-

morządu. W tym okresie realizowane były zadania inwestycyjne, w tym przebudowy dróg powiatowych, oraz inne zadania zawarte w programach i uchwałach rady powiatu. Starosta Paweł Lisowski w swoim wystąpieniu starał się nie tylko przybliżyć radnym najważniejsze dokonania w poszczególnych obszarach działalności powiatu, ale również podkreślić rolę starostwa, wszystkich jednostek powiatowych i ich pracowników.

Radnym w raporcie zabrakło tylko konkretnego wskazania, w jakim stopniu poszczególne gminy skorzystały z działalności powiatu? Czy były traktowane jednakowo w podejmowanych decyzjach, zwłaszcza gdy chodziło o planowanie i realizację inwestycji? Postulowali, by takie informacje znalazły się przyszłym raporcie, ponieważ wtedy będzie można ocenić go również od strony potrzeb mieszkańców gmin i możliwości



powiatu we wspieraniu i rozwiązywaniu gminnych problemów.

Z innych spraw, radni przyjęli programu ochrony środowiska dla powiatu słupskiego na lata 2020-2023, z perspektywą do roku 2027, zatwierdzili do realizacji w bieżącym roku program profilaktyki boreliozy, zdecydowali też o założeniu Branżowej Szkoły II stopnia nr 2 w Słupsku z siedzibą przy ulicy Szczecińskiej 36 i włączeniu jej do Zespołu Szkół

Agrotechnicznych im. Władysława Reymonta.

Radni zgodzili się na zawarcie przez powiat umowy na świadczenie usług w zakresie publicznego transportu zbiorowego. Zdecydowali również o udzieleniu gminie Kępice pomocy finansowej w wysokości 20 tys. zł na budowę linii oświetleniowej wraz z lampami na stacji Słupskiej Powiatowej Kolei Drezynowej w Bronowie. (z)

Wody Polskie i bilety dla uczniów

Radni powiatowi na sesji obradującej 25 sierpnia przyjęli sprawozdanie z działalności Państwowych Gospodarstw Wodnych Wody Polskie za 2019 rok, zdecydowali o przyjęciu od Państwowego Gospodarstwa Leśnego Nadleśnictwa Leśny Dwór środków na przebudowę drogi powiatowej, zgodzili się na realizację programu zdrowotnego, zmienili uchwały o przyjęciu lokalnego programu „Bilet” i podziale środków wydawanych z PFRON.

Aż pięć Państwowych Gospodarstw Wodnych Wody Polskie - w Słupsku, Bytowie, Sławnie, Lęborku i Miastku sprawuje nadzór nad wodami znajdującymi się na terenie powiatu słupskiego. Dlatego każde z tych gospodarstw złożyło sprawozdanie ze sprawowania tego nadzoru w 2019 roku. Nadzór Wodny w Słupsku obejmuje swoim zasięgiem głównie powiat słupski i miasto Słupsk,

ale także część powiatu bytowskiego. Całkowita powierzchnia wód objęta jego administrowaniem wynosi 1 510 km kw. Rzeki zajmują 471, 2 km, kanały - 39, 2 km, a wały przeciwpowodziowe - 28,9 km. Nadzoruje on też 5 stacji pomp. W sprawozdaniu wykazano zakres prac wykonanych na tych obszarach w poszczególnych gminach i ich wartość. W 2019 roku łącznie wydano na nie 1 276 865 zł. Wydano też



Fot. J. Maziejuk

32 zgody wodnoprawne na korzystanie z wód, a w ogóle wpłynęło 807 różnych wniosków do rozpatrzenia.

Państwowe Gospodarstwo Leśne Nadleśnictwa Leśny Dwór przekaze powiatowi 50 tys. zł na przebudowę odcinka drogi powiatowej nr 1172G w Skarszewie Dolnym. Z Województwem Pomorskim realizowany będzie regionalny program obejmujący szczepienia przeciw pneumokokom dla osób 65 + z grupy ryzyka. Piszemy o nim w odrębnej informacji.

Zmiana uchwały o lokalnym Programie wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży „Bilet”, przyjętym do realizacji w roku ubiegłym polega na tym, że będzie on obowiązywał także w roku szkolnym 2020/2021. Chodzi w nim o umożliwienie uczniom podjęcia i kontynuacji nauki w szkołach ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat słupski. Jego realizacja będzie polegać na zakupie uczniom imiennych miesięcznych biletów komunikacji publicznej, umożliwiającej dojazd

z miejsc zamieszkania do szkoły. Bilety kupować będą szkoły w oparciu o składane wnioski. Oczywiście program w całości sfinansuje powiatu.

Zmiana w podziale środków PFRON dotyczy przeniesienia 50 tys. zł z puli środków przeznaczonych na zaopatrzenie w sprzęt rehabilitacyjny oraz przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze osób niepełnosprawnych do puli środków na likwidację barier architektonicznych, w komunikowaniu i technicznych. Okazało się, że Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie rozdysponowało już całą kwotę 200 tys. zł na bariery architektoniczne i istnieje potrzeba zwiększenia tego limitu, a limit środków na sprzęt rehabilitacyjny i przedmioty ortopedyczne (500 tys. zł) został wykorzystany zaledwie w 44 procentach. Stąd ta zmiana.

Warto przypomnieć, że w sumie na zadania dotyczące rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych powiat słupski przeznaczył w tym roku 1 526, 416 zł przekazanych przez PFRON. (z)

Bezpłatne programy

Również w tym roku realizowany będzie w powiecie słupskim program profilaktyki boreliozy i regionalny program „Szczepienia przeciw pneumokokom dla osób 65+ z grupy ryzyka. Pierwszy przeprowadzony zostanie wspólnie z gminami, drugi – z samorządem województwa pomorskiego.

Z bezpłatnych badań w kierunku boreliozy będą mogły skorzystać mieszkańcy wszystkich gmin, którzy nie byli wcześniej badani i wystąpił u nich uzasadniony powód, aby badanie takie wykonać. Oczywiście, liczba badań będzie ograniczona i przydzielona poszczególnym gminom. Ale cztery gminy: Damnica, Główczyce, Kępice i Słupsk, podobnie jak zrobiły to w roku ubiegłym, udzieliły powiatowi pomocy finansowej na zwiększenie liczby badań dla swoich mieszkańców.

Zakłada się, że we wszystkich gminach zostanie przebadanych,

jak w roku ubiegłym, kolejnych ponad 430 osób. Badanie musi być przeprowadzone w dwóch klasach, zatem łącznie wykonanych zostanie ponad 860 badań, za które w większości zapłaci powiat.

Badania będą mogły być najwcześniej wykonane w październiku i potrwać do końca listopada. Będzie można zgłaszać się na nie w przychodniach i ośrodkach zdrowia. Będą mogły z nich skorzystać osoby powyżej 20 roku życia, natomiast osoby młodsze, zwłaszcza dzieci i młodzież szkolna objęci zostaną działaniami edukacyjnymi.

Szczepieniami przeciw pneumokokom - groźnej bakterii wywołującej wiele chorób, zwłaszcza u małych dzieci i seniorów, w 50 procentach finansowanymi przez samorząd województwa pomorskiego objęci zostaną osoby w wieku 65 + z grupy ryzyka, które nie były dotąd szczepione taką szczepionką, w tym leczone się z powodu przewlekłego nieżyty oskrzeli i astmy oskrzelowej. W powiecie słupskim jest takich ponad 630 osób i 30 proc. z

nich - jak w roku ubiegłym - będzie mogło być szczepionych. Program jest kontynuowany, a objęte nim osoby zostaną imiennie zaproszone do szczepienia.

Do programu przystąpił również Słupsk, zatem i jego seniorzy będą mogli także skorzystać z bezpłatnych szczepień. W Słupsku do grupy ryzyka zakwalifikowano 476 osób w wieku 65 plus.

W województwie pomorskim występuje dwukrotnie większa zapadalność na choroby pneumokokowe niż wynosi średnia w kraju. W 2019 roku wyniosła ona 5,8 zachorowań na 100 tys. mieszkańców, podczas gdy średnia w Polsce - 2,6. W Pomorskiem największą zapadalność w 2019 roku stwierdzono w powiatach: słupskim (13,2), wejherowskim (8,3), gdańskim (8) i starogardzkim (7,8). Program szczepień przeciw pneumokokom będzie jednocześnie realizowany w 17 innych powiatach i miastach na prawach powiatu w

Pomorskiem. W powiecie słupskim na szczepienia osoby z grupy ryzyka zostaną zaproszone najwcześniej w październiku.

Należy podkreślić, że szczepienia przeciwko pneumokokom są zalecane w grupach ryzyka dorosłych, w tym osób po 65 roku życia i przewlekle chorych, po-



nieważ przewlekle choroby płuc, układu krążenia, nowotwory, cukrzyca, niewydolność nerek i zaburzenia odporności sprzyjają zachorowaniom na zapalenie płuc. Szczepionki przeciw pneumokokom nie są skuteczne przeciwko COVID-19, ale są szczególnie zalecane w tym trudnym okresie. (z)

Badania osteoporozy

Fundacja Aktywnego Rozwoju z Mobilnym Centrum Diagnostyki Osteoporozy z Warszawy prowadziła w lipcu w powiecie słupskim akcję diagnostyczną „Stop osteoporozie”. Objętych zostało 271 mieszkańców po 50 roku życia.

Akcja polegała na wykonywaniu bezpłatnych badań i miała na celu wczesne wykrycie oraz ograniczenie skutków zdrowotnych osteoporozy - choroby, która, jak wskazują wyniki analiz, jest drugim po chorobach układu krążenia, współczesnym problemem zdrowotnym. Osteoporoza wpływa na aktywność zawodową społeczeństwa, dlatego tak ważna jest edukacja, profilaktyka oraz wczesna diagnostyka, umożliwiająca jak najszybsze podjęcie leczenia.

Zapraszają mieszkańców Powiatu Słupskiego po 50 roku życia na bezpłatne badanie w kierunku osteoporozy oraz słuchu w następujących lokalizacjach:

- 24.07.2020r. OSTEOPOROZA + SŁUCH - Łądowisko Kultury w Redzikowie, Redzikowo 20 A
- 27.07.2020r. OSTEOPOROZA + SŁUCH - Globino 47, Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna Gminy Słupsk
- 28.07.2020r. OSTEOPOROZA - Plac Wolności, Kępice, SŁUCH - Biblioteka Miejska w Kępicach, ul. Pomorska 1
- 29.07.2020r. OSTEOPOROZA - OSIR ul. Grunwaldzka 35, Ustka SŁUCH - Siedziba UUTW ul. Grunwaldzka 24, Ustka
- 30.07.2020r. OSTEOPOROZA - OPS w Dębnicy Kaszubskiej ul. ks. Kani 26

BADANIA W GODZINACH 9.00 - 17.00
REJESTRACJA TELEFONICZNA: 22 746 33 95
BADANIA FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW POWIATU SŁUPSKIEGO

Fundacja Aktywnego Rozwoju już w ubiegłym roku złożyła ofertę na wykonanie 60 takich badań dla mieszkańców powiatu. W tym roku wzięła udział w otwartym konkursie ofert i uzyskała dofinansowanie na wykonanie kolejnych - tym razem 250-280 badań.

Akcję prowadzono w pięciu gminach: wiejskiej Słupsk, miejskiej i wiejskiej Ustka, w gminie Kępice oraz Dębница Kaszubska, ale zaproszono do niej mieszkańców wszystkich gmin. Samochód Mobilnego Centrum Diagnostyki Osteoporozy 24 lipca zjechał do Redzikowa i w godzinach od 9-tej do 17-tej czekał na zainteresowane badaniami osoby. 27 lipca w tych samych godzinach był w Globinie, 28-go w Kępicach, 29-go w Ustce, a 30-go w Dębnicy Kaszubskiej.

Rejestracja chętnych odbywała się telefonicznie.

Informacje o miejscach, gdzie należało się zgłosić na badanie i w jakich godzinach, można było znaleźć na plakatach i w mediach społecznościowych. Zostało wykonanych 271 badań. Dodatkowo w trzech pierwszych punktach wykonywano badanie słuchu.

Analizy wykazują, że statystycznie co czwartą kobietę i co ósme go mężczyznę dotyczą problemy układu kostnego, tymczasem dostępność do diagnostyki prowadzącej do wykrycia osteoporozy, podobnie jak wielu innych chorób w Polsce, jest ograniczona. Badania takie można wykonać tylko odpłatnie. Dlatego organizowane są różne akcje profilaktyczne. Problemem dostępu do diagnostyki zajmują się obecnie liczne grona naukowe. Ostatnio był on m.in. tematem konferencji zorganizowanej przez Narodowy Fundusz Zdrowia oraz inne instytucje zajmujące się zdrowiem.

Badanie densytometryczne wykonywane w kierunku osteoporozy jest badaniem pożądanym nie tylko przez specjalistów, ale także przez lekarzy Podstawowej Opieki Zdrowotnej, którzy już bez konieczności kierowania do specjalisty mogą podjąć działania terapeutyczne lub profilaktyczne w stosunku do osób zagrożonych chorobą. (z)

Zaśpiewali w internecie



Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura – Interwencje 2019”

Patrycja Ziniewicz i Paulina Łąga wygrały tegoroczny Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej, który ze względu na pandemię COVID-19 odbył się online i po raz pierwszy wsparło go finansowo Narodowe Centrum Kultury – w ramach programu „Kultura w sieci”.

Uczestnictwo w przeglądzie wymagało nadesłania do organizatora - Centrum Edukacji

Regionalnej w Słupsku, nagrania wideo z utworem poetyckim w formacie mp4. Mogli w nim wziąć udział wykonawcy w wieku od 13 do 26 lat. Podobnie, jak poprzednie jego edycje, miał on promować i propagować piosenkę poetycką o wysokich walorach artystycznych.

Zgłoszone utwory mogły być wykonane do akompaniamentu własnego lub nagranych. Z konkursu wyłączone były nagrania studyjne. Kompozycje trzeba było przesłać za pomocą internetu. Każdy uczestnik mógł zgłosić po jednym utworze do dwóch kategorii. Rywalizację poprzedziły warsztaty wokalne, na które zgłosiło się ponad 20 wokalistów. Tyle też wpłynęło nagrań, ale tylko 19 spełniło wymagania regulaminu.

Ocena nadesłanego materiału została przeprowadzona zdalnie przez profesjonalne jury pracujące pod przewodnictwem Jolanty Otwinowskiej - znanej dyrygentki i pedagog.

W kategorii utworu ogólnie znanego jury pierwsze miejsce przyznało Patrycji Ziniewicz, studentce Akademii Muzycznej w Gdańsku za wykonanie i nagranie utworu „Karuzela

z Madonnami”, drugie Paulinie Ładze ze Słupska za utwór „Zagrać siebie”, trzecie - Izabeli Kleinsmidt z Ustki za wykonanie i nagranie utworu „Dobra-



Fot. Archiwum CER

noc panowie”. Wyróżniło: Wiktoryę Rogowską, Andżelikę Sawicką i Aleksandrę Barcikowską.

W kategorii utworu wykonywanego do tekstu lokalnego poety jury pierwsze miejsce przyznało Paulinie Ładze za „Bidula” Zbigniewa Sawickiego. Drugiego nie przyznało, a trzecie ex aequo przypadło Kindze Łozińskiej z Objazdy za autorski utwór „Deszcz” i Gabrieli Sakowskiej ze Słupska za „Wiosenne rozmowy” - także Zbigniewa Sawickiego.

Dwie laureatki przeglądu to tegoroczne stypendystki Starosty Słupskiego.

Podsumowując przegląd Jolanta Otwinowska powiedziała m.in.: - Wiele utworów odbiegało od formuły poezji śpiewanej, bardziej ukierunkowane były na piosenkę aktorską. Poezja śpiewana to specyficzny rodzaj wykonania, nie są potrzebne w nim popisy wokalne, lecz powinien być położony nacisk na nastrój. Dlatego jury proponuje rozszerzyć formułę przeglądu o piosenkę aktorską. W przyszłym roku wykonawcy nie będą już być może ograniczeni tą bardzo wąską dziedziną sztuki - dodała. (M.S.)



Fot. Archiwum CER

Pomoc dla dzieci

Ponad 800 tysięcy złotych otrzymał powiat słupski na wsparcie dzieci umieszczonych w pieczy zastępczej w okresie epidemii COVID-19.

Dofinansowanie przyznano powiatowi w ramach wojewódzkiego Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, obejmującego finansowanie rozwoju i ułatwienie dostępu do przystępnych cenowo, trwałych oraz wysokiej jakości usług

społecznych w środowisku lokalnym, w tym opieki zdrowotnej i usług socjalnych świadczonych w interesie ogólnym.

Powiatowy projekt „Wsparcie dzieci umieszczonych w pieczy zastępczej w okresie epidemii COVID-19” realizować będzie Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku. Pozyskane środki przeznaczy ono na zakup sprzętu komputerowego, audiowizualnego, specjalistycznego oprogramowania, środków ochrony osobistej dla dzieci przebywających w rodzinach

zastępczych, rodzinnych domach dziecka i placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

Warto dodać, że znaczne środki na walkę z COVID-19 otrzymały też wszystkie domy pomocy społecznej prowadzone przez powiat słupski i na zlecenie powiatu oraz jednostki oświatowe na zakup sprzętu do zdalnego nauczania. (c)



Fot. J. Maziejuk

Złot Pojazdów Wojskowych

Znowu historia zarzyczała silnikami, zapachniała kurzem, ropą i smarem. Na niewielkim poligonie koło Bunkrów Blüechera pojawiły się trzy czołgi, kilkanaście ciężarówek, wojskowych aut terenowych i motocykli. Wskutek ograniczeń związanych z pandemią, druga edycja cyklicznego zlotu pod hasłem „Kierunek Ustka” była skromniejsza od pierwszej, ubiegłorocznej – ale za to było kilka „premier”.

mechanik. Odrestaurował w kilka miesięcy. AMX-y w latach 60. służyły m.in. w armii izraelskiej i podczas wojny w 1967 roku starły się w boju z radzieckimi czołgami T-55, będącymi na wyposażeniu armii arabskich.

Dwa inne zaprezentowane pojazdy gąsienicowe to brytyjskie transportery opancerzone Spartan i Stormer - z lat 80. XX wieku. Ozdobą były pojazdy z lat II wojny światowej, pięknie odrestaurowane przez pasjonatów z powiatu słupskiego, m.in. ciężarówki Ford Canada i Dodge.

Warszawskiego, organizowanych w Słupsku, przedstawiła wyposażenie i codzienne życie żołnierzy armii niemieckiej. Dwukrotnie każdego dnia rekonstruktorzy z Niemiec przedstawiali ciekawostki dotyczące wyposażenia Wehrmachtu - m.in. oryginalny motocykl BMW R75 i kilkanaście rowerów „bojowych”, stanowiących wyposażenie niemieckich szwadronów kolarzy. Mieli też specjalną linę, do której rowery te w dwóch szeregach podczepiano do motocykla. Gdy w drugiej fazie wojny Niemcom zaczęło brakować paliwa, w ten sposób zapewniali mobilność pododdzia-

było w ten sposób zwiększyć z około 50 do ponad 100 kilometrów, jednak jazda na sznurku, w bliskich odległościach jeden od drugiego, wymagała od rowerzystów ogromnej koncentracji. Wywrotka jednego oznaczała zwykle wywrócenie się całej kolumny.

Ciekawostką był też sam motocykl, jeden z najsłynniejszych z okresu II wojny światowej, o znakomitych właściwościach terenowych. Miał napęd na wszystkie trzy koła i bieg wsteczny. Był jednak drogi w produkcji, droższy nawet od VW Schwimmwagena - pływającego łazika znanego z filmów o Panu Samochodzik. Jeszcze teraz współczesna wartość wyeksponowanego pojazdu robiła wrażenie na zwiedzających: ponad 50 tys. euro, czyli ponad 200 tys. zł.

Kulminacja przypadła na sobotę, 1 sierpnia. Złotowicze i niemieccy rekonstruktorzy punktualnie o godz. 17. uruchomili wszystkie syreny i uczcili minutą ciszy pamięć ofiar Postania Warszawskiego. Wieczorem odbyła się parada pojazdów po Ustce, zakończona złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego. Ostatnim akcentem była dynamiczna inscenizacja, ukazująca atak żołnierzy



Fot. J. Maziejuk

Po raz pierwszy w Ustce zaprezentował swoje możliwości francuski czołg AMX 13 z 1956 roku, z bardzo ciekawą, ruchomą wieżą, zintegrowaną z łufą. Gdy lufa podnosiła się, wraz z nią unosił się przód wieży, a jej tył obniżał się. Francuzi w systemie ładowania działa zastosowali kilka rozwiązań ściągniętych z niemieckich czołgów typu Panthera, jeszcze z okresu II wojny światowej. Egzemplarz zaprezentowany na zlocie służył niegdyś w Ameryce Środkowej, potem - w oplakany stan - wylądował u handlarza w Belgii. Sprowadził go stamtąd mieszkaniec gminy Słupsk, znany kolekcjoner pojazdów wojskowych i znakomity

Oba egzemplarze w latach wojny przepłynęły w alianckich konwojach przez Atlantyk, szczęśliwie unikając „wilczych stad” niemieckich u-botów, ich torped i morskich min. W takie same pojazdy uzbrojone były oddziały Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a potem także jednostki armii gen. Zygmunta Berlinga i powojennego Wojska Polskiego.

W biletowanej części Bunkrów grupa rekonstruktorów z Niemiec - ta sama, która rokrocznie uczestniczyła w wielkich inscenizacjach wybuchu Powstania

łom rozpoznawczym, także tym z 5. Regimentu Kawalerii, stacjonującego w Słupsku.

Dzienny dystans pokonywany przez drużynę kolarzy można

niemieckich na fortyfikację obsadzoną przez niewielki oddział powstańcy.

Marcin Barnowski
Ustka



Fot. J. Maziejuk

Nadzieje okazały się złudne

Spółeczeństwo przyzwyczało się do partii politycznych i od czasów historycznej transformacji ustrojowej o niczym innym tak nie marzy, jak o sprawiedliwości społecznej, szacunku dla nas Polaków poza granicami kraju i dobrobycie: polegającym na zapewnieniu standardowych – europejskich warunków materialnych.



Fot. J. Maziejuk

Mija lato. Wyjątkowe na tle poprzednich innych lat, jakie większość z nas pamięta. Wyjątkowe przede wszystkim ze względu na pandemię SARS - CoV-2, jaka wczesną wiosną ogarnęła Polskę, dotknęła świat i jakiej końca nie widać. To właśnie życie pod wpływem pandemii koronawirusa kształtuje w Polsce od wiosny nastroje ludności, nasze obawy i nadzieje. Wyznaczone wcześniej na ten czas początkowo w maju, a później na 28 czerwca z drugą turą 12 lipca wybory prezydenckie stały się zaczynem do podejmowania nieprzewidzianych wcześniej licznych działań społecznych, tworzących arenę zmagania politycznych konkurentów o urząd pierwszej osoby w państwie. Zmagania wyzwalających ogromne emocje, ale i napięcia, jakie zwykle takim kampaniom towarzyszą.

Ta kampania wyborcza różniła się od poprzednich głównie z dwóch powodów. Pierwszym z nich było rozgrywanie jej podczas trwania epidemii, a drugim - wyjątkowo napięta atmosfera walki politycznej. Walki od początku nastawionej na utrzymanie dotychczasowych, programowych kierunków działań, które zmiana na stanowisku prezydenta kraju mogła poważnie zakłócić.

Mijające pięć lat sprawowania urzędu przez prezydenta Andrzeja Dudę było źle oceniane przez znaczącą część społeczeństwa. Spotykało się przede wszystkim z ostrą krytyką sił opozycji, która wytykała prezydentowi jawne reprezentowanie interesów partii rządzącej i wielokrotne łamanie konstytucji - głównie w aspektach zburzenia konstytucyjnego trójpodziału władzy. Przy czym krytyka posunięć władzy w aspektach ochrony społeczeństwa, a głównie gospodarki kraju, przed skutkami pandemii budziła dodatkowe nadzieje na osłabienie pozycji prezydenta Andrzeja Dudy w terminowo późniejszych wyborach, które mogło jedynie przesunąć wprowadzenie stanu klęski żywiołowej.

Ostatecznie jednak opozycja nie zdołała wymóc na rządzie wprowadzenia tego stanu, nie potrafiła też zjednoczyć się w dążeniu do uzyskania ostatecznego celu - dokonania zmiany na stanowisku głowy państwa.

Prezydenta Andrzeja Dudę krytykowano także za brak samodzielności w podejmowaniu decyzji, za podporządkowanie się prezesowi PiS oraz za to, że nie reprezentuje wszystkich Polaków. W opinii licznych mas - mediów deprecjonowało to i sam urząd

prezydenta i jego rolę, jaką powinien odgrywać na arenie międzynarodowej, ale także stojąc na czele władzy ustawodawczej w kraju.

To epidemia koronawirusa miała decydujący wpływ na zmianę terminu planowanych początkowo na 10 maja wyborów, ale upór by je odbyć za wszelką cenę, spowodował wiele nieprzewidywanych perturbacji i kosztów także. To na tym etapie walki politycznej doszło do rozdźwięku pomiędzy ugrupowaniem Jarosław Gowina i prezesem PiS, a później i z udziałem opozycji także.

Błędem, do którego rządzący nie przyznawali się do końca, było zaplanowanie wyborów korespondencyjnych, które miała przeprowadzić Poczta Polska. Przełożenie terminu wyborów na 28 czerwca i przywrócenie wiodącej roli w ich przeprowadzeniu Państwowej Komisji Wyborczej dawało duże szanse opozycji na dokonanie zmiany w panującym układzie politycznym. Nowe nadzieje w tej kwestii stworzyła też zamiana przez Koalicję Obywatelską

swojego kandydata, z Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na bardziej radykalnego i doświadczonego już w sprawowaniu władzy (na urządzie prezydenta miasta Warszawy) Rafała Trzaskowskiego.

Ten młody polityk będący również aktualnego prezydenta wniósł od samego początku do kampanii wyborczej wiele świeżości. Zjednoczył i ujął ogromne rzesze obywateli, w tym głównie ze środowisk związanych z samorządami miejskimi. Ale także inteligencją, ludźmi młodymi, którzy otarli się o Europę i świat, zetknęli się z innymi kulturami i społeczeństwami, i obserwując je, zapragnęli politycznej i merytorycznej zmiany.

Przewartościowania w bieżących sondażach w ostatnim miesiącu kampanii wyborczej zmieniały się jak w kalejdoskopie. Najpierw stało się jasne, że ponowna wygrana Andrzeja Dudy nie jest już taka pewna. Do walki z nim w drugiej turze zaczął pretendować Władysław Kosiniak-Kamysz. Gdy media rządowe nasiliły kampanię przeciwko Kamyszowi, jego miejsce zajął Szymon

Hołownia. Znacząco poszybował w górę w sondażach również Krzysztof Bosak. Ostatecznie jednak na jej finiszu wszyscy oni ustąpili miejsca Rafałowi Trzaskowskiemu.

Gdy na końcówce tej zaciętej i niezwykle trudnej dla czołowych kandydatów kampanii wyborczej stało się jasne, że rozegra się ona właśnie pomiędzy tymi dwoma kandydatami, a wyniki pierwszej tury wskazywały, że ostatecznie wszystko jest jeszcze możliwe - siły polityczne partii rządzącej oraz wspierająca ją telewizja publiczna nasiliły działania. Podjęto kampanię o charakterze daleko odbiegającym od obowiązujących reguł wyborczych. Nasiliła się do niebywałych granic przeciwko kontrkandydatowi fala hejtu i rozmaitych pomówień w mediach, przy czym do oszczerczej kampanii włączyli się również niektórzy rządzący. Bezprecedensowym było, że w kampanię Andrzeja Dudy włączył się premier rządu.

Jak powszechnie wiadomo znaczącego wsparcia sprawującemu urząd prezydenta Andrzejowi ▶

Maraton dobiegł końca

Jak podała Państwowa Komisja Wyborcza w drugiej turze wyborów prezydenckich Andrzej Duda zdobył 51,03 procent głosów, a Rafał Trzaskowski - 48,97 procent. Frekwencja wyniosła 68,18 procent.

Na Andrzeja Dudę zagłosowało 10 440 648 wyborców, a na Rafała Trzaskowskiego - 10 018 263. Różnica między kandydatami wyniosła 422 385 głosów. Na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej został wybrany powtórnie Andrzej Sebastian Duda.

Oddano łącznie na obu kandydatów 20 458 911 ważnych głosów, to jest 99,14 procent. Głosowanie przeprowadzono w 27 229 obwodach, uprawnionych do głosowania było 30 268 460 osób. 704 111 osobom wydano pakiety wyborcze w głosowaniu korespondencyjnym. Liczba otrzymanych kopert zwrotnych wyniosła 614 631, w tym w 18 990 nie było oświadczenia o osobistym i tajnym głosowaniu, w 629 oświadczenie nie było prawidłowo wypełnione lub podpisane przez wyborcę.

Andrzej Duda wygrał z Rafałem Trzaskowskim w większości gmin i w większości powiatów. Kandydat Koalicji Obywatelskiej zwyciężył natomiast w większej liczbie województw. A. Duda

najwięcej głosów zdobył w województwach: podkarpackim (70,92 proc.), lubelskim (66,31 proc.), świętokrzyskim (64,41 proc.), podlaskim (60,14 proc.), małopolskim (59,65 proc.) i łódzkim (54,46 proc.). R. Trzaskowski zwyciężył w województwach: pomorskim (59,84 proc.), lubuskim (59,8 proc.), zachodniopomorskim (58,76 proc.), dolnośląskim (55,39 proc.), wielkopolskim (54,93 proc.), kujawsko-pomorskim (53,23 proc.), warmińsko-mazurskim (53,16 proc.), opolskim (52,64 proc.), mazowieckim (52,26 proc.) i śląskim (51,01 proc.). W porównaniu z pierwszą turą „odbił” siedem województw, w których dominował A. Duda.

A Duda wygrał w 1872 gminach, natomiast Trzaskowski w 601. Urzędujący prezydent największe poparcie zanotował w gminach Godziszów (95,24 proc.) i Chrzanów (94,36 proc.) w powiecie janowskim. 92,76 proc. poparcia zanotował w gminie Kulesze Kościelne na Podlasiu. Dodatkowo zdobył po ponad 70 procent głosów w 54 gminach województwa świętokrzyskiego.

W województwie pomorskim R. Trzaskowski uzyskał 59,84 proc. poparcia wyborców, A. Duda - 40,16 proc. Frekwencja wyborcza wyniosła 70,05 proc. W powiecie słupskim R. Trzaskowski otrzymał 30 264 głosów (57,67 proc.), A. Duda - 22 216 (42,33 proc.). Frekwencja wyborcza wyniosła 64,69 proc. A. Duda wygrał w gminach: Damnica, Dębica Kaszubska, Główczyce i Potęgowo, natomiast R. Trzaskowski w gminach: Kępice, Kobylnica, Słupsk, Smóldzino, mieście i gminie Ustka. W Słupsku zwyciężył R. Trzaskowski.

Ze względu na wysoką frekwencję wyborczą odnotowaną w kraju w drugiej turze wyborów oficjalnie oceniono, że stały się one zwycięstwem wszystkich Polaków. (z)

Dudzie udzielił również Kościół Katolicki. Przy okazji przy poparciu kościoła rozpętana została zupełnie niepotrzebnie kampania przeciwko ludziom spod szyldu LGBT, która obecnie nadal zbiera negatywne dla Polski żniwo w postaci protestów ze strony Unii Europejskiej. Wstrzymywane są przez nią fundusze unijne dla gmin, które włączyły się w tę kampanię politycznie i wywoływane są kolejne (mimo sezonu urlopowego) niepokoje społeczne.

Znamy ostateczny wynik wyborów z 12 lipca. Nadzieje na zmianę ponad dziesięciu milionów wyborców, którzy opowiedzieli się przeciwko pełniącemu dotychczas urząd prezydentowi, okazały się złudne. Złudnymi okazały się również nadzieje tych, którzy w liczbie 6 tysięcy wnieśli do Sądu Najwyższego protesty wyborcze. I żadnym pocieszeniem dla nich było (jest) to, że prawie sto protestów uznano za zasadne, ale... bez wpływu na ostateczny wynik tych wyborów.

Taki jest świat, tak obecnie traktuje się demokrację. Demokrację, w której zasadą staje się, że tylko ten ma rację, kto ma w swoich rękach sądy i prokuraturę, wojsko, policję media publiczne. W której zwycięzca bierze wszystko, a pozostający w opozycji staje się wrogiem. Demokrację, która potem poprzez zawłaszczenie sił rządowych, proceduralnych reguł pozwoli sprawować władzę nieskończenie długo.

Piszę o tym z całą świadomością tego, co dzieje się również w innych krajach, a ostatnio głównie na Białorusi. Co akurat dziwnym zrzędzeniem losu nasze władze rządowe potrafią ocenić krytycznie, pokazując nawet palcem Unii Europejskiej, że - popatrzcie, tam dzieje się źle, dzieje się wbrew demokracji.

I cieszę się zarazem z tego, że w naszym kraju tak dalece jeszcze do demoralizacji władzy jak na Białorusi, co wykazały ostatnie sierpniowe wybory prezydenckie, nie doszło. Jesteśmy (pozostajemy) w każdym bądź razie na krętej drodze w tym kierunku. Dziesięć milionów złudnych nadziei wyborców tak łatwo nie zostanie zapomnianych, ich zniwelowanie raczej trudne będzie dla władzy.

O złudnych nadziejach pozostałych kandydatów startujących w wyborach na urząd prezydenta też warto wspomnieć. Zarzut braku umiejętności zjednoczenia się w końcowej walce kampanii o zmianę prezydenta potwierdził końcowy wynik: wszyscy oni przestali się liczyć na tle podzielenia się

społecznego wyborców na dwie konkretne części: zwolenników i przeciwników Andrzeja Dudy.

Aspiracje tych kandydatów cechował przede wszystkim partykularyzm partyjny, w niektórych przypadkach przerost ambicji, a także nieudolne dopasowywanie programów wyborczych do zasadniczych potrzeb społeczeństwa w dobie pandemii i współczesnych zagrożeń, jakie kreuje świat poza naszymi granicami.

Trudno uwierzyć w przetrwanie ruchu społecznego oderwanego od jakiegokolwiek partii, na czele którego stanął Szymon Hołownia, do czasu wyborów parlamentarnych. Społeczeństwo przyzwyczało się do partii politycznych i od czasów historycznej transformacji ustrojowej o niczym innym tak nie marzy, jak o sprawiedliwości społecznej, szacunku dla nas Polaków poza granicami kraju i dobrobycie: polegającym na zapewnieniu standardowych - europejskich warunków materialnych. A do tego dostępnych dla wszystkich świadczeń zdrowotnych i bezpiecznej przyszłości. Marzenia młodego polityka o Polsce samorządnej za dwadzieścia pięć lat są marzeniami zbytnio na wyrost, świat ma inne zadania, pójdzie innymi drogami.

Złym pomysłem na wygraną był pomysł zjednoczenia PSL z Kukizem 15; zbyt abstrakcyjnym, za mało realnym ze względów rozmiłowania się w dążeniach podstawowych celów, nie służących wsi, rolnictwu, rolnikom. Chłop zawsze potrzebował twardej ręki, bo sam ręce miał i ma twarde. Chłop sprawy brał na chłopski rozum, a to oznaczało, że dywagacje na tematy o wszystkim, poza tematami rolniczymi, wcale go nie zainteresowały.

Dobrze zaprezentował się politycznie wyrobiony Krzysztof Bosak, młody politolog z dużą ogładą intelektualną, który bardzo rozsądnie ocenia wszystkie bieżące sytuacje. Rokuje zapewne w przyszłości na dobrego polityka. Przewodzenie ruchowi społecznemu o charakterze politycznym, jednoczącym głównie młodych ludzi i mającym stanowić ruch oporu o nacjonalistycznym zabarwieniu, zawsze pozostanie w znikomym zakresie ruchem marginalnym i tylko wyjątkowy rozwój sytuacji strategicznych: partyjno-rządowych i gospodarczych może pozwolić mu odegrać jakieś znaczenie.

Od lat mnie jako politologa martwi Lewica - była SLD. Teraz także z powodu podobnie egzotycznej konkubinacji

z Wiosną Biedronia, która zaszkodziła obydwu jednocześnie. Lewica nie odmładza się, Lewica nie podejmuje współcześnie programów typowo lewicowych: socjalnych na poziomie wyzwań XXI wieku. Trwa w strukturach starego zaskorupiałego kokona, jakby nie wiedząc, że już z niego żaden piękny motyl nie wyleci.

Czy Polska zmierza w kierunku brexitu? Czy grozi nam ustrój autorytarny? Tworzenie się w kraju systemu autorytarnego, w którym brakuje charyzmatycznych przywódców zdolnych do podtrzymania wielopartyjności i silnej opozycji, może mieć przyszłościowo skutki tragiczne, a w najlepszym razie „oplakane”. O czym również te minione wybory prezydenckie mogły świadczyć.



Fot. J. Maziejuk

Złudnymi okazały się także nasze nadzieje na szybkie pokonanie koronawirusa. Dotychczasowe doświadczenia związane z walką z SARS-CoV-2, w wielu przypadkach zresztą bardzo dramatyczne, nie przyniosły ani pozytywnych efektów, ani nie dały odpowiedzi co do ostatecznych jej skutków w skali globalnej. Wszelkie wysiłki związane z wyprodukowaniem skutecznej szczepionki przeciwko zarazie wciąż jeszcze pozostają w fazie laboratoryjnych badań naukowych i zmysłowych dociekań wirusologów. Pojawiają się co jakiś czas doniesienia, że już, już któreś państwo szczepionkę taką posiada, ale do ostatecznych weryfikacji ciągle jeszcze daleko.

Nie wyjaśniono do końca długotrwałych skutków, jakie choroba

pozostawia po sobie u ozdrowieńców. Nie udało się przewidzieć dalszego jej przebiegu i rozsiewu terytorialnego, ewentualnych dalszych mutacji wirusa, ani jego końcowej degradacji. Dotychczasowe skutki przebiegu pandemii w skali globalnej są nadal porażające. Kiedy piszę ten felieton, na świecie zachorowało już 20.827.622 osoby, z czego 5,25 proc. chorych zmarło. Tylko dzisiejszego dnia na świecie odnotowano 127.610 nowych przypadków zachorowań, z czego w Polsce kolejny raz ponad 800! Najwięcej chorych na koronawirusa odnotowano w USA - 5.360.302 przypadki, z czego przeszło 169 tysięcy chorych zmarło. Na drugim miejscu pozostaje Brazylia: 3.170.477 zakażonych, w tym ponad 104 tysięcy zmarłych. O powadze aktualnej sytuacji w skali globalnej może świadczyć fakt, że wśród państw, które dotychczas nie potrafiły powstrzymać groźnej fali epidemii znalazły się także kraje wysoko rozwinięte, w tym Stany Zjednoczone.

Złudnymi okazały się nadzieje społeczeństw, w tym także społeczeństwa polskiego, że latem pandemia ustąpi, że ewentualny jej nawrót może nasilić się dopiero jesienią.

U nas w Polsce początek sierpnia przyniósł wyjątkowo duże, rekordowe wręcz wskaźniki zachorowań. Na szczęście bez towarzyszących im również wskaźników śmiertelności i jak podają epidemiolodzy: jakby z nieco mniej ostrymi skutkami w objawach. Jak w tej sytuacji będzie zatem jesienią? - Trudno przewidzieć. Nie wiemy, nie wiadomo, jak potoczy się dalsza walka z pandemią w skali globalnej. Trudno przewidzieć, co czeka nas jeszcze w kraju, z czym przyjdzie się zmierzyć podczas tej przeciągającej się w czasie pandemii?

W Polsce epidemiolodzy bijąc na alarm, winią za taki stan dwie strony: polityków, czyli rządzących, i społeczeństwo. Polityków za to, że zbyt lekceważąco podchodzą do przewidywania skutków epidemii, że przed troską o zdrowie rodaków stawiają na czele zabiegi o utrzymanie tempa rozwoju gospodarki. Znane są nam przecież przykłady, gdy wśród osób prominentnych znaleźli się tacy, którzy próbowali na tym dotykającym naród nieszczęściu zbić własny kapitał, dorobić się majątków. Ale i także takie, gdy w sposób mało odpowiedzialny przedstawiciele rządu i partii rządzącej dawali niewłaściwy przykład innym poprzez nieodpowiedzialne zachowania (lekceważenia obowiązujących rygorów i obostrzeń

epidemiologicznych), czy wypowiedzi lekceważące skutki pandemii dla osiągnięcia celów politycznych.

Jak i czym tłumaczyć zwykłe ludzkie odruchy i zachowania ujawniające zniecierpliwienie i zmęczenie przedłużającymi się obostrzeniami epidemiologicznymi podczas pandemii? Zachowania, które w sezonie letnim eksplodowały masowymi wyjazdami w góry i nad morze, które powodowały lekceważenie przestrzegania norm epidemiologicznych w miejscach publicznych.

Powodów może być kilka. Wśród nich i te czerpiące przykłady idące z góry, ale i te dyktowane sferą psychologicznych refleksji i zachowań, do których należą: zwykłe przyzwyczajenia i stopniowe osvajanie się społeczeństwa z pandemią, niechęć do długotrwałego poddawania się rygorom narzucanym przez epidemiologów i rządzących, zorientowanie się części społeczeństwa, że pandemia nie jest jednakowo groźna dla wszystkich, a w związku z tym... lekceważenie rygorów przez osoby w mniejszym stopniu zagrożone.

Tak ogólnie można odnieść się do dotychczasowego przebiegu pandemii. Gdy nadzieje, że latem pandemia ustąpi, okazały się złudne, część społeczeństwa zaczęła po prostu je lekceważyć. A jeśli efektem tego lekceważenia stanie się jesienią nasilenie jej skutków, co wtedy? Wówczas zapewne wzorem innych państw europejskich konieczne będzie kolejne wprowadzenie dalszych obostrzeń. Może nie wystarczyć wydzielenie czerwonych i żółtych stref zagrożenia, gdzie aktualnie notuje się najwięcej zakażeń i te rygory się w związku z tym obostrza. Konieczny będzie powrót do masowego noszenia maseczek, ograniczenie dostępu do miejsc, w których masowo gromadzą się ludzie itp. Przykłady idące z Ameryki i innych państw, gdzie pandemia zbiera porażające żniwo, muszą działać na nas bardziej obrazowo, uczyć nas cierpliwości, wytrwałości, ale przede wszystkim odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale także o innych; o osoby bardziej zagrożone ze względu na wiek, zły stan zdrowia, gorsze warunki materialne.

Czy również jesienią pandemia koronawirusa będzie pozostawała głównym tematem i problemem współczesnego świata? Trudno przewidzieć, ale jedno jest pewne: i od rządzących i od nas zwykłych obywateli dużo w tej mierze zależy.

Jan Stanisław Smalewski
Bukowo Gdańskie



Szkoda, Zbigniewie!

Odszedł niespodziewanie na zawsze najlepszy dziennikarz „Głosu Pomorza” – Zbigniew Marecki. Miał 56 lat, w słupskiej redakcji pracował 29!

Zmarłego pożegnali godnie, zasłużenie w piątkowym (31 lipca) wydaniu „Głosu” redakcyjne, bliskie Mu koleżanki i koledzy, prezydentka słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka, starosta słupski Paweł Lisowski, wójt gminy Kobylnica Leszek Kuliński, Teresa Jerzyk - dyrektorka słupskiego Hospicjum, Marian Boratyński - znany

słupski działacz społeczny, prezes Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna, Stanisław Szukała - były przewodniczący słupskiego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Zrobiły to też setki osób na słupskim cmentarzu, gdzie został pochowany.

Zbyszek długo pracował na swojej pozycję zawodową. Chyba jako jedyny z dawnego składu redakcji gazety został się w niej po licznych zmianach, przekształceniach i wprowadzanych oszczędnościach, kiedy inni pouciekali do lepiej płacącego tytułu (był taki) lub na inne lepiej płatne posady. Sam jestem jednym z nich.

Zbyszek został w „Głosie” i ciężko, ciężko pracował na rzecz regionalnego dziennikarstwa, siebie, swojej rodziny, gazety o największych tradycjach i dobroku w regionie, które ogromnym, niewybaczalnym grzechem byłoby przepaścić. Pracował i ciągnął w „Głosie” słupskie, chyba najlepiej przez niego

rozumiane dziennikarstwo. Służył swoją tytaniczną pracą - co wielu trafnie zauważyło - ludziom, regionowi. Pasjonowało go dziennikarstwo, lubił reporterkę, publicystykę, ludzi i był wrażliwy na ich sprawy. Reagował. Interesowała go zawsze polityka, choć takich stricte politycznych tekstów chyba nie popełnił za wiele. Interesowała go też od początku, rodząca się w Polsce w czasie kiedy zaczynał pracować w redakcji, samorządność. Był nawet radnym miejskim w pierwszej kadencji lokalnego samorządu. Zawsze, co uważam za niezwykle cenne w jego karierze zawodowej, interesowały go poczynania władzy, samorządowców i szczególnie przyglądał się pracy jednych i drugich, opisywał, odważnie komentował. Był ambitnym dziennikarzem i lubił mieć własne zdanie, nie bał się go publicznie prezentować na łamach gazety. Niewątpliwie odegrał dużą rolę jako osoba kreatywna, twórcza w życiu samego Słupska,



w którym mieszkał i pracował, oraz całego regionu. Wielu osobom zapewne zaszedł głęboko za skórę, ale chyba nigdy nie traktował głównych bohaterów i kreatorów życia publicznego, jako swoich wrogów.

Zbyszek, chyba jako jedyny w ostatnich latach w Słupsku, reprezentował prawdziwe, odważne dziennikarstwo, jakiego mało. Można było go za to, o czym i jak pisał, nie zawsze lubić, ale należało cenić, podziwiać, szanować za pogląd, wiedzę, odwagę i przede wszystkim znajomość rzeczy. Znajomość tego, o czym pisał, w jakiej sprawie się wypowiadał. Wydaje mi się, że to było atutem, najwyższą siłą uprawianego przez Niego dziennikarstwa. Poza tym była nim duża otwartość na ludzi, wiedzę, czytelników gazety, których niestety z każdym rokiem ubywało, bo podobno od wielu lat nie były i nie są to nadal czasy dla gazet, dla słowa, drukowanego. Ale to bzdura.

Zbyszek swoją pracą udowydniał, że jak się poważnie traktuje dziennikarstwo i we właściwym rozumieniu (jako czwartą władzę), to czytelnik zawsze się znajdzie. Bo ludzi interesują oceny, opinie. Tylko takich dziennikarzy jak On w każdej redakcji powinno być więcej.

Zaczynaliśmy pracę w redakcji „Głosu Pomorza” w tym samym, 1991 roku, On, jako młody, początkujący dziennikarz, nauczyciel - polonista po filologii polskiej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, ja jako ten już trochę starszy z ponad 10-letnim stażem w tygodniku. Ja przepracowałem w Głosie niespełna 7 lat, On - 29! To duży szmat czasu, prawie trzy czwarte zawodowego życia człowieka.

Od wielu lat podziwiałem Zbyszka za upór, przywiązanie do jednego tytułu, ciężką dziennikarską robotę. A przecież dziennikarstwo nie było Jego jedyną pasją i ambicją. W tzw. międzyczasie obronił doktorat, napisał książkę, publikował swoje artykuły i reportaże w prasie krajowej, lubił podróże i zawsze interesowały go tematy kulturalne, na które chętnie się wypowiadał. Niewątpliwie wyrósł na najlepszego dziennikarza w Słupsku, którego niestety już nie ma! Szkoda i wielki żal, Zbigniewie. A życie będzie toczyć się nadal i nie będzie takie samo. Przysporzy wiele nowych ciekawych tematów...

Z. Babiarsz-Zych, Słupsk



Zmarła Halina Mrozik (1946–2020)

W wieku 74 lat odeszła nagle i na zawsze Halina Mrozik-Wójcik, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku w latach 2000–2010. Ostatnie pożegnanie Haliny odbyło się w czwartek, 27 sierpnia w kaplicy na Nowym Cmentarzu w Słupsku.

W pożegnaniu uczestniczyli dawni współpracownicy Haliny, przyjaciele i znajomi, a także ci którzy Ją pamiętali z dawnych czasów i obecnie się z Nią na co dzień przy różnych okazjach spotykali, widywali... Halina ukończyła w 1969 roku Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu, a w 1987 w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie - studia podyplomowe w zakresie ekonomiki rolnictwa i polityki rolnej. Po studiach we Wrocławiu prawie półtora roku pracowała w Stacji Hodowli Roślin w Strzeczynie, a następnie ponad osiem lat była zatrudniona i działała w Zarządzie Głównym Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Warszawie. W 1979 roku powróciła do Słupska i podjęła pracę w Wojewódzkim Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych, zajmowała się w nim sprawami kobiet, kulturą, była działaczką tego związku.

Od listopada 1989 roku do czerwca 1990 Halina Mrozik była zastępcą dyrektora Biura Wojewódzkiej Rady Narodowej w Słupsku, a następnie rozpoczęła pracę na stanowisku kierownika sekcji w Wojewódzkim Zespole Pomocy Społecznej w Słupsku. W styczniu 1999, po likwidacji województwa słupskiego i utworzeniu na nowo powiatu, objęła stanowisko zastępcy dyrektora utworzonego też wówczas Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

W październiku 2000 roku została dyrektorką tej powiatowej jednostki i była nią do końca października 2010 roku, tj. prawie czasu przejścia na emeryturę. W kwietniu 2000 roku ukończyła jeszcze studia podyplomowe w zakresie organizacji pomocy społecznej.

Halina Mrozik całe swoje życie zawodowe, a także już po przejściu na emeryturę była osobą niezwykle aktywną i energiczną życiowo. Musiała być także lubiana i ceniona, skoro tak wiele osób przyszło wziąć udział w Jej ostatnim pożegnaniu w kaplicy na Nowym Cmentarzu. Przyszli prawie wszyscy byli i obecni dyrektorzy gminnych ośrodków pomocy społecznej, z którymi współpracowała i domów pomocy społecznej, których m.in. nadzorowała pracę. Przyszła pożegnać Ją też obecna dyrektor PCPR Urszula Dąbrowska, która przejęła po niej dyrektorskie obowiązki. Pożegnał Halinę były starosta słupski Dziesięk, i obecny Paweł Lisowski.

Znałem Halinę od 1979 roku, zawsze podziwiałem ją za dużą aktywność społeczną, pracę i zaangażowanie na rzecz słupskiej wsi, rolników, wiejskich kobiet. Potem miałem okazję współpracować z Haliną przez kilka lat. Wielka szkoda, że tak szybko odeszła, Na pewno mogła jeszcze wiele zdziałać i pomóc, przysłużyć się zawsze bliskim Jej ludziom.

Z. Babiarsz-Zych, Słupsk

Wiadomość ta podana została jako niewątpliwy sukces kontrowersyjnej wizyty. Nic dziwnego, Ministerstwo Zdrowia wciąż podaje wielkości zachorowań. Liczby, w zestawieniu z ilością zachorowań w Hiszpanii, Włoszech, Indiach czy nawet USA są znacznie mniejsze, ale gdy uświadomimy sobie osobiste dramaty rodzin, skutki społeczne i gospodarcze choroby, każda informacja o sposobach zatrzymania pandemii jest jak złoty deszcz. Pamiętamy, kiedy minister Szumowski obwieścił, że do czasu wynalezienia szczepionki będą trwały wszystkie restrykcje. Konieczność noszenia maseczek, zachowanie dystansu społecznego, dezynfekcja, izolowanie chorych i tych, którzy mieli kontakt z zakażonymi lub podejrzanymi o nosicielstwo koronawirusa jest dla wielu grup społecznych dyskomfortem, dlatego niezadko zalecenia służb sanitarnych są po prostu lekceważone.

Tymczasem trwała przedwyborcza gonitwa. Kandydat na prezydenta Andrzej Duda wystąpił jawnie przeciwko prezydentowi Andrzejowi Dudzie, który tak desperacko zabiegał o prawo obywateli do korzystania z dobrodziejstwa szczepionki, gdy tylko się pojawi. Podczas spotkania z wyborcami w Końskich kandydat na prezydenta Andrzej Duda oświadczył: - Jeżeli chodzi o szczepionkę, absolutnie nie jestem zwolennikiem jakichkolwiek szczepień obowiązkowych. Powiem państwu otwarcie: ja osobiście nigdy się nie zaszczepiłem na grypę. Miałem oczywiście różne szczepienia jako dziecko i później jako dorosły chłopak, ale na grypę się nigdy nie szczepiłem i nie chcę się szczepić - powiedział. - Uważam, że szczepienia na koronawirusa absolutnie nie powinny być obowiązkowe. Kto chce, jeżeli będzie szczepionka, niech się zaszczepi, ale kto nie chce - to jest jego osobista decyzja.

Oświadczenie kandydata na prezydenta sprawiło w osłupienie wirusologów i większość lekarzy, natomiast było gratką dla „antyszczepionkowców”. Prezydent Andrzej Duda tłumaczył się na Twitterze: - Uważam, że ewentualne szczepienie przeciw koronawirusowi nie powinno być obowiązkowe. Tak jak nie są obowiązkowe szczepienia przeciw grypie. Co do innych chorób (polio, gruźlica, szkarlatyna itp.), to zupełnie co innego. Inna rozmowa.

Szczepionki na COVID-19 jeszcze nie ma i dyskusja na temat zasad jej podawania może wydawać się przedwcześnie, ale warto się zastanowić, czemu i

Czy dojrzałość umie korzystać?

Kiedy prezydent Andrzej Duda z wizyty u prezydenta Donalda Trumpa, którą odbył między pierwszą i drugą turą prezydenckich wyborów 2020, przywiózł krzepiącą wiadomość, że za oceanem trwają intensywne badania nad szczepionką przeciw COVID-19 i, że gdy tylko się zakończą, jako pierwsi, my Polacy, otrzymamy prawo do jej stosowania, traktowano tę wiadomość jak niebywałe osiągnięcie tej nieoczekiwanej wizyty w czasie, gdy w Ameryce koronawirus obezwładniał kolejne stany.



komu miałyby służyć. Dlatego warto wrócić do wcześniejszych decyzji, do odpowiedzi na pytanie: dlaczego do obowiązkowych szczepień włączono te przeciw gruźlicy, polio i inne. Odejdźmy na chwilę od głównego tematu, zakładając, że szczepionka jest jak zapałka. Może być przyczyną pożaru, jeśli zbagatelizujemy jej siłę, ale przecież od tysięcy służy ludziom.

Pierwsze zapałki z patyka sosnowego z główką z siarki pojawiły się w Chinach w połowie pierwszego tysiąclecia n.e. W Europie, dokładnie w Paryżu, w

początku XIX wieku wyprodukowano zapałki, które zapalano zanurzając spreparowaną drewnianą drzazgę w stężonym kwasie siarkowym. Na terenie współczesnej Polski w Sianowie pod Koszalinem (państwo pruskie) w 1845 roku powstała manufaktura zapałczana, która po II wojnie światowej została przekształcona w duży państwowy zakład. Fabryka zapałek w Sianowie poddana została procedurze upadłości likwidacyjnej w 2007 roku.

Czyżby odkryto, co znaczą zapałki w rękach dziecka? Znam dwa przykłady,

kiedy bawiące się zapalkami dzieci wywołały pożar. Na pewno znajdzie się takich zdarzeń więcej. Co nie znaczy, że zapalki uznać trzeba za wynalazek niebezpieczny.

* * *

W 1838 roku majątek ziemski Objazda na Pomorzu wraz z drewnianym dworem stał się własnością rodziny Kutscherów. Stary dwór spłonął 3 listopada 1882 roku. Dwa lata później we wsi wybuchła epidemia dyfterytu. Jej skutki odnotował ówczesny nauczyciel Heinrich Steinke, który na polecenie starostwa zamknął szkołę. Mimo to zaraza zabrała czterdzieścioro dzieci, w tym dwóch synów nauczyciela. Kiedy przeglądam starą kronikę parafii Rowy spisowaną przez kolejnych pastorów od roku 1832 do 1940, co rusz kolejni



Fot. TheDigitalArtist / pixabay.com

dziewczynka wiedziała jakie są skutki choroby. Najmłodsza z sióstr, Anna, jako kilkuletnie dziecko przeszła gruźlicze zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Choroba spowodowała utratę słuchu i zniekształcenie mowy. Ciocia Wanda opowiadała, dodaje Józef, jak kiedyś razem z Marysią wzięły Anię do szkoły w Jackowszczyźnie. Nauczycielka posadziła ją w ławce, dała jej kredki i ta bardzo dumna z siebie nawet ładnie rysowała. Z Wandą porozumiewała się gestami i bełkotem, który był trochę zrozumiały. Kiedyś Wanda opowiadała Annie, że jak dorosnie, dostanie białą suknię z welonem i pójdzie do ślubu ze swoim narzeczonym. Anna to wszystko rozumiała i bardzo śmiała się wtedy z tego. Jednak skutki choroby zadecydowały o jej przyszłości. Była inwalidką niezdolną do samodzielnego życia. Anna nigdy jednak nie wyszła za mąż, opiekował się nią brat i jego rodzina.

* * *

Pierwszym dzieckiem Bronisławy i Franciszka Maziejuków była córka Lodzia urodzona około 1930 roku. Szczęśliwa matka w niej widziała przyszłą nadzieję i pomoc. Stało się inaczej. Dziecko zmarło w wieku niespełna dwóch lat. Nie był to rzadki wypadek w tamtym czasie. Warunki życia rodzin chłopskich, często bieda, deficyt opieki zdrowotnej stawały się powszechnymi przyczynami chorób zakaźnych. Ospa, dur brzuszny i dur rzekomy, czerwonka, płonica i błonica były chorobami zakaźnymi zgarniającymi tragiczne żniwo. Tylko w roku 1934 na błonicę na ziemiach polskich zachorowało prawie 30 tys. dzieci. (Urszula Sztuka-Polińska: „Sytuacja epidemiologiczna niektórych ostrych chorób zakaźnych w Polsce w okresie międzywojennym XX wieku.”) Wprawdzie trwały wdrożenia obowiązkowych bezpłatnych szczepień, ale dotyczyły głównie wielkich miast. Na wsiach nikt o tym nie słyszał ani nie wiedział. Lodzia umarła, bo tak Bóg chciał, a matka nie wiedziała nawet, jaka choroba była przyczyną śmierci, bo nikt nie zwywał lekarza. Dziecko pochowano na cmentarzu w Leśnej Podlaskiej. Rodzice oplakiwali stratę, z którą trudno się było pogodzić. Tę historię opowiedział Jan Maziejuk w autobiograficznej książce „Kre-kodaj słujski”.

Decyzja o szczepieniu dziecka pozostaje nadal w gestii rodziców, mimo „obowiązkowości” niektórych szczepień.

Ci, którzy rezygnują ze szczepień powołują się na badania, według których powikłania po podaniu szczepionki prowadzą do nieodwracalnych chorób. Najnowsze badania weryfikują poglądy „antyszczepionkowców”. Autyzm, który często uznawano za powikłanie poszczepienne, ujawnia się w czasie planowych szczepień, ale to tylko zbieżność czasowa. Przyczyna choroby ma podłoże, najogólniej mówiąc, genetyczne. Sporo na ten temat literatury. Badania nad szczepionkami wciąż trwają. Naukowcy gorączkowo poszukują szczepionki na COVID-19, rządy przeznaczają na ten cel ogromne sumy. Również polski rząd wyasygnował na ten cel sumę kilkuset tysięcy euro. „W maju 2020 Polska wraz z innymi państwami V4 zadeklarowała wzmocnienie unijnej inicjatywy przyspieszenia poszukiwania niedrogich leków i szczepionek, a także skutecznej metody testowania dotyczącej COVID-19. Łączna suma wsparcia krajów V4 wyniesie 3 mln euro. Dodatkowo, Polska włączy się w tę inicjatywę na poziomie ok. 4 mln euro w ramach wkładu do funduszu Komisji Europejskiej w wysokości 100 mln euro” - czytamy na stronie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Dlaczego zatem wysiłki naukowców, polityków i finansowe wysiłki całych społeczeństw kandydat na prezydenta Andrzej Duda tak łatwo zbagatelizował? Pozyskanie niewielkiej grupy wyborców, którzy nie akceptują szczepionek warte jest podważenia zaufania do roli szczepień? Przecież COVID-19 jest chorobą społeczną, powodującą niewyobrażalne straty nie tylko zdrowotne. Okazuje się, że ci, którzy wyzdrowieli wracają często do szpitala z niewydolnością nerek, udarami, chorobami serca. Nikt jeszcze nie zna skutków tej strasznej choroby i mówienie już teraz, że ewentualną szczepionkę należy traktować jak szczepionkę przeciwgrypową jest, najogólniej mówiąc, nieodpowiedzialnością.

Sprawdzona szczepionka podana w odpowiednich warunkach, w rygorze sanitarnym i zdrowotnym uchroniła wiele istnień kiedyś i miejmy nadzieję, że uchroni świat przed skutkami działania koronawirusa.

Jaki jest związek między historią zapalki i szczepionki? No właśnie! Obie mogą być groźne w rękach dzieci i szaleńców, ale dojrzałość umie z nich korzystać.

**Czesława Długoszek
Objazda**

autorzy odnotowują tragedie rodzinne jaką jest śmierć dzieci z powodu chorób zakaźnych.

* * *

Marysia, (która uczyła się z moją ciotką Wandą - pisze Józef) chorowała w młodości na gruźlicę. Czasami skarżyła się Wandzi, że mama jej nie chce leczyć i żałuje pieniędzy na lekarzy. Marysia zmarła, kiedy już chodziła z Wandą do szkoły siedmioklasowej w Brasławiu. Taki sam los spotkał wcześniej jej siostrę Franciszkę, dlatego dorastająca



Fot. J. Maziejuk

Będą zdrowsi i lepiej widoczni

Szkoły z powiatu słupskiego wyposażone zostaną w pomoce edukacyjne do zajęć z zakresu profilaktyki i przeciwdziałania rozwojowi epidemii związanej z COVID-19. Otrzymają też opaski odblaskowe z hasłem promującym higienę i pozwalające zadbać o bezpieczeństwo dzieci w drodze do i ze szkoły.

Działalność organizacji pozarządowych skupia się na realizacji zadań z obszaru tzw. pożytku publicznego. Zadania wynikające z celów statutowych stowarzyszeń, fundacji, klubów, kół i innych organizacji mają w skuteczny sposób odpowiadać na oczekiwania mieszkańców i rozwiązywać zdiagnozowane wcześniej problemy. Na ogół mamy do czynienia z długofalowym działaniem i co najmniej rocznym planem projektów skierowanych do społeczności lokalnych lub o większym, regionalnym, a nawet ogólnopolskim zasięgu.

W ostatnich latach tzw. trzeci sektor poszerzył znacznie obszar oddziaływania

i wiele jego podmiotów realizuje także projekty międzynarodowe. Plany rozwoju to dla osób zarządzających organizacją pozarządową swego rodzaju wektor wyznaczający kierunek i cele do osiągnięcia w bliższej i dalszej perspektywie.

Sytuacja zagrożenia epidemicznego związana z pandemią koronawirusa pokazała, że w pewnych sytuacjach organizacje muszą zareagować szybko i wyjść z propozycją bardzo konkretnych działań. Diagnoza problemu nie przysporzyła trudności. Luki w systemach regulujących życie społeczne same się ujawniły. Pałące potrzeby stały się wyraziste, a społeczne konsultacje

pozwoły dopasować formy działań do konkretnych potrzeb.

Słupska Fundacja Imperio także odpowiedziała na potrzeby lokalnej społeczności. Przyznane środki z Narodowego Instytutu Wolności w ramach Programu Wsparcia Doraźnego Organizacji Pozarządowych w Zakresie Przeciwdziałania COVID-19 pozwolą na realizację projektu „Edukacja w walce z koronawirusem”.

Wszystkie szkoły z powiatu słupskiego otrzymają pomoce edukacyjne do zajęć z zakresu profilaktyki i przeciwdziałania rozwojowi epidemii. Prezentacje multimedialne, materiały graficzne, testy, scenariusze i filmy są już dostępne na stronie: www.covid.slupsk.pl. Każdy pedagog, nauczyciel i wychowawca może już bezpłatnie korzystać z udostępnionych materiałów. Powinna być to ciekawa i efektywna pomoc w prowadzeniu m.in. lekcji wychowawczych. Zarówno w warunkach nauczania stacjonarnego, jak i zdalnego, bo i takiej sytuacji jeszcze nie można wykluczyć.

Uczniowie zostaną wyposażeni w pomoce i „gadżety” nie tylko uatrakcyjniające naukę, ale przede wszystkim przypominające zasady zachowania się podczas epidemii oraz zasady zachowania higieny, ochrony siebie i innych przed zakażeniem. Dzieci i młodzież otrzymają zeszyty z okładką, której treść będzie im codziennie przypominać o zasadach zwiększających nasze bezpieczeństwo. Ponadto fundacja przygotowała dla nich naklejki, plakaty i opaski odblaskowe. Ten ostatni element również będzie zawierał hasło promujące higienę, spełni też dodatkowe, ważne zadanie. Dzięki niemu uczniowie w czasie jesienno-zimowych dni będą lepiej widoczni na drodze do i ze szkoły. Pakiety z materiałami członkowie zespołu fundacji oraz jej wolontariusze będą rozprowadzać do szkół powiatu słupskiego już na przełomie sierpnia i września br.

Strona internetowa www.covid.slupsk.pl jest platformą dostępną dla wszystkich, którzy zechcą skorzystać z przygotowanych materiałów dydaktycznych i informacyjnych. Jednak przede wszystkim powinni z niej skorzystać dyrektorzy placówek oświatowych, nauczyciele, uczniowie i rodzice. Nie należy zapominać, że często odpowiednia wiedza pozwala podejmować działania i zachowywać środki zwiększające nasze bezpieczeństwo.

Piotr Sikorski
Słupsk

Latem życie jest piękniejsze

Zaprzyjaźniona fryzjerka już umawia wizyty. Cieszy się niesamowicie, że będzie mogła wrócić do swoich klientek. – Nigdy nie myślałam, że będę tak się cieszyć z powrotu do pracy, do codziennego kieratu – mówi niemłoda już kobieta.

Agata również przygotowuje swój gabinet kosmetyczny. Cieszy się na spotkanie ze swoimi klientkami. – Ciekawa jestem, co mi opowiedzą, z czego się cieszą i jak mijają im czas w domu, co będą mówić o nauce dzieci? Z zapalem czyści, odkaża, gromadzi środki dezynfekcyjne i przemeblowuje gabinet. Umawia wizyty.

Rozmawiamy po pierwszych dniach uruchomienia działalności. Agata zadowolona, chociaż męczące ma dni, bo po pracy musi jeszcze odrobić lekcje z Marcinem, a i starszego skontrolować. Gabryśia też. Chociaż dziesięć godzin pracy jest wyczerpujące, ale nie można odmówić, bo po dwóch miesiącach panie chcą czuć się pięknie i zadbane. Panie w salonach nie mogą się nagadać - maseczki wilgotnieją, hamują przepływ słów. Tematem numer jeden są dzieci i szkoła. Wszystkie klientki mówią to samo. Narzekają na uczenie online, gdy muszą jeszcze same się douczać, żeby skutecznie pomóc dzieciakom. Nie mają odpowiednich kwalifikacji, narzędzi, by wpływać na dzieci, które zamknięte w domu, gdy nie ogranicza je dzwonek, przeciągają pracę, łatwo się dekoncentrują, nie chcą odrabiać zadań, bo nie rozumieją, nie wiedzą, nie są pewne.

- Rodzice nie są nauczycielami i nie potrafią skutecznie zmobilizować dzieci do pracy - mówi Agata. W klasie do wysiłku mobilizuje rywalizacja między rówieśnikami. W domu jej nie ma, a to dość efektywny czynnik przyswajania wiedzy.

W telewizji powoli temat koronawirusa odchodzi na dalszy plan. Spowszedniał, stracił na atrakcyjności. Pojawiają się nowe tematy. Na pierwszy plan wysuwa się afera pedofiliska z Zatoką Sztuki w tle. Mnożą się dziennikarskie śledztwa. Pytania o celowość i zasadność podejmowanych kroków. O to, kto się wzbogacił a kto zbiedniał. Kto, z kim i dlaczego? Jakim prawem i kto sprawdzał, jakie związki i jakie układy? Wszędzie napaśtliwy ton, podejrzliwość, nieufność.

Wirtualne wywiady i konferencje - do znudzenia padają te same pytania. Zagmatwane odpowiedzi, przekrzykiwania się. Interlokutorzy, miast rzeczowo, zwięźle odpowiadać, przygotowują swoje wystąpienia w iście szkolnym

wydaniu. Do zakończenia najczęściej nie dochodzi, bo prowadzący oznajmia, że czas już się skończył. Trudno się w tym wszystkim zorientować.

Na cyplu przy wodzie na stołeczku siedzi znajomy. Poznaje mnie i macha ręką, żebym podeszła. Bez ceregieli mówi, że został wyrzucony z domu na kilka godzin, bo kobiety wymyśliły sobie jakieś zajęcie. Jakby nie wiedział, że zaprosiły zaprzyjaźnioną fryzjerkę i będą robić sobie włosy.

- Ja już tam w tego wirusa nie wierzę - zaczął. - Gdyby był taki groźny, to przecież nie byłoby takich kłótni o wybory, o sędziów. W Sejmie i Senacie rejwach i przepychanki. Gdyby wirus był groźny, to warszawiacy nie demonstrowaliby na ulicach. Tu chyba chodzi o to, by ludzi za pysk ułapić i zmusić do posłuszeństwa. Sprawdzić, czy można zapędzić do domów. Ludzi na świecie jest za dużo i jeszcze każdy chce długo żyć. Każdy chce być zdrowy i wiele starszych osób garściami polyka tabletki, jakie uda im się nabyć. Sąsiadce emerytury nie starcza na życie, bo wydaje ją na leki w aptece. Mówi, że lepiej chorobie zapobiegać niż potem się leczyć. Słucha reklam, kupuje i polyka. Na nic nie ma czasu, bo pilnuje zegarka, żeby o określonej porze zeznać garść tabletek! Te reklamy to całkiem ogłupiły ludzi...

Rozmawiam z córką. W NYC i New Jersey statystyka jest porażająca. Bez maseczek nie wpuszczają do marketów. Obowiązuje hasło: „nie daj się odwieźć do szpitala, bo tam nikt się tobą nie zajmie. Umrzesz na korytarzu”. Córka mówi, że brakuje wszystkiego: miejsc, lekarzy, pielęgniarek, respiratorów, maseczek, rękawiczek. Po prostu tego nie ma. Jeśli chory nie weźmie ze sobą, nie ma szans, że otrzyma to w szpitalu. Nie ma szans, że lekarz do niego zajrzy i otrzyma pomoc. Jeśli ma pieniądze, będzie miał wszystko.

- W publicznych szpitalach nieliczny personel medyczny każdego dnia staje przed wyborem, kogo podłączyć do respiratora, kogo odłączyć, by ratować innego

- relacjonuje z oddali córka. - Zaprzyjaźniona pielęgniarka opowiadała mi, że to nie jest już służba czy ochrona zdrowia, ale intratny biznes. Lecznictwo w bogatych Stanach Zjednoczonych stało się bardzo dochodowym interesem. Wielkie kancelarie prawnicze zwierają szyki, przygotowując się do procesów przeciwko szpitalom. Mówi się o walce ze szpitalami o olbrzymie odszkodowania za zaniechania, zaniedbania. Będą procesy przeciw władzom stanowym o oszczędności na publicznej służbie zdrowia. Butne wypowiedzi prezydenta, oskarżanie Chin i WHO o zatajenia śmieszają Amerykanów.

Ostatnio zauważyłam, że sama się sobie dziwię, że dostrzegam intensywnie naturę. A w ubiegłych latach przecież działało się w niej tak samo. Tłumaczę sobie, że dobre doznania przerywał nam człowiek. Patrzelismy przede wszystkim na ludzi - jak



są ubrani, w jakim nastroju, dokąd idą, co robią, o czym rozmawiają. Na naturę patrzyliśmy tylko kątem oka. Rozumiem teraz, co chciała powiedzieć mi pacjentka, spotkana niedawno na chemioterapii w szpitalu, chora na nieuleczalnego raka kości. - W listopadzie przerywam leczenie. Godzę się ze śmiercią. Ale w marcu, gdy w ogródku zaczyna się życie, wracam do szpitala, ponawiam leczenie, bo jeśli mam szansę, to chcę jeszcze raz przeżyć kwiecień, maj, czerwiec...

Uświadomiła mi, że życie jest latem piękniejsze, nabiera zupełnie innej wartości.

Teresa Nowak, Łupawa

Ciekawe pomysły i rozwiązania

Jak co roku, Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku przy wsparciu Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku promowała Ogólnopolski Konkurs „Młody innowator”, który tradycyjnie odbywał się pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej. Tym razem była to już jego trzynasta edycja.



Głównym organizatorem konkursu jest Komitet Naukowo-Techniczny Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej, Towarzystwo Kultury Technicznej oraz Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. Tegoroczny konkurs odbywał się pod hasłem „Mam pomysł na innowacyjne rozwiązanie”.

Adresowano go do uczniów szkół podstawowych (kl. IV-VIII) i ponadpodstawowych (liceów i techników). Celem było pobudzenie i wykorzystanie twórczych zdolności dzieci i młodzieży. Tematem zgłoszonych do konkursu pomysłów mogły być dowolne rozwiązania, polegające na udoskonaleniu istniejącego lub opracowaniu nowego projektu, mającego cechy oryginalności. Rozwiązanie miało być jak najprostsze.

Pierwszy etap konkursu zorganizowany został w szkołach, o jego przebiegu decydowali nauczyciele, samorząd

uczniowski oraz rodzice. Prace zostały złożone w słupskiej Naczelnej Organizacji Technicznej na dzień przed zamknięciem szkół w związku z pandemią koronawirusa.

Do konkursu przystąpiła młodzież z dwóch słupskich liceów. Prace oceniała komisja w składzie: dr Anna Kreft - metodyk - konsultant ds. wspomaganie nauczycieli w zakresie pracy z uczniem zdolnym, diagnozy edukacyjnej oraz edukacji przyrodniczej, Joanna Pawlak-Jęczewska - metodyk - konsultant ds. wspomaganie nauczycieli przedmiotów zawodowych - z ramienia Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku, Krystyna Popiel i Piotr Gaweł - wiceprezesa Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku oraz Lech Wojtecki - prezes Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich.

Zgłoszono cztery prace: DotsNote - drukarka krótkich notatek w alfabecie Braille'a wykorzystująca algorytm konwersji mowy na tekst, autorstwa

Julii Kalinowskiej i Pawła Śpiechowicza - uczniów III klasy II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Adama Mickiewicza w Słupsku; Ekologiczna modernizacja wagonów kolejowych poprzez odzysk energii kinetycznej przy hamowaniu, autorstwa Pawła Michońskiego, Pawła Szczepańskiego i Oskara Aleksandrowicza; Pelargonium pachnąca, czyli geranium jakiego nie znacie, autorstwa Karoliny Wojtkowiak i Pawła Bałbata; Bezpieczne i wygodniejsze kule dla osób poszkodowanych, autorstwa Pauliny Małeckiej i Krzysztofa Korzeniowskiego - wszystkie trzy prace były uczniów I i II klasy I Społecznego Liceum im. Zjednoczonej Europy STO w Słupsku.

Celem pierwszego projektu (uczniów II LO w Słupsku) było umożliwienie tworzenia krótkich notatek pisemnych w alfabecie Braille'a dla osób niewidomych i głuchoniewidomych. Założenie obejmowało stworzenie niedrogiego, intuicyjnego urządzenia, które będzie w stanie szybko i skutecznie drukować notatki pismem punktowym. Do rozpoznawania mowy użyto przetwarzania w chmurze, jako tańszego, bezpieczniejszego, bardziej niezawodnego i elastyczniejszego niż serwery lokalne. Nagranie wiadomości głosowej ma taką zaletę, że można ją wydrukować w kilku egzemplarzach. Pierwszy prototyp drukarki krótkich notatek pismem punktowym składa się z komputera jednopłytkowego, zewnętrznego mikrofonu i głośnika oraz wydrukowanych na drukarce 3D elementów konstrukcyjnych zawierających między innymi głowicę punktową. Ponieważ jest ono intuicyjne w obsłudze i przyjazne użytkownikowi mogą z niego korzystać osoby mniej obyte z technologiami. W Polsce bardzo mały odsetek ludzi niewidomych (17 proc.) pracuje. Jest to m.in. wynikiem braku odpowiednich przystosowań. Komunikacja z niewidomymi w miejscu pracy jest często ograniczona. Urządzenie DotsNote może przełamać tę barierę, dlatego propozycja jego pomysłodawców skierowana jest także do wszystkich, którzy zatrudniają lub planują zatrudnić osoby z dysfunkcjami wzroku. Drukarka znajdzie również zastosowanie w wielu codziennych sytuacjach, na przykład pisemnym przekazywaniu informacji między domownikami. Może być również wykorzystana do pracy z osobami głuchoniewidomymi, co czyni ją unikalną na skalę światową.

Autorzy ekologicznej modernizacji wagonów kolejowych poprzez odzysk energii kinetycznej zaproponowali zastosowanie w lokomotywach systemu przekształcającego energię kinetyczną, zwykle marnowaną w trakcie hamowania, na prąd elektryczny na wzór rozwiązania, które stosuje się w samochodach hybrydowych. Zaproponowane rozwiązanie mogłoby zwiększyć komfort korzystania z kolei, m.in. poprzez umożliwienie łagodnego i ciągłego przyspieszenia, czy zmniejszenie natężenia hałasu w trakcie hamowania oraz oszczędzanie znacznych ilości prądu, nie tylko zmniejszając koszty użytkowania pociągu, lecz również chroniąc środowisko przed marnowaniem surowców naturalnych. Poza tym rozwiązanie to pozwala na wyprowadzanie wagonów z bocznicy bez użycia lokomotywy (zmniejszając koszty eksploatacji), spowolnienie ścierania się klocków hamulcowych, ułatwienie startu słabszym lokomotywom pod dużym obciążeniem oraz zwiększenie mocy przy ekstremalnych warunkach, na przykład w terenie górzystym w czasie ostrej zimy.

Podstawą pomysłu jest stosunkowo tanie i sprzyjające ekologii unowocześnienie 10-30-letniego taboru kolejowego. Ma ono na celu uzyskanie lepszych parametrów zużycia energii w użytkowanych przez polskie koleje lokomotywach i wagonach poprzez zastosowanie w nich sprawdzonych rozwiązań. O atrakcyjności projektu świadczy przede wszystkim szansa na swego rodzaju „rewitalizację” już posiadanego taboru kolejowego bez konieczności zakupu nowych maszyn.

Celem kolejnego projektu - Pelargonia pachnąca, czyli geranium jakiego nie znacie było pokazanie, że rośliny spotykane przez nas na co dzień, zawierają właściwości, z których można korzystać nie niszcząc przy tym środowiska i nie stosując chemicznych preparatów. Do tego celu wykorzystano geranium, które, jak się okazało, ma własności grzybobójcze oraz bakterio-bójcze. Najpierw wykorzystano liście rośliny, aby stworzyć z nich hydrolat, a później przebadano go pod kątem grzybobójczości na chlebie i bakterio-bójczości z wybranymi szczepami bakterii. W wyniku badań okazało się, że hydrolat działa na bakterie *E. faecalis*. Sprawdzono również jak zareaguje na zmiany skórne związane z okresem dojrzewania dzieci - w tym celu pobrano komórki trądziku młodzieńczego i pod mikroskopem obserwowano, jak

zareaguje z hydrolatem. Zauważono, że płyn bardzo dobrze radzi sobie ze zwalczaniem badanych bakterii.

Projekt został opracowany głównie z myślą o nastolatkach chcących w zgodzie z naturą zadbać o swoją cerę, ale również o wszystkich innych ludziach pragnących lepiej zadbać o oczyszczenie dłoni po wyjściu z łazienki i nie chcących lub nie mogących skorzystać ze sklepowych środków antybakteryjnych. Konieczność zwrócenia uwagi na różne możliwości dezynfekcji stała się szczególnie ważna w związku z ostatnimi zdarzeniami związanymi z pandemią

Autorzy projektu zwracają uwagę, że zapomnieliśmy o właściwościach roślin, które mamy w domu, wolimy używać niezwykle specyfiki reklamowane i prezentowane nam przez piękne, uśmiechnięte modelki, w telewizji. Nie chcemy dostrzegać ich szkodliwej działalności na środowisko. Uczniowie proponują jako alternatywę produkt bardzo delikatny i dobry środek antybakteryjny, działający na skórę kojąco oraz efektywnie zwalczający bakterie, w tym uporczywy trądzik będący od wieków problemem dla większości dziewczyn i chłopców w okresie dojrzewania.

W czwartym projekcie (Bezpieczne i wygodniejsze kule dla osób poszkodowanych) uczniowie usprawnili kule ortopedyczne, mając na celu poprawienie jakości życia osobom z niepełnosprawnościami. Na przykład tym, które uległy wypadkowi, starszym, potrzebującym takich kul do zwykłego poruszania się. Do powszechnie używanych kul dołączono dwa paski odblaskowe w górnej ich części oraz zestaw diod rozświetlających o dużej mocy (reagujących na ruch) w dolnej części, aby idący był widziany przez kierowców w nocy z dużej odległości. Zastosowano też w obęjmie plastikowej ramienia kuli materiał zapobiegający otarciom przedramienia oraz zmieniono nasadkowe końcówki kul na szersze w podstawie, aby nie tracić równowagi podczas użytkowania dwóch kul równocześnie.

Pomimo tego, że pandemia na jakiś czas zatrzymała wszelkie kontakty, komisja konkursowa pracowała, korzystając z możliwości internetu. Prace zostały ocenione i protokół został wysłany do głównej komisji w Warszawie. 12 czerwca ogłoszono wyniki. Okazało się, że autorska praca DotsNote - drukarka krótkich notatek w alfabecie Braille'a, wykorzystująca algorytmy konwersji mowy na tekst,

zdobyła drugie miejsce w kategorii prac nadesłanych przez uczniów liceów ogólnokształcących.

Dodajmy jej autorzy - uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku pracowali pod opieką ich nauczyciela Krzysztofa Kalugi.

Ponieważ w tym okresie złagodzone już obostrzenia związane z pandemią koronawirusa, organizatorzy konkursu na szczeblu szkolnym zarosili laureatów i finalistów, ich opiekunów oraz dyrektorów szkół do Domu Technika w Słupsku. W spotkaniu uczestniczyli też m.in. Bożena Żuk - dyrektor ODN w Słupsku i Anna Krefit - metodyk-konsultant z ODN oraz pozostali członkowie słupskiej komisji konkursowej. Swoją obecnością to niecodzienne spotkanie zaszczyliła również Danuta Sroka - kierowniczka Europe Direct w Słupsku, a gościem specjalnym był Arkadiusz Śmięgiński - prezes OptiNav, słupskiej firmy prowadzącej wyjątkowe przedsięwzięcia na skalę europejską i światową, działającej od 2003 roku i realizującej zaawansowane systemy wizyjne oraz informatyczne dla medycyny i przemysłu. Prezes mówił o działalności firmy, pozyskiwaniu przez nią europejskich patentów oraz o nawiązywaniu współpracy z młodymi inżynierami, którzy chcieliby się stać częścią jego zespołu. Zaprosił licealistów do jej odwiedzenia, zapoznania się z specyfiką pracy oraz zachęcał do odbycia staży podczas, których można w praktyce poszerzyć swoją wiedzę teoretyczną.

Spotkanie otworzył Tadeusz Bruzda - prezes RR FSNT NOT. Uczniowie zaprezentowali swoje prace i odpowiadali na pytania. Wręczono im Dyplomy Rady Regionalnej FSNT NOT w Słupsku oraz upominki książkowe, w tym najnowszy bestseller „Young power 30 historii o tym, jak młodzi zmieniają świat”. Od kierowniczki Danuty Sroki otrzymali specjalnie przygotowany bogaty pakiet materiałów informacyjnych o Unii Europejskiej.

Teraz laureatów czeka jeszcze spotkanie na Gali Konkursu w warszawskim Domu Technika NOT, które wyjątkowo w tym roku odbędzie się we wrześniu. Na szczeblu krajowym oceniono, że wszystkie prace, które przeszły do centralnego etapu konkursu prezentowały wysoki poziom i wykazywały niezwykłą kreatywność młodzieży oraz duże zaangażowanie jej opiekunów. Dowodzą one, że uczniowie szkół mają ciekawe pomysły, a konkurs „Młody innowator” pozwala im je zaprezentować.

Krystyna Popiel, Słupsk

Przedsiębiorczy maluch

Chyba istnieje społeczne przyzwolenie na spryt, nieuczciwość, kombinatorstwo, sprzeniewierzenie, oszustwa, kradzieże, niesolidność, kłamstwa. Państwo wspiera lekkomyślnych, niesolidnych pracowników, tatusiów i mamusię. Rodzice z pobłażliwością patrzą na swoje dzieci oszukujące, ściągające, wykorzystujące cudze prace.

Czerwiec to ciąg dalszy odmrażania gospodarki, tym razem w branży turystycznej. Otwierane są hotele, schroniska, pola namiotowe. Upały spowodowały, że ludzie zaczęli wyjeżdżać nad wodę, do lasu. Jeszcze ostrożnie, z zachowaniem dystansu, jeszcze pod ręką są maseczki i szale do osłaniania ust i nosa. Pojawili się fani opalenizny i jezioro w Karwnie bywa oblegane.

Koniec roku szklonego za pasem. Maturzyści przygotowują się do egzaminu dojrzałości, ósmoklasiści do testów końcowych, które otworzą im drogę do szkół średnich. Na ekranie telewizora młodzi ludzie dzielą się swoimi refleksjami. Część jest pewna, że sobie poradzi, bo ograniczenia związane z wirusem niejako zmusiły do skupienia się na nauce. I raczej są pewni, że wszystko będzie dobrze, że są przygotowani do sprawdzianu. Mniej pojawia się ósmoklasistów, a jeśli, to nie są tak pewni. Obawiają się o lektury, których nie zdążyli omówić, o matematykę, gdzie nie wszystko jest zrozumiałe. Nie ufają swojej wiedzy nabytej poza bezpośrednią kontrolą nauczyciela, bo inaczej jest w klasie, w grupie. Tu zawsze można podejść, zapytać. Ewentualnie sam nauczyciel przejdzie się między ławkami, spojrzy, zauważy, podpowie, poprawi. Wychodząc z klasy jeszcze można doinformować się. Czasami to błahostka, ale wiedza składa się z drobnych okrucich. Siedząc przed ekranem laptopa, nie ma takiej weryfikacji. Nauczyciel poza bezpośrednim zasięgiem nie zawsze zorientuje się, w którym momencie ktoś się pogubił.

Najbardziej zaniepokojeni są rodzice. Szukają korepetytorów. I nie tylko z przedmiotów egzaminacyjnych, ale i z pozostałych: chemii, fizyki, biologii, języka angielskiego, niemieckiego. Podane przez nauczycieli proponowane oceny końcowe nie zawsze są satysfakcjonujące, bo średnia jest niższa w porównaniu z I semestrem. Istnieje obawa, że w przyszły rok szkolny

wielu uczniów ze szkół podstawowych wejdzie z deficytami w wiedzy.

Rodzice narzekają na metodę samokształcenia. W szkołach podstawowych są jeszcze zbyt młodzi ludzie, by samodzielnie pracować, sprawdzać, dociekać. Nauczyciele ograniczają się do podawania krótkiego wyjaśnienia i przekazują polecenia. Owszem, można się zgłosić na konsultacje do szkoły, gdzie dyżuruje nauczyciel. Tylko jak dojechać, gdy nie ma szkolnego autobusu, gdy szkoła oddalona jest o osiem, dziesięć kilometrów, a rodzice pracują i nie mogą zawieźć? Nie wszyscy potrafią pomóc swoim dzieciom, zastąpić nauczyciela. Żeby pomóc skutecznie, muszą sami sobie przypomnieć wiedzę, poduczyć się.

- Pani, jak ja mogę pamiętać to wszystko, czego się kiedyś nauczyłam. Niepotrzebne to i wyleciało z głowy. Jestem ekspedientką. Swoją dziedzinę mam opanowaną, ale fizyka, chemia, gramatyka, matematyka? Jak się coś nie przydaje to ulatuje z głowy.

Rozumiem to, bo jestem polonistką i z chemią, fizyką nie miałam do czynienia od szkoły średniej i też niewiele pamiętam. Oczywiście, mogłabym przeczytać rozdział z podręcznika i streścić, ale to może zrobić sam uczeń, Nauczyciel do tych wiadomości doda jeszcze coś od siebie, powie o przydatności tej wiedzy. Ktoś w klasie coś dopowie i proszę - wszystko staje się łatwiejsze. W zespole takim jak klasa z nauczycielem przedmiotu jest łatwiej.

- Jestem zadowolona, bo nie muszę się martwić, co ta moja gromadka wyuczynia. Przy lekcjach pomagają sobie nawzajem. Mam trzech synów - studenta, ucznia szkoły średniej i szóstoklasistę. Tego ostatniego, rozpieszczonego ciągle musiałam pilnować. Zapominał o pracach domowych, nie potrafił się na lekcji skupić. Uczył się średnio. A teraz proszę, stopnie to czwórki, piątki i szóstkę. Najstarszy go dopilnuje, zmobilizuje. Jak? Nie chcę wiedzieć. Ale Kacper się nie skarży. Potulnie wszystko



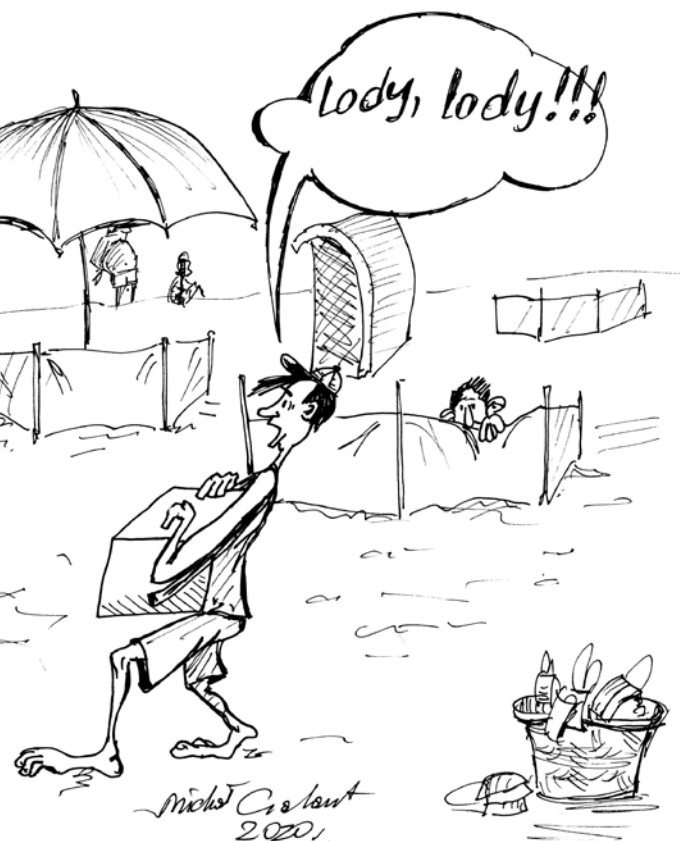
odrabia. Jaśkowi też średnia podskoczyła. Myślę, że to online jest dla moich chłopców dobre. Zawsze interesowali się komputerami, więc teraz mogą siedzieć, ile im się podoba - zadowolona mama podsumowuje. A że starszy odrabia lekcje za młodsze rodzeństwo, to nieistotne. Oceny są dobre, nauczyciel, z którym utrzymuje kontakt telefoniczny, nie skarży się.

- Krzysiu jest w czwartej klasie. Chciałby wrócić do szkoły. Ma tam kolegów, z którymi już dawno się nie widział. Kiedy wychodzimy do pracy, opiekuje się nim córka sąsiadki. Mądra dziewczyna. Zawsze uczyła się dobrze i często korzystałam z jej pomocy. Teraz też pomaga. Dobrze, że te obstrzeżenia zeszły. Wracam z pracy i nie muszę pomagać synowi. Skupiam się na pracach w domu. Muszę się jakoś odwdziżyć dziewczynie, bo wiem, że Krzysiuwi niełatwo przychodzi nauka. Mama zadowolona, bo nie musi się wysilać.

Ale nie wszyscy są zadowoleni, nie każdy ma po sąsiedzku mądrą dziewczynę. Uczniowie mają kłopoty z obsługą komputera, z zainstalowaniem aplikacji, z przesyłaniem prac do nauczyciela. Teoretycznie starsze dzieci winny umieć posługiwać się komputerem, w szkole przecież już od pierwszej klasy jest informatyka, a gry komputerowe dzieciaki opanowane mają

perfekcyjnie. Ale niewielu rodziców na wsi posługuje się na co dzień komputerem. A jeśli nawet, to ściśle określonym programem, bez konieczno-

A jeśli w domu jest dwoje - troje dzieci i wszyscy uczą się w jednym pokoju, czasami przy jednym stole i każde ma coś zadane i to z różnych przedmio-



ści szerszej wiedzy. W urzędach są informatycy, którzy program instalują, udzielają krótkiego instruktażu i potem tylko jest: włącz i pracuj, zapisz i wyślij. Ale nie wszyscy są też maniakami. Są tacy, co ledwo telefon obsługują. A o funkcjach laptopa nie mają pojęcia. W smartfonie mają Facebook i umieszczają tam zdjęcia, wysyłają machające łapki i nic poza tym.

Na wsiach jest większy problem. Nie wszyscy mają internet, nie mówiąc o sprzęcie. Daniel nie miał laptopa, tylko bardzo stary komputer stacjonarny i tam zainstalowane gierki. W szkole trochę poznał funkcje i opłynał w miarę podstawy, ale to okazało się za mało. Kiedy otrzymał laptopa, nie bardzo sobie radził. Nikt nie mógł mu pomóc. Mama ledwo potrafiła obsługiwać telefon, a tata pracował na budowie i praktycznie nie było go w domu. Raz, czy dwa podjechał wychowawca i pomógł, ale i tak siadał do laptopa z obawą, niewiele z lekcji rozumiał. Jego wyniki bardzo się pogorszyły. Wychowawca dzwonił do matki, ale co mogła poradzić. Daniel coraz bardziej nie cierpi komputera. Mieszka z dala we wsi i nie ma rówieśników. Nie pójdzie do szkoły po świadectwo...

tów. Siedzą przed laptopami, drukują karty pracy i gubią się w nawale różnych zadań i poleceń. W szkole, w czasie lekcji mogli podejść do nauczyciela, zapytać, zostać po zajęciach i uzupełnić. Ponadto nauczyciel przygotowując się do lekcji, znając swoich uczniów, wiedział, do którego podejść, kogo zmobilizować i zdyscyplinować. Już w trakcie omawiania tematu zazwyczaj widzi, w jakim stopniu jest on dla klasy zrozumiały. Online takiego luksusu nie daje. Nie zawsze ci z drugiej strony ekranu są w pełnej mobilizacji, gotowości do uważnego słuchania. Potem trzeba coś przeczytać, odpowiedzieć, pomyśleć.

Nauczyciele wiedzą, jakim problemem w klasach jest umiejętność czytania ze zrozumieniem. W domu zazwyczaj jeszcze coś się dzieje. Jeśli jest mama, to coś robi. Młodsze rodzeństwo się spiera, kłóci. Skupić się trudno. Nauczyciele przywołują do porządku. Ale nieskutecznie. Stąd i oceny słabsze i więcej w dziennikach uwag o nieodrobionych pracach, niezrealizowanych projektach.

Nauczyciele dostrzegają te problemy i doskonale rozumieją swoich uczniów. Sami też, przechodząc z dnia na dzień na zdalne nauczanie, musieli się sporo nauczyć. Znajoma opowiadała jak walczyła z aplikacją TEAMS. Niby wszystko zostało dokładnie omówione - teoretycznie, ale w praktyce były kłopoty. Wielu rezygnowało. Pracowało na zasadzie; przeczytaj, odpowiedz na pytania, zrób zdjęcie, odeślij. Uczniowie bardzo szybko nauczyli się ściągać i pracowali na zasadzie: kopiuje - wkleje. Często nawet nie czytając przekazywanego materiału.

Nie wiem, czy dobrze to oceniam, ale jest przyzwolenie na ściągnięcie, zawłaszczanie cudzego, na sprytnie oszustwa. Słabi uczniowie, ale sprytni kombinatorzy, bez wysilania się, podciągnęli

swoje oceny za przyzwoleniem rodziców i akceptacją nauczycieli. A rzetelni, uczciwi i pracowici? Tym średnia trochę spadła.

Ósmoklasistka, wzorowa uczennica, marząca o medycynie, uczciwa i solidna jest rozżalona. - To niesprawiedliwe. Siedziałam, wgrzyzając się w temat i wyszło na czwórkę, a Wojtek ściągnął i dostał szóstkę. Jeszcze się śmiał, że jestem frajerką, że szkoda czasu, jak można ściągnąć. Co miałam tej dziewczynie powiedzieć, że jej wysiłek będzie procentował w przyszłości? Oceny ważne są teraz? W przyszłości będzie się liczyć pracowitość, uczciwość, solidność? Teraz trzy tysiące małych matematyków - jak podał prowadzący audycję radiowicz z ironią w głosie - bezbłędnie rozwiązało zadania Międzynarodowego Konkursu „Kangur”. W ubiegłym roku zdania tego konkursu rozwiązało zaledwie kilkoro uczniów. Nastąpił cudowny wylęg talentów czy jest to raczej wynik pospolitego oszustwa?

Często słyszę narzekania pracodawców na pracowników, że nie umieją myśleć, kombinują, jak zarobić i się nie narobić, jak coś zwinąć, zachachmęcić. Piekarz z Damnicy opowiadał, że pracownik rzuca pracę z dnia na dzień. Zostawia kluczyki od samochodu w połowie dnia. Idzie do domu i nie wraca.

- Ciągłe poszukuję pracowników - mówił z goryczą piekarz. - Czasami myślę o zamknięciu piekarni, ale budowałem ją trzydzieści lat i trudno tak się jej wyrzec. Poza tym ze mną pracuje syn, córka. Jak zlikwiduję, to co będzie z nimi?

Właściciel firmy budowlanej oznajmia, że patrzy przez palce na drobne kradzieże narzędzi i materiałów, bo nie chce stracić pracownika...

Chyba istnieje społeczne przyzwolenie na spryt, nieuczciwość, kombinatorstwo, sprzeniewierzenie, oszustwa, kradzieże, niesolidność, kłamstwa. Państwo wspiera lekkomyślnych, niesolidnych pracowników, tatusiów i mamusię. Rodzice z pobłażliwością patrzą na swoje dzieci oszukujące, ściągające, wykorzystujące cudze prace. Z dumą mówią o przedsiębiorczych maluchach i nastolatkach. Któregoś razu usłyszałam mamę jak z dumą mówiła, że jej dziecko „nie da sobie w kaszę napluć”. Było to po incydencie, gdy starsza pani zwróciła uwagę, że nie wolno rzucać kamieniami w bezdomne koty. Co usłyszała od dziesięciolatka, nie da się przytoczyć.

Teresa Nowak, Łupawa

Miejsce raju na ziemi

- Leśny Park to miejsce raju na ziemi, a natura jest cudem - mówi o swoim dziele życia inż. Piotr Kozakowski, leśniczy Leśnictwa Osetno w gminie Polanów.

Każdy leśnik wykonujący z pasją swój zawód pozostawia przy końcu swego życia świadectwo dorobku - w postaci dobrze wykonanej pracy na terenie swojego leśnictwa. W ten sposób buduje swoją relację z lasem, poczynając od prac hodowlanych na wykonanym już zrębie i założenia nowej uprawy, po cały cykl prac pielęgnacyjnych, kształtujących przyszłą dorodną postać dojrzałego drzewostanu. Są to czynności bardzo pracochłonne i wymagają indywidualnej selekcji drzew, aby doprowadzić najlepsze egzemplarze do wieku rębności w stadium starodrzewia. Na zakończenie cyklu starodrzew osiąga końcowy wiek, zależny od gatunku drzewa, od 100 do 200 lat. Wtedy kwalifikuje się do wyřębu, a po nim rozpoczyna się nowy cykl odnowienia lasu. Ten czas przeważnie już nie zastaje swego dotychczasowego gospodarza - leśnika. Natomiast pozostaje po jego śmierci świadectwo jego działalności zawodowej. Można ocenić, jak hodował i dbał o swój las? Czy pozostawił starodrzew zdrowy biologicznie, bez infekcji grzybów, szkodników, wolny od zniszczeń przez czynniki abiotyczne? Najważniejsze, czy starodrzew posiada drzewa gonne, dobrze oczyszczone, czy można pozyskać z nich korzystne, najdroższe sortymenty z punktu potrzeb gospodarczych człowieka?

Spotkałem właśnie takiego leśnika - terenowca, z pasją wykonującego

swój zawód, dobrego gospodarza, tworzącego chlubnie swoje dzieło życia. To absolwent Technikum Leśnego w Warcinie, inż. Piotr Kozakowski, który od trzydziestu lat gospodarzy w lasach Śródkowo-Pomorskich, jako leśniczy Leśnictwa Osetno w gminie Polanów.

Poznałem Piotra jeszcze jako młodego ucznia w Technikum Leśnym w Warcinie, kiedy tam pracowałem. Aktywnie brał udział w moich zajęciach pozalekcyjnych w Kole Młodych Entomologów. Koło to organizowało dla młodzieży wyprawy górskie i spływy kajakowe, szkolenia i badania naukowe we współpracy ze specjalistycznymi instytucjami.

Szczególnym przeżyciem były dalekie wyprawy w Tatry - sprzątanie górskich szlaków, odnalezienie grobu prof. Stanisława Sokołowskiego - patrona szkoły warcińskiej, na cmentarzu - Pęksowym Brzysku w Zakopanem i trzymanie warty mundurowej przed grobem patrona. Praktyczne zajęcia w szkole poświęcone hodowli jedwabników, introdukcji mrowisk czy zapobieganiu gradacjom szkodników przy wykorzystaniu biologicznych metod, były tematami wspólnych zainteresowań i integrowały młodych entomologów.

Wspominam o tym, bo pamiętam jaka była wtedy wyjątkowa młodzież, uczęszczająca do tej wyjątkowej szkoły. Sprawdzała się teza pedagogiczna: im więcej nauczyciel poświęca swojego

czasu młodzieży, tym większe uzyskuje efekty dydaktyczne i wychowawcze swojej pracy. Jednocześnie istniała możliwość bliższego poznania każdego ucznia. Poglębiała się z nim znajomość, która później przez lata przetrwała się w przyjaźni i trwałych kontaktach.

Wspominałem Piotra jako ucznia, który już dawno skończył studia wyższe na Wydziale Leśnym i z tego okresu podarował mi swoją pracę dyplomową o znamienym tytule: „Projekt, organizacja i realizacja ogrodu botanicznego pod nazwą Park Leśników im. Jana Łobodzka w Osetnie”. Teraz, po latach jestem w tym leśnictwie. Piotr pokazuje mi pięknie uformowane kompleksy leśne w różnych stadiach rozwojowych i wiekowych. Ale najważniejszy jest dla niego Park Leśników, któremu poświęcił już przeszło dwadzieścia pięć lat swego życia. Park ten jest nadal jego oczkiem w głowie. Z jego powodu tam pojechałem, aby przybliżyć ogromny wysiłek twórcy - autora projektu i przedstawić jego dzieło życia. Muszę dodać, że autor parku z pasją sam opracował jego koncepcję. Jego pomysły są kompozycje i wszystkie nasadzenia - do końca przemyślane i stanowiące niepowtarzalne piękno w naturalnym wymiarze.

Z ciekawością zastanawiałem się, jak powstawała w jego głowie koncepcja parku? Czy mogła powstać na gruncie byłego deputatu rolnego leśniczego i jak można było zrealizować ten

ciekawy pomysł? Okazuje się, że Piotr Kozakowski, kiedy przejął w 1994 roku Leśnictwo Osetno i zamieszkał z rodziną w leśniczówce, postanowił teren jej otoczenia zagospodarować na cele ogrodu botanicznego. Nieuprawiany przez wiele lat ugór o powierzchni ponad dwóch hektarów stanowił zarośnięty nieużytek, zaniedbany, smutny i szary. Pierwsze, co zrobił, to zagospodarował wjazd do leśniczówki i przyszłego ogrodu. Wzdłuż drogi posadził imponujący szpaler żywotników zachodnich. Dzisiaj stanowią one najstarsze zadrzewienie w parku. Potem obsadzał kolejne kwartały, tworząc określoną mozaikę siedliskową. Przepływający ciek też ukształtował dla potrzeb parku. Na początku wyróżniał się skalniak obsadzony sukulentami i pojawiający się samosiew. Naturalny obsiew, na który złożyło się wiele sadzonek sosny, świerka i brzozy stanowił pierwszy etap prac na zaniedbanym terenie. Drzewa te były oparciem dla przesadzanych później roślin.

na różne sposoby, m.in. dostarczając roślin do nasadzeń. Dla Piotra Kozakowskiego było to dodatkowe zajęcie, bo po wykonanych codziennych obowiązkach służbowych, oddawał się pracy w powstającym parku.

Wykonywał większość prac sam lub z zaprzyjaźnionymi współpracownikami. Aby wyrazić szacunek dla leśników-pionierów na Ziemiach Odzyskanych park nazwał Parkiem Leśników im. Jana Łobodźca - jednego z pierwszych osadników i wieloletniego nadleśniczego Nadleśnictwa Manowo.

Na czym polega unikalność parku i Leśnictwa Osetno położonego na Wysoczyźnie Polanowskiej w obrębie wododziału rzeczki Mszanka i jej cieków? Są to obszary źródłiskowe rzek pomorskich, które wypływają ze wzgórz moreny czołowej stanowiącej granicę stadiału głównego fazy pomorskiego zlodowacenia bałtyckiego. Lodozrost w czasie swojego pobytu pozostawił bogactwo form morfologicz-

ono z inspiracji i dzięki pracy jednego człowieka - jego głębokiej wiedzy, jak posadzić roślinność unikalną i utworzyć dla niej odpowiednie siedliska. Dopiero później zrodziła się koncepcja utworzenia najpierw ogrodu botanicznego, a później parku, którą korygowano spontanicznie w dalszej pracy i w głowach już też współpracowników.

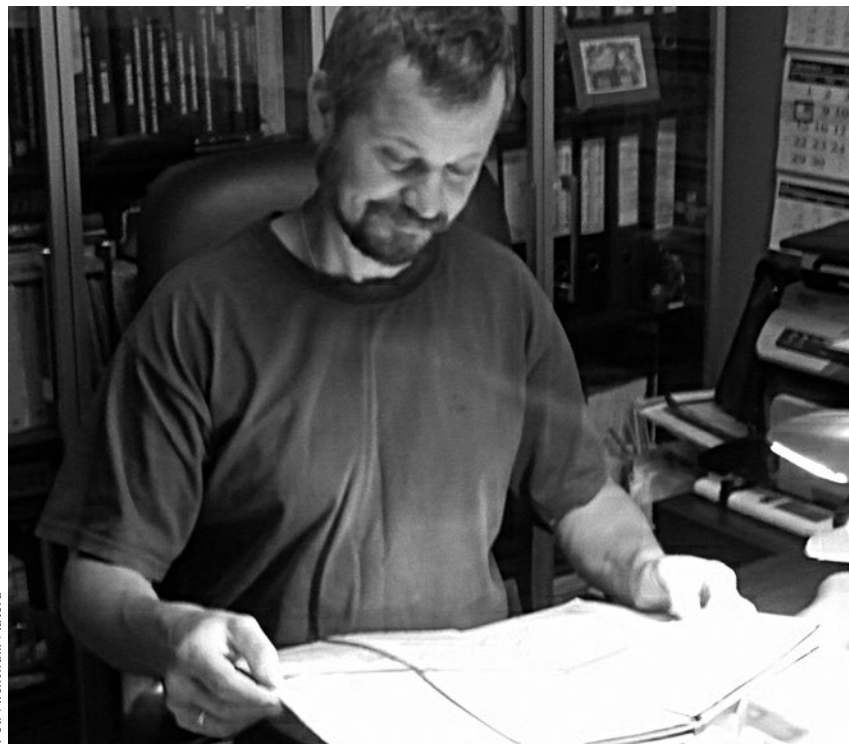
Najważniejsze było realizowane przesłanie, którym Piotr kierował się od początku: „jak najwięcej natury umieścić w naturze”. Park jest typowo leśnym zbiorowiskiem roślin, w którym wykorzystano naturalne siedliska także dla krzewów, bylin i roślin kwiatowych. Jest tutaj kilka inscenizacji przestrzennych, wśród nich staw z błotnistymi gatunkami roślin, a także kolekcja rzadkich gatunków rododendronów i różaneczników. Można zobaczyć również największą paproć rosnąca w Polsce - długosza królewskiego i słynne dęby. Jeden poświęcono papieżowi Janowi Pawłowi II, który na pielgrzymce poświęcił jego nasiona zebrane ze słynnego Dębu Chrobrego, liczącego ponad 730 lat. Piękna, ceramiczna płyta przybliżyła zwiedzającym te fakty i datę posadzenia dębu w czerwcu 2006 roku. Jest on ozdobą parku.

Park jest żywy, zamieszkały przez wiele gatunków ptaków i zwierząt. Żyją tu pliszki, kosy, sikorki, do stawu przylatują krzyżówki i gągoły. Park odwiedzą sarny i dziki. Zachwyca on nie tylko miłośników przyrody, również zwykłych ludzi szukających piękna i wypoczynku na łonie natury. O każdej porze roku wygląda inaczej, a różnorodność zgromadzonych w nim roślin i ich sezonowe przebarwienie, dodaje mu dodatkowego uroku. Przepływające cieki i kaskady wodne, naturalnie ukształtowane z powykręcanych dębowych konarów romantyczne mostki, plotki drewniane, wiaty i zwirowe ścieżki, zwiększają jego atrakcyjność.

Uzupełnieniem atrakcji jest ekspozycja dużych otoczków polodowcowych - zebranych z pól granitowych głazów narzutowych oraz kolekcja korzeniokształtów w różnej postaci.

W malowniczym krajobrazie zostały również wykonane urządzenia dla potrzeb turystów: altany, szałas i wydzielone miejsca na ogniska. Wszystko to stanowi prawdziwe miejsce odpoczynku dla zmęczonych oczu i jest wymarzone miejsce edukacji przyrodniczo-leśnej.

Włodzimierz Lipczyński
Słupsk



Zbliżający się jubileusz 80-lecia Lasów Państwowych, 60-lecia powołania Nadleśnictwa Manowo i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, przyspieszył prace nad realizacją. W czerwcu 2005 roku z okazji wymienionych rocznic odbyło się otwarcie Parku Leśników. Jego przestrzeń udostępniono społeczeństwu. Dużo pomogło w tym Nadleśnictwo i nie tylko finansowo, również siłą roboczą. Pomysł autora parku wszystkim leśnikom się spodobał i wspierano go

nych (pradoliny, wąwozy, jary) i dużą deniwelację terenu. Są tutaj zróżnicowane utwory geologiczne zbudowane z różnoziarnistego materiału. Tworzą specyficzne siedliska dla lasów borowych i łągowych. Dominujące wzgórza morenowe porasta piękna buczyna pomorska.

Ten starodrzew tworzy otoczenie dla Parku Leśników i prezentuje fragmenty istniejącej jeszcze starej naturalnej puszczy bukowej. Wyjątkowość tego miejsca polega na tym, że powstało

Skorzystam z dorobku mojego poprzednika

Z Łukaszem Maciejunasem – nowym dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku – rozmawia Włodzimierz Lipczyński



Fot. Archiwum Autora

Region słupecki to duże obszary leśne administrowane przez Nadleśnictwa Państwowe w Damnicy, Łupawie, Warcinie, Ustce, Słowiński Park Narodowy oraz wchodzące częściowo kompleksy do innych jednostek. Pracują tutaj zasłużeni ludzie lasu, funkcjonuje wiele lokalnych zakładów usług leśnych. Po śmierci długoletniego i bardzo zasłużonego dyrektora Andrzeja Modrzejewskiego, rodzina leśników czekała długo na nowego dyrektora. Po prawie pół roku przybył wreszcie z krańców północno-wschodniej Polski nowy dyrektor - Łukasz Maciejunas.

- Jaki jest Pana rodowód rodzinno-zawodowy, od kiedy datują się Pana bezpośrednie związki z leśnictwem? - zapytałem nowego dyrektora.

- Pracę w Lasach Państwowych rozpocząłem w 2011 roku w Nadleśnictwie

Głęboki Bród. W latach 2015-2019 pracowałem w Nadleśnictwie Browski i Białowieża. Następnie byłem zastępcą nadleśniczego w Nadleśnictwie Bydgoszcz. Jestem absolwentem leśnictwa na Politechnice Białostockiej i studiów podyplomowych z doskonalenia zasobów kadrowych w Lasach Państwowych na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie.

- Jest Pan jednym z najmłodszych wiekiem i stażem dyrektorów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Polsce, ale już o dużych osiągnięciach zawodowych. Proszę o przybliżenie swoich zasług?

- Rzeczywiście jestem jeszcze młodym i dodam - ambitnym człowiekiem, z wielką energią do działania, ale z głową na karku. Doceniam dorobek mojego poprzednika Andrzeja Modrzejewskiego, którego ceniłem za spokój

i wiedzę. Na pewno skorzystam z jego dorobku. Jestem zwolennikiem ewolucji. Aby wprowadzać zmiany trzeba to czynić umiejętnie, stosownie do możliwości oraz warunków. Stawiam na sukcesywny rozwój i na dobrą współpracę z pracownikami. Ludzie są nieocenioną wartością w osiąganiu celów zawodowych. Doceniam to. Nie mogę nic powiedzieć o swoich porażkach. Bóg łaskawie mnie od nich uchronił. Do sukcesów będę mógł zaliczyć przeprowadzenie dyrekcji bez większych uszczerbków przez czas pandemii. Na później mam wiele koncepcji i projektów do zrealizowania. Te dotyczące turystyki już są opracowywane.

- Czy przez pandemię nadleśnictwa RDLP w Szczecinku poniosły duże straty z powodu braku płynności finansowej i planowanej sprzedaży drewna? Czy powstały jego nadmierne zapasy, które mogą podlegać deprecjacji? Jeśli tak, to czy w tej sytuacji nie zwiększa się ekologiczne zagrożenie od szkodników i patogenów?

- Pandemia zmieniła nasz sposób funkcjonowania, ale podejmowaliśmy wszelkie działania, by miała ona jak najmniejszy wpływ na prace gospodarcze. Jesteśmy dyrekcją o bardzo dobrych wynikach w pozyskaniu drewna, dlatego wirus nie spowodował jakiegoś załamania, tylko spowolnienie. Nie mamy większych problemów z wywiązywaniem się z umów z naszymi partnerami. Wcześniejsze prace, na przykład te związane z nasadzeniem, spowodowały, że firmy współpracujące otrzymały spory zastrzyk finansowy. Ważne w tym kontekście były pakiety pomocowe rządu, które pomogły przetrwać tym firmom.

- Czy ma Pan koncepcję, jaki kierunek rozwoju należy nadać lasom środkowopomorskim? Czy nie należałoby zastosować programu zrównoważonego rozwoju gospodarczego? Czy dla funkcji pozaprodukcyjnych lasu, a szczególnie dla terenów turystycznych nie powinno się opracować

lokalnych programów zagospodarowania lasów? Mimo wielu ścieżek edukacyjnych i specjalnych leśnych ośrodków edukacji, położonych na obszarze RDLP w Szczecinku, szkody w lasach, takie jak: zaśmiecanie, niszczenie infrastruktury, ekosystemów leśnych, powodowane pożarami, są czasami duże, a kształtowanie obywatelskich zachowań pozostawia wiele do życzenia. Co by należało poprawić, aby ta edukacja była jak najbardziej skuteczna i docierała do jak najszerszych rzesz społecznych, a szczególnie do młodego pokolenia?

- Lasy środkowopomorskie to bogactwo turystyczne. Na pewno będę chciał pójść w kierunku udostępniania lasów. Jesteśmy dyrekcją nadmorską i to jest nasz duży atut. Przez teren naszej dyrekcji turyści docierają nad morze. Chcę im pokazać, że mają tu sporo atrakcji, z których mogą skorzystać. Posiadamy ścieżki konne, przepiękne arboretum, kwitnące i bogate biologicznie rezerваты, punkty widokowe, ścieżki rowerowe i edukacyjne, a także sieć dobrze przygotowanych parkingów z miejscami do grillowania. To ważne, by odwiedzający nas Polacy z innych terenów kraju dostrzegli piękno naszych lasów, ale także nasze starania w ułatwianiu im podróży i pobytu nad morzem. W tym kontekście będziemy stawiać na edukację. Niestety, problemy z zaśmiecaniem lasów wciąż są do rozwiązania. Lasy Państwowe rocznie wydają na sprzątanie ponad dwadzieścia milionów złotych. To duże obciążenie, ale także przykre doświadczenie. Edukacja jest niezbędna. Chcemy, by turyści dobrze czuli się w naszych lasach i by nasze spotkania z nimi były podstawą do dobrych rozmów i wspomnień. Dlatego musimy być bardziej obecni w mediach społecznościowych. Potrzebne będą akcje i kampanie, które dotrą z informacją do szerokiej grupy społecznej. Mamy wielu sprzymierzeńców, na przykład organizacje ekologiczne, które także prowadzą edukację w tym zakresie. Społeczeństwo również reaguje na to zjawisko oburzeniem, czyli w sposób właściwy. Jest więc nam po drodze w tym wspólnym działaniu.

Rozmawiał:
Włodzimierz Lipczyński Słupsk

Krócej z pola do stołu

Bazary powstają również na naszym terenie. Jeden z nich funkcjonuje już od roku w Krępie koło Słupska. Odwiedziliśmy go w czwartkowy, sobotni ciepły poranek.

Najbardziej oblegane było stoisko Masarni Tolłoczko z Kruszyny. Dominowały przy nim przede wszystkim panie. Dodajmy, mięso do przetwórstwa u tego producenta pochodzi od lokalnych hodowców z Kaszub. Zwierzęta ubijane są bezpośrednio w rodzinnej ubojni. To gwarancja świeżości. Do firmy trafia baranina, jagnięcina, cielęcina, wołowina, wieprzowina. Wyroby są wytwarzane z mięsa bez uzupełniaczy i dodatków chemicznych. Wędzenie odbywa się z zastosowaniem drewna bukowego, olchowego i z drzew owocowych.

Zainteresowała mnie również rodzina, pochodząca ze Słupska firma Olivar, tłocząca olej na zimno. Dzięki niskiej temperaturze tłoczenia - 30 stopni pochodzący od niej olej zapewni wszystkie cenne dla zdrowia właściwości odżywcze oraz niezwykły aromat i smak. Dodajmy, że wśród całej gamy olejów każdy mógł znaleźć coś dla siebie. I tak olej rzepakowy ma więcej witaminy E niż olej sojowy, olej z oliwek czy lniany. Witamina E to tzw.

witamina młodości, znana z właściwości antyoksydacyjnych. Panów powinien zainteresować olej z pestek dyni, który jest stosowany w zaburzeniach oddawania moczu oraz wspomaga leczenie raka prostaty.

Inny wystawca bazaru w Krępie to znany w całym kraju plantator winorośli, posiadający winnicę Anna de Croy, Feliks Karnicki z Głębina. Uprawia winorośle od 2003 roku. Sadzonki zakupił od prekursora tej uprawy w Polsce, Romana Myśliwca spod Jasła. Okazuje się, że w naszych warunkach glebowo-klimatycznych można prowadzić winnicę i pozyskiwać z niej doskonale wino. Dodać warto, że w gospodarstwie Feliksa Karnickiego produkowane są soki jabłkowe, oczywiście bez konserwantów, promujące nasz największy kurort. Mają nazwę „Soczysta Ustka”. Ten sposób marketingu cenią sobie turyści i wczasowicze.

Ciekawostką bazaru w Krępie na jednym ze stoisk był olej z rokitnika. Ma on szczególne zastosowanie w kosmetyce, m.in. do pielęgnacji skóry. Ponadto zalecany jest w stanach zapalnych układu pokarmowego i innych narządów wewnętrznych.

Nie mogli narzekać smakosze ryb. Gospodarstwo „Złota Rybka z Lubczewa” przygotowało wędzone pstrągi i inne potrawy. Tradycyjnie były też tegoroczne miody, oczywiście w przystępnych cenach. Kto jeszcze nie zdążył posadzić kwiatów, mógł je nabyć na miejscu. Były barwne pelargonie, aksamitki i surfinie.

Jarmark w Krępie to ciekawa propozycja. Zakupy są tam na pewno bezpieczniejsze niż w zatłoczonym sklepie. Wydaje się jednak, że ta forma sprzedaży jest jeszcze za mało spopularyzowana. Nie wszyscy słupszczanie o niej wiedzą. Ponadto, zgodnie z jarmarcznym zwyczajem, można się na niej targować.

Raz w miesiącu w soboty zapraszamy więc na zakupy do Krępy, zaledwie sześć kilometrów od Słupska.

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk

Powstanie elektroniczny zielnik

Słupska Fundacja Imperio realizuje w Akademii Pomorskiej w Słupsku projekt „Herbarium Pomeranicum – zintegrowane wirtualne Herbarium Pomorza – digitalizacja i udostępnienie zbiorów herbariów jednostek akademickich Pomorza poprzez ich połączenie i udostępnienie cyfrowe”. Jest to projekt partnerski i interdyscyplinarny, łączący wiele obszarów nauki.

W projekcie bierze udział Uniwersytet Gdański oraz Uniwersytet Szczeciński, co wskazuje na wagę współpracy pomiędzy ośrodkami akademickimi oraz istotę synergii w realizacji znaczących projektów naukowych. Czym właściwie jest Herbarium? Herbarium, czyli zielnik, to kolekcja zasuszonych okazów roślin i grzybów ułożonych, opisanych i sklasyfikowanych według określonych kryteriów. Wysuszone rośliny i grzyby przechowywane są zwykle przyklejone na specjalnie przygotowanych arkuszach, opatrzone etykietą zawierającą nazwę naukową organizmu, miejsce i datę zbioru, a także nazwisko osoby, która okaz zebrała i oznaczyła. Ponadto w zielnikach przechowywane są oryginalne ryciny, owoce, nasiona, zakonserwowane w specjalnych płynach inne części roślin oraz preparaty mikroorganizmów.

W ramach projektu łącznie zostanie zeskanowanych i udostępnionych w sieci około pół miliona najbardziej cennych alegatów z pomorskich kolekcji, a dostęp do nich uzyska każdy zainteresowany. Są to zasoby niezwykle cenne dla nauki. Należy zauważyć, iż zbiory te pochodzą nie tylko z Pomorza, ale również z wielu innych rejonów świata. Zielnik to swego rodzaju repozytorium gatunków roślin i grzybów, które

być może w naszym regionie już nie występują. To także swoisty bank genów – wszak gromadzony w nich materiał biologiczny może być także wykorzystywany w badaniach genetycznych o różnym przeznaczeniu.

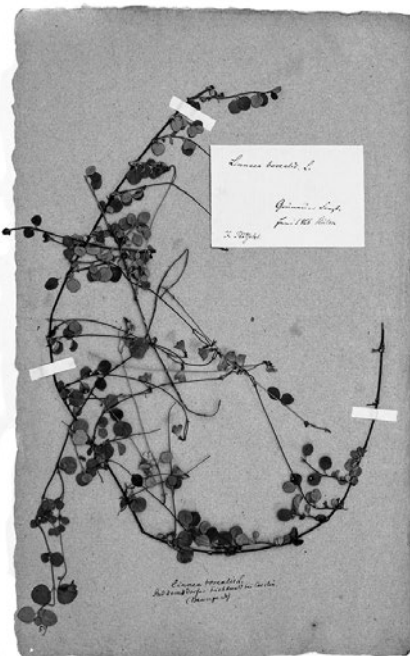
Digitalizacja to przyszłość. Wzorumując się na największych zielnikach świata, można być przekonanym, iż z zeskanowanych zbiorów będzie korzystało szerokie grono odbiorców: naukowcy, studenci, administracja lokalna oraz państwowa, a także służby, których zadaniem jest dbałość o środowisko. Należy zaznaczyć, że projekt ma także charakter edukacyjny. Zbiory przysłużą się nauczycielom i uczniom ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych w trakcie edukacji przyrodniczej. Herbarium to także realna pomoc w biznesie. Z zasobów zdigitalizowanych herbariów na całym świecie korzystają instytucje i firmy przy wykonywaniu ekspertyz oddziaływania na środowisko różnorodnych inwestycji, na przykład w formie wykorzystywania materiałów zielnikowych jako

materiałów porównawczych, pomoc w identyfikowaniu gatunków itp.

Chociaż pełne efekty pracy będzie można zobaczyć za około dwa lata, to już wiadomo, że praca nad tak ambitnym projektem przyniesie wiele korzyści dla edukacji i środowiska, bo Herbarium Pomeranicum to gwarancja zachowania wiedzy o intensywnie zmieniającym się środowisku przyrodniczym, które na Pomorzu jest wyjątkowe. Dobrze wykonany zielnik jest ponadczasowy, nigdy się nie starzeje, wręcz przeciwnie – jego wartość wzrasta z wiekiem.

Należy podkreślić, że projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014–2020 i działania: Cyfrowa dostępność i użyteczność informacji sektora publicznego.

Piotr Sikorski, Słupsk



Fot. F. Karalski / Uniwersytet Szczeciński



Fot. F. Karalski / Uniwersytet Szczeciński

Nie ma już wśród nas Pawła Wilińskiego - wieloletniego kierownika kina, który tworzył jego klimat i historię. Siadywał w swoim gabinecie przy wielkim drewnianym biurku i snuł opowieści o kreacjach aktorskich, widzach i ich preferencjach filmowych, wizytach władz zwierzchnich, kłopotach i sukcesach. Tęsknił za melodramatem muzycznym „Ostatnie akordy” z Kim Novak w roli głównej. W oszklonym segmencie stało białe popiersie Lenina. Wiliński mawiał, że to dla potomnych, by poznawali prawdziwą historię. Na ścianach wisiały certyfikaty i plakaty filmowe. Ten sam film, który pozegnał kino Milenium, był pierwszym seanssem w nowo otwartym gmachu.

Milenijna nazwa

Nazwa kina wpisywała się w obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, które proklamował peerelowski sejm. Uroczystości i inicjatywy Tysiąclecia miały przypomnieć chlubne dzieje budowy i rozwoju państw pierwszych Piastów. Przygotowania do obchodów rozpoczęły się już w 1960 roku. Ilekroć się wówczas działo, pieśniom, defiladom i pomnikom nie było końca. Gdyby nie obchody Tysiąclecia kino nosiłoby nazwę Rowokół. Wydarzeniom towarzyszył również program oświatowy „Tysiąc szkół na 1000-lecie”. W Słupsku też wznoszono „Tysiąclatki”, które nadal funkcjonują. W związku z jubileuszem wzmożono badania archeologiczne, podjęto także inne akcje, jak: zadrzewianie kraju, budowy dróg, budowy wałów przeciwpowodziowych. Jednym słowem, lata 60. XX wieku były silnie ukierunkowane na tworzenie ideologicznych scenariuszy i wprowadzanie ich w życie zwykłych ludzi. Milenium sprzyjało pokazaniu siły światopoglądowej ówczesnej władzy.

Kino nowej generacji

Budowa kina nowej generacji w Słupsku - kina panoramicznego - rozpoczęła się w 1959 roku i trwała cztery lata. Powodem przeciągającej się na wiele lat budowy były prace archeologiczne. Podczas prac budowlanych natrafiono na pozostałości prastarego grodu i rozpoczął się długi proces poszukiwania „skarbów”. W trakcie prac wykopaliskowych odkryto resztki nawierzchni ulic, zręby drewnianych zabudowań mieszkalnych, natrafiając wśród nich na ślady średniowiecznych warsztatów rzemieślniczych. Takie znalaziska jak fragmenty ciżem skórzanych i



Fot. J. Maziejuk

Nawet Warszawa nie miała takiego kina

W grudniu 2010 roku, po dramacie wojennym Jerzego Passendorfera pt. „Zerwany most” z Tadeuszem Łomnickim w roli głównej, legendarne kino Milenium w Słupsku zamarło. Odnosząc się do wymowy symbolicznej można by rzec, że brutalnie został zerwany filmowy „most” słupskiej kultury. Od tamtego momentu minęło prawie dziesięć lat, a ja wciąż nie mogę się z tym pogodzić.

dzban ceramiczny - znalazły miejsce w ekspozycji muzealnej.

Kino rozpoczęło swoją działalność 4 kwietnia 1963 roku, placówka miała przestronną widownię, duży ekran, najwyższej klasy aparaturę, przeszkloną przestrzeń poczekalni oraz doświadczoną kadrę, która przeszła do Milenium z Polonii. Koszt budowy wyniósł około 10 milionów zł. Nawet Warszawa nie miała takiego obiektu kulturalnego.

Zostało ono zakwalifikowane do kategorii zeroekranowych, czyli premierowych, wśród dziesięciu tego typu kin w Polsce. Kino dysponowało 724 miejscami dla widzów. Już w 1970 roku zostało wyposażone w aparaturę stereo na taśmę 70-milimetrową. W roku 1975 sala widowiskowa zmieniła swój wygląd - dobudowano scenę, redukując liczbę miejsc dla widzów do 640. W 1979 roku zostały wymienione fotele na

bardziej użyteczne. Już wówczas Milenium posiadało dźwięk laserowy. Przed jego zamknięciem, w budynku mieściły się trzy sale kinowe, które mogły pomieścić 700 osób. Sala duża miała 550 miejsc, te mniejsze, bardziej kameralne różniły się kolorami oraz gatunkiem wyświetlanych w nich filmów. O ile mnie pamięć nie myli, jedna z sal była czerwona, druga granatowa.

Paweł Wiliński, zarządzając w tym czasie kinem Polonia i kinem Milenium. Był przekonany, że widza przyciągają światowe produkcje, atrakcyjne powtórki oraz duże zróżnicowanie. W latach 80. ubiegłego wieku w Milenium i w Polsce nie doświadczano status quo. Jeżeli w jednym z kin grano „Sprzedawcę kapeluszy” w reżyserii Claude Chabrola, to w tym samym czasie w dru-

organizowano koncerty fortepianowe w ramach Festiwalu Pianistyki Polskiej.

Kino objazdowe

Sieć kin w Polsce była powiększana przez kina objazdowe. Cieszyły się one dużą popularnością, szczególnie na wsiach i w małych miasteczkach. Nie zawsze jednak wyjazdowe seanse były możliwe, ze względu na fundusze, a w zasadzie ich brak. W artykule prasowym publikowanym w Zbliżeniach z roku 1983 można wyczytać, że polska kinematografia borykała się w tamtym okresie z dużymi problemami finansowymi. Piotr Jaroszyk - ówczesny dyrektor Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Koszalinie w rozmowie z Jerzym Szychem - wspominał o brakach sprzętu kinotechnicznego, płótna do kin objazdowych, części samochodowych i sprzętu do wyposażenia kin. Mówił również o potrzebie organizacji kin letnich, które w tamtych latach przynosiły spore dochody. Mimo trudności finansowych kino Milenium wciąż doposażono i remontowano. 19 września 1986 roku odbyła się w Milenium pierwsza projekcja filmu trójwymiarowego. W wywiadzie publikowanym w Zbliżeniach z roku 1986, a przeprowadzonym przez Jolantę Nitkowską-Węglarz z Leonardem Szumlem - twórcą polskiego systemu kinematografii stereoskopowej - zawarte są szczegółowe informacje o trójwymiarowości w polskim kinie.

Po transformacji ustrojowej dzierżawcą kina Milenium został Paweł Wiliński. Jednostką nadrzędną była Państwowa Instytucja Filmowa „Film Art.” z Poznania. Zaczęto wyświetlać wielkie polskie produkcje, jak „Ogniem i mieczem”, „Zemstę”, „Pana Tadeusza”.

Smutny koniec Milenium

Nastał rok 2010. Los kina został przesądzony. W archiwalnych artykułach z tamtego okresu czytamy, iż miasto miało pewne plany związane z modernizacją starego rynku, a szczególnie tej części, w której znajdowało się kino Milenium. W barwny sposób przekonywano, obiecywano... zmienić obraz rynku, nadać charakter tej historycznej przestrzeni miasta, mówiono o stylu „chojnickim”. W konsekwencji odnowiono fasady kilku kamienic, nadano im formę „sztuczności”. Milenium nie wpisało się w ten ambitny plan. Kino przegrało. Firma „Film Art.” z Poznania upadła. Paweł Wiliński przeszedł na emeryturę, jak większość

Repertuar, zmiany i tłumy widzów

W Milenium grano wszystkie premiery, zdarzało się, że w ciągu roku placówkę odwiedzało 100 tys. widzów. Pierwszym kierownikiem kina był Władysław Wasilewski. Doborem filmów w latach 1957-1971 zajmowała się Filmowa Rada Repertuarowa (FRR), będąca naówczas ogniwem doradczym Centrali Wynajmu Filmów. W 1973 roku zakres działania Rady został zmieniony. Na jej miejsce powołano Filmową Komisję Repertuarową. W 1975 nadzór nad kinem Milenium sprawowało Okręgowo Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów z siedzibą w Koszalinie. Wszystkie tego typu przedsiębiorstwa podlegały Zjednoczeniu Rozpowszechniania Filmów w Warszawie. Przy doborze repertuaru obowiązywały zdecydowane proporcje, a mianowicie 60 procent wybranych filmów produkowano w krajach demokracji ludowej, pozostałe 40 procent w krajach kapitalistycznych. Politykę repertuarową określały wskaźniki planu finansowego. W 1985 roku kino Milenium wypracowało niebagatelną kwotę 15 mln zł. Tak wysokie dochody związane były z polityką repertuarową, którą wprowadził

gim prezentowany był „Powrót Jedi” Richarda Marquanda.

W owym czasie kina nie konkurowały ze sobą repertuarowo, nie musiały, bo stałe miały widownię wypełnioną po brzegi. Przed kasami stały tasiecmowe kolejki kinomanów. Tempo pracy było duże. Kina w Słupsku kwitły, królowały w nich młodzież. Był czas, że 85 tys. widzów obejrzało „Klasztor Shaolin”, a 46 tys. „Indiana Jones”. Wiliński prowadził edukację najmłodszych widzów, grano dla wszystkich szkół. W repertuarze były filmy dotyczące problemu związanego z narkomanią, na przykład „Jestem przeciw”. W ramach słupskiej edycji festiwalu „Młodzi i film” grane były filmy ambitniejsze, takie które można było interpretować po swojemu. Osobnym rozdziałem w kinie były „Konfrontacje”, wydarzenie dla filmowych koneserów. „Konfrontacje” były dla widza filmową dawką uderzeniową, bowiem repertuar był nasycony i bilety stosunkowo tanie. Domy dziecka i domy opieki społecznej korzystały z kina bezpłatnie. Wiliński organizował również dyskotekowe kino dla młodzieży. W Milenium koncertowały gwiazdy światowego formatu, a wśród nich Czesław Niemen czy Mira Kubasińska. Na kinowej scenie



Fot. J. Maziejuk

dziewięcioosobowego kinowego zespołu. Co się stało z tysiącami widzów?

W 2006 roku oszacowano, że koszty remontu budynku mogłyby pochłonąć milion zł. Samorząd nie dysponował taką kwotą. Ostatni seans filmowy został wyświetlony 16 grudnia 2010 roku. Był to „Zerwany most” Jerzego Passendorfera.

Cała prawda o dokumentach życia społecznego z Milenium

W 2006 roku, tuż po założeniu Koła Wolontariatu przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku, wraz z pierwszymi wolontariuszami/zapaleńcami rozpoczęłam proces porządkowania i gromadzenia dokumentów życia społecznego. Od ówczesnego dyrektora biblioteki, Tadeusza Matyjaszka, otrzymałam „zielone światło” na tworzenie projektu regionalnego, dzisiejszej Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej. Wraz z Kacprem Pencarskim i Krzysztofem Skrzypcem (wolontariuszami z MBP), rozpoczęłam proces poszukiwania instytucji, które mogłyby współtworzyć cyfrowy zasób regionu. Głównym celem naszego działania było gromadzenie dokumentów życia społecznego, które miały uzupełnić tradycyjny zasób - w niedalekiej przyszłości zaś - regionalny zasób cyfrowy. W holu MBP zorganizowaliśmy wystawę wspomnieniową. Po pewnym czasie do naszego zespołu dołączył fotoreporter Głosu Pomorza Sławomir Żabicki, dzisiaj kierownik Działu Informacji Regionalnej i Bibliograficznej w MBP.

Za pośrednictwem Krystyny Chrzęstowskiej (aktorki „Tęczy”, malarki, bibliotekarki oraz cudownej koleżanki) nawiązałam kontakt z Pawłem Wilińskim. W archiwaliach Milenium odkryliśmy prawdziwe „perły”. W kinie spędzaliśmy każdą wolną chwilę w poszukiwaniu regionalnych źródeł. Paweł Wiliński chętnie przekazywał materiały, opowiadał o przeszłości kina, piliśmy herbatę i dyskutowaliśmy o nadchodzącym końcu milenijnej hossy. Już w 2007 roku wiedział, że los Milenium został przesądzony. Michał Bugiel, wieloletni kinooperator, udostępnił fotografie wystaw i plakatów kinowych malowanych ręcznie. Był autorem tych zdjęć. On też przyczynił się do przekazania folderów i plakatów biblioteczne. Zdarzały się wśród nich prawdziwe perły. Wcześniej plakaty były malowane ręcznie, tworzone tzw. terminarze, które sprawiały wrażenie dzieł sztuki.

Pierwszym etatowym plastykiem kina był Wiesław Wróblewski. To jego prace utrwalił na błonach fotograficznych Michał Bugiel, drobny, uśmiechnięty człowiek, dla którego sala projekcyjna była drugim domem. To on wyświetlał „Zerwany most” w 1963 roku na rozpoczęcie działalności kina. On też wyświetlał ten sam film na pożegnanie Milenium w roku 2010.

Zdaję sobie sprawę, że do biblioteki trafiła jedynie część dokumentów archiwalnych kina, bowiem placówka funkcjonując przez dziesiątki lat musiała dysponować ogromem materiałów. Niektóre z nich, po zakończeniu wystawy, musieliśmy zwrócić. Większość została w bibliotece. Jednocześnie rozpoczęła się nasza współpraca z wydawcami m.in. Zbliżeń, Mojego Miasta, Naji Gochë, Pomeranii itd.

Do 2010 roku współpraca biblioteki z kinem kwitła. Przed zamknięciem, które nastąpiło 16 grudnia 2010 roku, kierownik kina zaproponował, że może przekazać bibliotece wyposażenie jednej z sal kinowych, by móc założyć małe kino w bibliotece. Nie było zainteresowania.

z życia mieszkańców, aż do momentu smutnej kulminacji, którą jest ostatnia projekcja seansu filmowego w miejscowym kinie. Zamknięcie kina nabiera wymiaru symbolicznego. Historia lubi się powtarzać, ta wyreżyserowana w amerykańskim miasteczku, łączy się z prawdziwą, która zdarzyła się w Słupsku - mieście naszych dziadków, rodziców i dzieci. Przy kinie spotykały się pokolenia zakochanych par, tłumy młodzieży oczekiwały w tasiemcowych kolejkach, by zdobyć bilet na kultowy film. Wraz z kinem zgasł jego neon, który pół wieku oświetlał Stary Rynek, wyróżniając nasze miasto pośród innych miast w Polsce.

Przed wojną dominował na Rynku pomnik generała niemieckich huzarów Blüchera, królował Munds Hotel, wyróżniały się zdobne kamienice. Po wojnie zostały się jedynie trzy budowle, które nadal ożywiają Stary Rynek. Jest jeszcze budynek z zegarem, którego wskazówki zatrzymały się dawno temu.

W 1963 roku oddano do użytku jeden z najnowocześniejszych budynków kinowych w Polsce. Obecnie w Milenium mieści się dyskont „Biedronka”, a w miejscu neonu umiejscowiono re-



Fot. J. Maziejuk

Zakończenie

Moja myśl przywołuje dzieło Petera Bogdanowicha pt. „Ostatni seans filmowy” w którym amerykański reżyser porusza temat dorastania w małym miasteczku. Akcja rozgrywa się na początku lat 60. XX wieku. W sobotnie wieczory młodzi chłopcy chętnie zabierają dziewczyny do kina. Fabuła tworzy szereg epizodów zaczerpniętych

klamę Parku Wodnego. Odeszły dawne czasy. Na Starym Rynku pojawiły się białe kamienie ogrodowe. Rynek oczekuje rewitalizacji. A kino? Milenium było dla mojego pokolenia ważnym, kultowym miejscem, stąd dzisiejsze wspomnienie.

Danuta Maria Sroka
Starszy kustosz Miejskiej
Biblioteki Publicznej w Słupsku



Fot. Archiwum własne Artysty

Jak francuski marszand

Od 25-30 lat swoisty ewenement artystyczny w Słupsku, ba! daleko poza opłotkami lokalnych władz, instytucji, placówek, znany i ceniony na ziemi słupskiej, mało: prawie na całym Pomorzu Środkowym, plastyk - sztalugowiec o niezwyklej doprawdy operatywności i sprawności warsztatowej, na promenadzie przy uesteckim kąpielisku we wszystkie dni w sezonie wczasowo-turystycznym, wystawia swoje obrazy i kusci nimi potencjalnych kupców.

Kim ten zapis? Nietrudno, sądzę, zgadnąć na przykład po przywołaniu skróconej wersji CV jednego z dwóch kandydatów British Publishing House do „Encyklopedii osobistości Rzeczypospolitej Polskiej” (vide „PS” 2018 nr 3-4). Oto fragmenty wspomnianej publikacji.

„Sześćdziesięciolatek. Rodowity Pomorzanie (ściśle autochton spod Kartuz ze starokaszubskimi, jak pamięcią sięgnąć, korzeniami). Pierwsze lata od ukończenia technikum przepracował w mieście nad Motławą w charakterze stoczniewca - konstruktora statków i okrętów. Później w Słupsku zatrudniony jako... funkcjonariusz Straży Pożarnej (de facto nie ogrodnik, a kierownik tzw. małej poligrafii). Non-stop bardzo aktywny, wyróżniający się jednocześnie hobbista Wojewódzkiego Klubu Plastyka Amatora, któremu do roku 2000 patronował śp. „Dziadek” Stefan Morawski. Bodaj w 1997 ocenił on tak swojego wychowanka: - Wierz mi: bez wątpienia ponadprzeciętny

talent, więcej niż półprofesjonalista czy wyjątkowo biegły i zdolny adept, słowem mistrz sztuki przez duże S (!). Jak - nie przymierzając - Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Lem (lekarze), Wiesław Ochman (inżynier górnictwa i hutnictwa, sic), Henryk Czyż (prawnik), Marek Grechuta (architekt), Robert Janowski (weterynarz...)”.

„Od 25-30 lat (cyt. zapiski recenzentki) swoisty ewenement artystyczny w Słupsku, ba! daleko poza opłotkami lokalnych władz, instytucji, placówek. Znany i ceniony hen, na ziemi słupskiej, mało: prawie na całym Pomorzu Środkowym, plastyk - sztalugowiec o niezwyklej doprawdy operatywności i sprawności warsztatowej; z kilkuset znaczącymi obrazami olejnymi najprzeróżniejszych formatów oraz 56 wciąż zmienianymi pokazami autorskimi (nie zbiorowymi, okazjonalnymi etc.) w kraju i za granicą, by wskazać tu m.in. Niemcy, Szwecję, Danię, Belgię, Holandię, Luksemburg, USA, Kanadę i - tak, tak - Nową Zelandię”.

A tematyka, rodzaje prac artysty? - W szczególności - zwierzył się przed rokiem - hołubię przetworzone (z reguły bodaj trochę odrealnione) rodzime krajobrazy (morze!), pejzaże oraz bukiety - kombinacje, martwe natury, skrótowo konotując: bliską od dziecięcych lat przyrodę. Przyroda... Tutejsze jeziora i lasy, łąki i pola, urzekające i tajemnicze jak bezkres wokół pałacowych ogrodów legendarnej królowej Asyrii - Semiramidy (prawdziwe cacko wg autora: „Słupszczance z Sorrento. Pamiętasz Basiu?”). Ostatnio coraz częściej sięgam też po „obszenia” wychwytywane przez ciągle spoglądanie na świat z boku, z ukosa, wirtualnym trzecim wzrokiem; stąd jawiąca się ku zaskoczeniu widzów... niedomknięta brama, ukryta w gąszczu zieleni furtka, różnorażki leciwe ramy okienne (z malowidłami zamiast szyb), prowadząca Bóg wie dokąd droga, ścieżyna, trakt (bywa od pewnego czasu, że na przykład z samochodowymi gratami pod hasłem „Stare a jakie piękne”). W czym rzecz? Ja - w

odróżnieniu, powiedzmy, od impresjonistów - nie pasjonuję się uchwyceniem chwili, lecz zaciekawieniem odbiorcy, wciąganiem go w głąb sztuk pięknych. Nawet przy martwych naturach - w formie zbliżeń emocjonalnych. To wszystko bowiem kojarzy się po trochu z I. Szyszkim, S. Dali, El Greco... Jest jednak bezwiedną, w rozmaity sposób opiewającą częścią naszej codzienności. Wszędzie koło nas.

* * *

Chodzi, oczywiście, o Gerarda Tredera. Powody, dla których znów przywołujemy jego dokonania twórcze? Bo tylko on - ani chybi - tak bardzo sobie ceni pozorną *idée fixe*: wagę „nieformalnych wernisaży” i pokazów swoich dzieł. W konkretnym wypadku... na promenadzie przy uesteckim kąpielisku. We wszystkie dni w sezonie wczasowoturystycznym, od z górą 25 lat (!). Ze stałą podmianą części dwudziestu eksponowanych prac. Aby, jak każe tradycja (czyt. stałe, bardzo częste do dziś praktyki francuskich marszandów), prezentowane poza galeriami obrazy kusily oko potencjalnych kupców i zamawiających bardziej wymyślne płótna.

* * *

Ruch wokół „stoiska” G. Tredera jest w sumie dość spory. - Gdyby było inaczej - puentuje artysta - nie zjeżdżałbym tutaj rok w rok. Czywista oczywistość - rzekłby pewien warszawski doktor spod znaku Temidy. Co dedykujemy pod rozwagę „bractwu” pana Gerarda, które „nie od dziś ledwo wiąże przysłowiowy koniec z końcem”.

Jerzy R. Lissowski
Słupsk

SPROSTOWANIE

W tekście „Powiew duszy natury i mały cień miłości” (Powiat Słupski, nr 5-6/2020) znalazła się, nie z winy autora, nieścisłość polegająca na tym, iż Michałowi Galantowi przypisane zostało autorstwo projektu okładki książki Jolanty Nitkowskiej-Węglarz pt. „Bursztynowa wróżka”. M. Galant jest współautorem projektu tej okładki. Tworzyli go również Danuta Sokolanko i Piotr Olszewski. Za tę nieścisłość przepraszamy Czytelników i wszystkich nią dotkniętych, w tym czujących się pominiętych pozostałych autorów projektu.

Redakcja

Garden Party u Karola

Z Rubenem Silvą - dyrektorem i dyrygentem Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” im. Wojciecha Kilara w Słupsku - rozmawia Włodzimierz Lipczyński.

- **M**elomani długo czekali na - **M**elomani długo czekali na - **M**elomani długo czekali na **mp**onowne pojawienie się na scenie słupskiej orkiestry symfonicznej po okresie przerwy spowodowanej pandemią COVID-19. Pod koniec czerwca odbył się wreszcie pierwszy letni koncert w ramach „Garden Party u Karola” w Parku im. Jerzego Waldorffa. Była pora południowa - upał i żar lał się z nieba, a przed pomnikiem Karola Szymanowskiego i w pobliżu „Ławeczki Waldorffa” zebrał się komplet melomanów i z wielką atencją słuchał muzyki. Jak Pan, jako dyrektor Filharmonii i dyrygent słupskiej orkiestry, ocenia miniony czas, czy był on stracony dla melomanów? I co legło u podstaw wyboru programu pierwszego po przerwie letniego koncertu?

- Uważam czas od marca do czerwca jako katastroficzny. Nikt nie spodziewał się takiej sytuacji, cała ludzkość została zaatakowana groźnym wirusem. Nie raz pod wpływem filmów science fiction baliśmy się, że kosmicy nas zaatakują, a tymczasem niewidzialny mikroorganizm powalił wszystkich na kolana, nawet najpotężniejszych tego świata. Również dla kultury i dla sztuki był to okropny czas. Czy stracony dla orkiestr i melomanów? Uważam, że tak, ponieważ my gramy dla żywej publiczności, a ta pragnie kontaktu z żywymi artystami. Oczywiście, my podobnie jak inni artyści, nie poddawaliśmy się, szukaliśmy możliwości zaistnienia w internecie i w mediach społecznościowych. Była to nasza deska ratunkowa, ale ten stan nie mógł trwać wiecznie. Dlatego powrót do grania na żywo w ramach „Garden Party” i parę dni później w kościele Maryjnym, był dla nas bardzo ważny.

Odnosząc drugie pytanie, uważam, że muzyka klasyczna jest tak cudowna i różnorodna, że nie trudno dobrać utwory do zagrania na świeżym powietrzu. Wybrałem na tę okazję



Fot. J. Maziejuk

najpopularniejsze utwory kompozytorów światowego formatu: Ludwiga van Beethovena, Edwarda Greg'a, George Bizeta, Piotra Czajkowskiego i Johanna Straussa. Reakcja i liczny udział publiczności na obu koncertach pokazały jak spragnieni muzyki z najwyższej półki są słupscy melomani.

- **W tym roku przypada 250. rocznica urodzin Ludwiga van Beethovena i z tej okazji było planowane pod koniec czerwca duże przedsięwzięcie muzyczne - wykonanie IX Symfonii Beethovena z udziałem chóru. Nie odbyło się w zaplanowanym terminie.**

- To wielka szkoda, że rocznica jednego z największych kompozytorów wszech czasów wypadła w czasie, kiedy pandemia koronawirusa rozwinęła

się na dobre na świecie, w tym także w Polsce. Wiele koncertów zostało odwołanych. Na szczęście ogłoszono, że Rok Beethovenowski zostanie przedłużony. W związku z tym, projekt wykonania IX Symfonii został przeniesiony na czerwiec 2021 roku. Mam nadzieję, że w tym czasie żaden wirus nie przeszkodzi nam przedstawić cudownego dzieła wielkiego geniusza, Ludwiga van Beethovena.

- Na letnim koncercie w Słupsku słuchaliśmy m.in. uwertury „Egmont” Beethovena. Jak Pan ocenia ten utwór?

- Uwertura „Egmont” zagrana na początku koncertu w ramach „Garden Party” została wykonana, żeby uczcić 250. rocznicę urodzin Beethovena. Uważam, że jest to jedna z najlepszych uwertur jaka kiedykolwiek powstała. Beethoven napisał ją na specjalne zamówienie samego Johanna Wolfganga Goethego.

- Wspomniał Pan o koncercie w kościele Maryjnym, który odbył się na początku lipca i był związany z inauguracją nowych organów. Został on zorganizowany pod patronatem Prezydentki Słupska przez Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz Parafię Kościoła NMP w Słupsku. Za pulpitem słupskiej orkiestry stanął Pan i w wydarzeniu tym szczególnie był udział znakomitych organistów - Bartosza Jakubczaka i Jerzego Kukli. Muszę przyznać, że było to doskonale przedsięwzięcie orkiestrowo-organowe, pokonało barierę synchronizacji muzyki z dwóch źródeł. Ciekawy jestem, jak Pan ocenia ten wspólny - w swojej istocie nowatorski występ, oraz dobór wyjątkowego repertuaru tak znanych kompozytorów, jak: Tomaso Albinoni, Franciszek Nowowiejski i Alexandre Guilmant?

- Bardzo się cieszę, że doszło do tego koncertu z różnych względów. Był to nasz drugi koncert po czterech miesiącach ciszy spowodowanej koronawirusem. Ponadto po raz pierwszy nasza Filharmonia brała udział w koncercie organowym. Zaprezentowane zostały nowe, wspaniale brzmiące organy i odbyło się wspólne muzykowanie z udziałem znakomitych organistów, wspomnianych już przez Pana - Bartosza Jakubczaka i Jerzego Kukli. Było wielu organizatorów tego koncertu. Świetnie został dobrany repertuar. Program obejmował utwory trzech bardzo różnych kompozytorów. Na początku było

przyjmujące Adagio - Tomaso Albinoni. Zaprezentowany został finał IX Symfonii Feliksa Nowowiejskiego - to bardzo oryginalna improwizacja muzyczna, a na zakończenie została wykonana I Symfonia Organowa francuskiego kompozytora Aleksandra Guilmanta. Chciałbym podkreślić, że te dwa ostatnie utwory, orkiestra i ja wykonywaliśmy po raz pierwszy.

- Na zakończenie cyklu letnich koncertów w ramach „Garden Party u Karola”, pod koniec sierpnia planowany jest występ Słupskiej Sinfonietty po dyrekcją Macieja Banachowskiego z pożegnalnym programem dla miejscowych melomanów i turystów. Proszę o przybliżenie tej orkiestry i jej repertuaru?

- Sinfonietta to młodzieżowa orkiestra, w której grają uczniowie oraz studenci ze Słupska, województwa pomorskiego, a nawet z innych województw. Działalność jej jest prowadzona pod skrzydłami PFSB i Urzędu Miejskiego w Słupsku, który przyznaje środki. Kierownikiem jest młody dyrygent Maciej Banachowski. We wrześniu kończy studia dyrygenckie i będzie miał swój koncert dyplomowy z naszą orkiestrą.

Na repertuar tej bardzo dobrej, młodej orkiestry złożą się utwory polskie i zagraniczne. Między innymi Marka Grechuty, zespołów: Skaldowie, Queen i The Beatles.

- Jakie są najbliższe Pana plany artystyczne? Czy przygotowujecie się do 54. Festiwalu Pianistyki Polskiej - prestiżowego dla Słupska?

- Mamy nadzieję, że we wrześniu odbędzie się tradycyjny, coroczny Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku i koronawirus mu nie przeszkodzi. Orkiestra nasza ma wystąpić na nim w koncercie inauguracyjnym pod moją batutą 5 września i na zakończenie festiwalu - 10 września. Festiwal organizuje Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i ono podejmuje ostateczne decyzje dotyczące przygotowań. 25 września mamy w planach zapowiadany już koncert dyplomowy Macieja Banachowskiego z naszą orkiestrą, a następnie planowane są dwa inne koncerty - 9 i 11 października. Realizacja ich zależeć będzie od tego, co spowoduje jeszcze koronawirus w Słupsku. Potem czekają nas zmiany lokalowe, bo do nowego obiektu przeprowadzi się Nowy Teatr, z którym dotychczas dzielimy pomieszczenia.

Rozmawiał:

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk

**- Zbliża się największe do-
- Zroczne wydarzenie kulturalne Słupska, prestiżowy 54. Festiwal Pianistyki Polskiej, który odbędzie się w dniach od 5 do 10 września. Organizatorem tej ogólnopolskiej estrady muzycznej jest Komitet Organizacyjny działający pod auspicjami Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Proszę przypomnieć naszym czytelnikom, co zadecydowało, że w Słupsku w kolejnych latach spotykali się najwybitniejsi polscy pianiści z kraju i z zagranicy, by prezentować swój kunszt muzyczny na festiwalowej estradzie?**

- Pomysłodawcą Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku był Andrzej Cwojdzński, w latach 1964-1979 dyrektor i dyrygent Filharmonii Koszalińskiej, który ponad pięćdziesiąt lat temu zaproponował władzom Słupska zorganizowanie takiej muzycznej imprezy. Zrobił to w 1967 roku i w dniach od 7 do 17 września odbył się pierwszy festiwal. Od 1974 roku jego głównemu nurtowi towarzyszy Estrada Młodych, na której młodzi, szczególnie utalentowani pianiści walczą o tytuł laureatów. Ich występy oceniają krytycy, muzykolodzy, profesorowie akademii muzycznych. Oprócz zaszczytnych tytułów mogą oni liczyć na tzw. wsparcie i pomoc w rozwoju kariery muzycznej - na nagrania radiowe, recitale, koncerty. Jednym z laureatów słupskiej Estrady Młodych jest na przykład Rafał Blechacz - zwycięzca XV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w 2005 roku.

Od początku patronat honorowy nad słupskim festiwalem sprawuje Minister Kultury. Ale w popularyzacji tej muzycznej imprezy, a także Słupska miał ogromne zasługi Jerzy Waldorff. Przez lata - od pierwszego do dwudziestego festiwalu wygłaszał na nim prelekcje, a później każdego roku utrwał w mediach wysoką pozycję tego słupskiego dorocznego wydarzenia. Jerzy Waldorff rozświetlił Słupsk na mapie kulturalnej Polski. W uznaniu zasług otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Słupska. Jego popiersie umieszczone jest w holu budynku Polskiej Filharmonii w Słupsku, a w jej pobliżu, w Parku im. J. Waldorffa jest jego Ławeczka, na której sobie siedzi z ulubionym jamnikiem Puzonem.

Rozstawi Słupsk na mapie kulturalnej

Z Mieczysławem Jaroszewiczem – prezesem Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego o 54. Festiwalu Pianistyki Polskiej – rozmawia Włodzimierz Lipczyński.



- Na czym polegają przygotowania do festiwalu w okresie panującej pandemii i czy będą z jej powodu jakieś ograniczenia?

- Sale koncertowe w Filharmonii Polskiej i Spichlerzu Sztuki zostaną wypełnione w połowie. Koncerty Estrady Młodych zostaną przeniesione z Sali Rycerskiej w Muzeum Pomorza Środkowego do oddanego niedawno do użytku Białego Spichlerza. Obowiązywać będą maseczki, dezynfekcja rąk przed wejściem do sali koncertowej. Tylko co drugie krzesło będzie mogło być zajęte. Przy zakupie biletów kasy wymagają już podania kontaktu telefonicznego lub innego, zgodnie z wymaganiami Sanepidu.

- Proszę o krótkie przedstawienie programu tegorocznego 54. Festiwalu Pianistyki Polskiej. Czy zapowiada się on imponująco?

- Program tegorocznego festiwalu został opracowany szczegółowo, znajduje się na afiszach, w internecie i mogę zapewnić, że jest ciekawy i atrakcyjny muzycznie. Tradycyjnie odbędzie się

przeгляд młodych talentów. Odbędą się recitale mistrzów, kameralne koncerty symfoniczne. Będzie jazz i będą imprezy towarzyszące. Festiwal jest poświęcony uczczeniu 250. rocznicy urodzin Ludwiga van Beethovena i 210. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Stąd dominować będą utwory tych dwóch wielkich kompozytorów. Festiwal zainauguruje w sobotę, 5 września Koncert Symfoniczny z utworami Wolfganga Amadeusa Mozarta i Ludwiga van Beethovena. Wystąpią w nim Krzysztof Książek - fortepian, Celina Kotsk - skrzypce, Maciej Kułakowski - wiolonczela i Łukasz Trepczyński - fortepian. Orkiestrę Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” poprowadzi jej dyrektor i dyrygent - Ruben Silva. W wieczorze jazzu wystąpi m.in. Leszek Możdżer. Na słupskiej festiwalowej estradzie wystąpi w tym roku m.in. duet fortepianoowy Jekaterina i Stanisław Drzewieccy.

W ramach Estrady Młodych odbędzie się półrecitale laureatów krajowych i międzynarodowych konkursów pianistycznych, a także recitale uczestników

przyszłorocznego XVIII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, co, jak sądzę, znacznie podnosi jej rangę.

- Proszę przybliżyć jeszcze najciekawsze imprezy towarzyszące, a szczególnie temat powiązania muzyki z obrazami Witkacego, bo jest podobno taki zamiar.

- Pewna innowacyjność będzie przedstawiona w nowym cyklu „Witkacy - obrazy w dźwięku”. Nie chcę zdradzać wszystkich szczegółów. Powiem tylko, że w Spichlerzu Sztuki, w galerii dzieł Witkacego, usłyszymy między innymi prawykonanie kompozycji na flet i fortepian Tomasza Bielskiego, inspirowane obrazami Witkacego. Zostaną zorganizowane dwie wystawy fotograficzne - jedna w foyer filharmonii, druga w Spichlerzu Richtera, które przypomną nam wcześniejsze słupskie festiwale.

Rozmawiał:

Włodzimierz Lipczyński



Rośnie nowa artystka

Kinga Łozińska, tegoroczna maturzystka i stypendystka starosty słupskiego wystąpiła z autorskim koncertem w słupskiej filharmonii, promując swoją pierwszą płytę.

Kinga złożyła wniosek do Starostwa o stypendium kulturalne na wydanie pierwszej płyty i zorganizowanie koncertu dla szerokiej publiczności. Stypendium takie otrzymała.

Przed koncertem wiedzieliśmy o niej, że od pierwszej klasy szkoły podstawowej pobierała prywatne lekcje śpiewu. Chodziła też na zajęcia do Młodzieżowego Domu Kultury w Słupsku. Przez sześć lat należała do chóru w Zespole Pieśni i Tańca „Pomorzacy” działającego w gminie Ustka. Od 2018 roku uczęszcza na zajęcia aktorskie do Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku i brała już udział w kilku spektaklach. Wielokrotnie występowała na koncertach w V Liceum. Zdobyła wyróżnienie na XI Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Marka Grechuty i II miejsce w V Pomorskim Konkursie Wokalnym „W polskiej tonacji, czyli pieśni i piosenki Agnieszki Osieckiej”.

Teraz, po koncercie wiemy, że ma już swoją pierwszą płytę, dobrze czuje

się na scenie w roli wokalistki i liderki zespołu. Doskonale radzi sobie też w roli prowadzącej koncert i zapowiadającej poszczególne utwory. Może być spokojna o swoją publiczność, bo na koncert do filharmonii, na zaproszenia przyszło tyle osób, ile mogła pomieścić sala. W planach ma studia wokalne, aktorskie lub wokalnie-aktorskie i chce uczyć się śpiewu estradowego. Nad swoją pierwszą płytą pracowała ponad rok. Zatytułowała ją „A Ty?” Jest autorką wszystkich tekstów, do wielu sama skomponowała muzykę.

- Są to piosenki o mnie, o emocjach, które są we mnie bardzo głęboko i nie potrafię ich pokazać na zewnątrz, mogę jedynie o nich opowiadać przez swoje utwory - mówiła przed koncertem dziennikarce Głosu Pomorza, a później powtórzyła z estrady. - To bardzo osobiste wyznania, ale też myślę, że każdy znajdzie w nich siebie. Dlatego płyta nosi nazwę „A Ty”. Czyli, a Ty jakbyś postąpił w danej sytuacji,

Koncert odbył się 3 lipca. Kinga otrzymała stypendium kulturalne starosty słupskiego na wydanie swojej pierwszej płyty i zorganizowanie koncertu dla publiczności. Młoda wokalistka wystąpiła z zespołem rówieśników, który wsparł swoimi umiejętnościami Tadeusz Picz, słupski filharmonik od wielu lat współpracujący z uzdolnioną muzycznie młodzieżą.

Kinga Łozińska pochodzi z Objazdy, niedawno zakończyła egzaminy maturalne w V Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku, do którego uczęszczała. W styczniu br. wystąpiła na scenie Centrum Edukacji i Kultury w Damnicy z krótkim recitalem podczas XVII Powiatowych Spotkań z Poezją (Nie) profesjonalną. Wypatrzył ją i zaprosił do Damnicy z recitalem Mariusz Smoliński - dyrektor powiatowego Centrum Edukacji Regionalnej w Słupsku, przygotowujący te spotkania. Wypatrzył, bo to bardzo uzdolniona wokalistka, instrumentalistka, kompozytorka i autorka tekstów w jednej osobie.

Kinga oczarowała w Damnicy wszystkich, pokazała, że potrafi grać na kilku instrumentach i śpiewać o ważnych sprawach dotyczących ludzi, napisanych i skomponowanych wprawna ręką. Z przyjemnością słuchało się jej recitalu. Niedługo po tym występie



jak byś się zachował, jakie wyzwolił emocje itp.?

W filharmonii usłyszeliśmy utwory z płyty i ważne dla Kingi covery - „Krakowski spleen” Maanamu (na nim się wychowała) i m.in. „Co mi Panie dasz” Bajmu - twierdzi, że to wyjątkowo dziś aktualny utwór. Poza wspomnianym już Tadeuszem Piczem (skrzypce, pianino) w zespole z Kingą Łozińską wystąpili równie młodzi, jak ona: Kaja Goleń - wokół, perkusjonalia, Roksana Białek - wokół, perkusjonalia, Mateusz Kielar - gitara i Kacper Sochacki - gitara basowa. Wszyscy ze Słupska i powiatu. Trwający prawie 1,5-godziny koncert Kinga rozpoczęła i prowadziła do końca sama, błyszcząc dojrzałością i dużą swobodą w rozmowie z publicznością.

Patrząc i słuchając jak umiejętnie poruszała się na scenie, jak potrafiła wykorzystać ją do swego występu i zaprezentowania tego, co chciała muzycznie i wokalnie przekazać publiczności, ręce same składały się do oklasków.

Co chciała osiągnąć swoim występem? Powiedziała to wprost: - Chciałam uwrażliwić. Właściwie płytę te powinienam zatytułować „Wrażliwość”, ale nadałam jej tytuł „A Ty?” - bo ma prowokować, zachęcać do refleksji, głębokiego zastanowienia się nad naszym życiem - mówiła młoda artystka ze sceny.

**Z. Babiarz-Zych
Słupsk**



Fot. L. Natywa

Bawimy się całą rodziną

Latem poszukujemy atrakcyjnych miejsc, gdzie można wypocząć czy zabawić się razem z dziećmi. Okazuje się, że nie brakuje ich w naszym kraju. Nie trzeba, szczególnie w okresie pandemii, wyjeżdżać za granicę. Tym razem odwiedziliśmy największy w Polsce Rodziny Park Rozrywki, znajdujący się w Zatorze niedaleko Krakowa.

Od razu warto dodać, że 13 lipca br. obchodził on swoje szóste urodziny. Tym, którzy lubią brawurowe przejazdy, polecić trzeba „Zadrę”. Wagony i aranżacja nawiązuje tu do średniowiecznej krainy smoków. „Zadra” osiąga szybkość 121 km na godzinę. Kolejka wyjeżdża na wysokość 64 metrów. Wagon może pomieścić 24 osoby. Przejazd gwarantuje liczne zwroty, tzw. inwersje. Pierwszy spadek zapiera dech w piersiach, bowiem nachylenie wynosi 90 stopni. „Zadra” to model zbudowany z dwóch modułów, metalu i drewna. Ciekawostką jest, że drewno do budowy kolejki przywieziono z USA. To bardzo twarda i odporna na warunki atmosferyczne sosna zółta ze Stanu Georgia.

Inną atrakcją jest Hyperion. Urządzenie zwane Mega Coaster posiada 77 metrów wysokości. Przy pierwszym spadku jest najszybsze w Europie i mknie przez tunele z maksymalną prędkością 140 km na godzinę, pokonując podwójne zakręty.

Nowa strefa Tropical Fun to największy otwarty park wodny w Polsce. A zjeżdżalnia Exotik Fun to jedyna taka w kraju. W strefie tej działa aż czternaście zjeżdżalni oraz wijąca się wokół rzeka.

Dla milusińskich znajdziemy największy w Europie Park Dinozaurów. Prawdziwy olbrzym to argentynozaur, ma 35 metrów długości. W Parku owadów znajdziemy 16 gigantycznych figur, m.in. konika polnego, biedronkę, mrówkę, jelonka rogacza, modliszkę i skorpiona. Nowością sezonu jest ruchomy karaluch. Są tu ławki i stoły, gdzie nauczyciele mogą realizować zajęcia z biologii.

Jest też Park mitologii, czyli podróży w czasie do starożytnej Grecji. To jedyne takie miejsce w Polsce. Są odwzorowane figury greckich bogów. Niepowtarzalną atrakcją jest latający Dedal.

Nie zabrakło w Zatorze miasteczka ruchu drogowego, budzącego zainteresowanie wszystkich zwiedzających. Z napięciem ogląda się pokazy kaskaderskie na quadach, samochodów na dwóch kołach, motocykli na jednym kole.

Miłośnicy filmów kowbojskich mają okazję przypomnieć sobie klasyczną wioskę indiańską z Dzikiego Zachodu. W niej są: domek szeryfa, kowbojskie wozy i indiańskie tipi. W obiektach mieści się aż 600 miejsc noclegowych. Specjalny program przygotowywany jest na złotą polską jesień. Cały Park będzie przystrojony w kolorach złotych i barw jesieni. Do dekoracji zużyje się 70 ton dyni.

Do Zatorza, tak niedaleko Krakowa, warto się wybrać każdą porą roku.

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk





Fot. J. Maziejuk

Fala tęsknoty

Jeśli podsłuchać rozmowy, brzmią one mniej więcej tak: „co słytać?”, „acha”, „nie mogę rozmawiać”, „mam drugi telefon”, „zdzwonimy się”, „catusy”, „tracę zasięg”...

Pandemia Covid-19 i konieczność ograniczenia kontaktów ze względu na bezpieczeństwo, pokazała jakim jesteśmy rodzinnym narodem. Na ekranie telewizora, komputera, smartfona zalewa nas fala tęsknoty za dziadkami, rodzicami, rodzeństwem przyjaciółmi i spotkaniami przy wspólnym stole. I jak to będzie wspaniale, gdy wreszcie będziemy mogli zobaczyć się, odwiedzić i porozmawiać twarzą w twarz. Ale to będzie potem, gdy skończy się pandemia.

Może i uwierzyłabym w to, gdyby nie moje wcześniejsze obserwacje, wiedza i doświadczenie. Lubię rozmawiać z ludźmi, umiem ich słuchać i wiele razy słyszałam opowieści matek i ojców o tym, że dzieci są tak zapracowane, że nie mają czasu, nie odwiedzają zbyt często - w domyśle prawie wcale. Staruszkowie usprawiedliwiają, starają się być wyrozumiali, ale... Najczęściej do spotkań dochodzi na Boże Narodzenie. A pozostały czas to wielkie oczekiwanie: na telefon, na zdjęcie wnuków. I usprawiedliwianie.

W parkach, na ulicy, w autobusach, w sklepach rzesza ludzi porusza się z telefonami przy uchu. Jeśli podsłuchać te rozmowy, brzmią one mniej więcej tak: „co słytać?”, „acha”, „nie

mogę rozmawiać”, „mam drugi telefon”, „zdzwonimy się”, „catusy”, „tracę zasięg”... Znane teksty, prawda? I ten nagły wybuch więzi rodzinnych trochę mnie dziwi, jeśli nie śmieszy. Jakże wiele rodzin jest skłóconych. Latami nie rozmawiają i już nawet nie potrafią wskazać przyczyny. Pogniewani sąsiedzi, odwracający się tyłem do dzielącego płotu. Rodzeństwo nie utrzymujące ze sobą kontaktu. Na zasadzie „a bo”... Oczywiście, to nie wszystkich dotyczy. Są rodziny, sąsiedzi zżyci, wspierający się wzajemnie. Ale nie są medialni i rzadko się o nich mówi. Nawet na wsi. Medialne jest szkalowanie, osądzanie, oskarżanie, znieważanie i to jakim językiem!

Może właśnie ten czas przymusowego ograniczenia kontaktów pozwoli na odnowienie więzi? Może koronawirus zmieni mentalność człowieka i stanie on powyżej animozji. Z innej perspektywy spojrz na drugiego człowieka? Może mniej ważne będzie „mieć”, bardziej ważne będzie „być”. Co musi się wydarzyć, żeby człowiek przestał być człowiekiem wilkiem?

Wierzę, że więcej jest ludzi dobrych, ale jeszcze nie wszyscy odkryli w sobie tę dobroć. Czyż nie o tym nauczał Jan Paweł II?

Teresa Nowak, Łupawa

W1927 roku w ewangelickiej parafii Rowy - Dębina - Objazda pojawiły się niespodziewane zagrożenia życia religijnego, co w kronice parafialnej odnotował ówczesny ewangelicki pastor Erich Kramer. „W Objeździe w domu pani (Alwine?) Kutschke ruch mormoński wziął swój początek” - napisał pastor w kronice. Być może. Wdowa Alwine Kutschke z domu Albrecht miała w 1927 roku osiemdziesiąt osiem lat. Rok wcześniej, 4 grudnia 1926 roku, zmarł jej mąż Ferdinand, a 15 kwietnia 1927 roku odszedł na zawsze jej 55-letni syn Karl Heinrich. Tragiczne przeżycia mogły być początkiem i sprzyjającą okolicznością do przyjęcia nowej nauki. W domu wdowy Kutschke spotykali się wyznawcy nowego obrządku. Pastor Kramer rozdawał ulotki, słał zawiadomienia do władz kościelnych i napominał podczas kazań. Wszystko daremnie.

Pastor Kramer nie czuł się dobrze w nadmorskiej parafii, posługę pełnił tylko przez cztery lata. Pod koniec 1927 roku opuścił wieś ze względu na surowe warunki życia i zdrowie żony: „z ciężkim sercem musiałem zdecydować się na poszukiwanie innej pracy, ponieważ moja żona jest delikatna, a lekarze uznali za absolutnie konieczne, aby mogła opuścić surowy klimat nad jeziorem i bagnami oraz wilgotną i zimną plebanię.”

Parafia przez dwa lata nie miała duszpasterza. Pozostało pytanie, kto i w jaki sposób przekonał wdowę Kutschke, że w nowym wyznaniu znajdzie ukojenie - nic pewnego nie wiemy. Wiemy natomiast, że w latach 20. XX wieku amerykańscy misjonarze z Salt Lake City w USA pojawili się w Berlinie, ale prawdziwa historia mormonizmu w Prusach Wschodnich i na Pomorzu zaczęła się na Mazurach pod Mrągowem. W 1926 roku mieszkaniec wsi Selbongen, dzisiejsze Żelwagi, leżącej na przesmyku jezior Inulec, Głęboke i Płociczno (dziś gmina Mikołajki w powiecie mrągowskim) Fritz Fischer przystąpił do Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Berlinie, następnie do swojej wsi pod Mrągowem sprowadził pierwszych misjonarzy mormońskich - Niemca i Amerykanina. Trzy lata później w Selbongen (Żelwagach) powstała mormońska gmina, która przetrwała do 1971 roku, czyli do

Historyczne zagadki

Zupełnie niedawno, mieszkańcy Poddąbia zauważyli stertę płyt z dawnego ewangelickiego cmentarza. Prawdopodobnie pochodzą z działki ośrodka Korsarz. Złożono je przy kamiennym upamiętnieniu na terenie dawnego cmentarza. Wśród nich znajduje się nagrobek „Clemens Möller. *24.11 1874 +31.7.1936” z niespotkaną na ewangelickich nagrobkach ornamentyką.



Fot. M. Hajdul

wyjazdu ostatniego Niemca. Wzniesioną w 1929 roku kaplicę Świętych po kilku latach pustki przejął Kościół katolicki. Jednak dawni mieszkańcy nie zapomnieli o Żelwągach. Przyjeżdżają na groby, pomagają charytatywnie ubogim.

A w rowskiej parafii, w tym samym czasie, po dwóch latach wakatu w 1929 roku stanowisko proboszcza objął pastor Franz Heinrich Konrad Kypke. Prócz wielu innych spraw niezłatwionych odziedziczył i ten problem: „mormonizm rozpowszechnił się w społeczności Wobesde, walka Kościoła z tą naganą sektą wydaje się konieczna”. Pod datą 1931 roku pisał wzburzony: „Mormonizm rośnie! Mormonizm, którego szkody moralne są znane, znalazł

tu żyzny grunt. W ostatnich kilku tygodniach Wobesde (Objazdę) odwiedzają młodzi mormoni i skutecznie agituja. Kościół nie może już dłużej milczeć. Stać!” - dramatycznie wołał pastor.

Starsza pani Kutschke już nie żyła. Zmarła w 1930 roku. Ale mormoni w Objeździe pozostali. W Księdze parafialnej z 1940 roku wykazano obecność 16 mormonów. Z pewnością sprzyjała im ostatnia przedwojenna właścicielka Objazdy - Katharina Kutscher, ekscentryczna arystokratka. Kiedy w roku 1933 do władzy doszedł Hitler, mormonom groziły surowe sankcje, a w czasie wojny obóz koncentracyjny.

„Pod koniec wojny było we wsi ponad 20 mormonów - twierdzi Rita Scheller - przewodnicząca Pomorskiego

Konwentu Ewangelickiego z Hannoveru. - Po wojnie kilka osób zostało w Niemczech. Większość wyemigrowała do Salt Lake City w USA.” (www.gazetakaszubska.pl/72161/sladami-mormonow-pomorzu)

Skoro tu żyli, naturalne było, że umierali. Po dawnym ewangelickim cmentarzu w Objeździe nie ma śladu prócz resztek kamiennych obramowań z 1816 roku i starych świerków pamiętających rok 1924, kiedy otwarto w Objeździe nowy cmentarz będący przedłużeniem - po północnej stronie - starego. Nie ma dawnych nagrobków, świadków mormońskiej historii.

Znikają stare cmentarze, ginie historia zapisana w kamieniu. Przykładem jest historia cmentarza w Poddąbiu, dawnym Neustrand (Neu Strand). Pozostała po nim tablica pamiątkowa z inskrypcją w języku polskim i niemieckim: „Błogosławieni są odtąd umierali, którzy w Panu umierają.” Apok. 14.13. „Ten kamień jest symbolem naszej pamięci o tych, którzy zostali na tym dawnym ewangelickim cmentarzu, a dzisiaj są bezimiennymi świadkami historii. Niech będzie to miejsce naszej refleksji i modlitwy o pokój na świecie. Poddąbie 2008 r.”

Zupełnie niedawno, mieszkańcy Poddąbia zauważyli stertę płyt z dawnego ewangelickiego cmentarza. Prawdopodobnie pochodzą z działki ośrodka Korsarz. Złożono je przy kamiennym upamiętnieniu, na terenie dawnego cmentarza. Wśród nich znajduje się nagrobek „Clemens Möller. *24.11 1874 +31.7.1936” z niespotkaną na ewangelickich nagrobkach ornamentyką, bez znaku krzyża i innych charakterystycznych cech wyznania ewangelickiego. Myślę, że jest to nagrobek mężczyzny wiary mormońskiej. Warto wiedzieć, że ich nagrobki cmentarne nie różnią się znacząco od miejsc pochówku ewangelików czy katolików. Cechą charakterystyczną jest brak krzyża i płyty wierzchniej. Mają natomiast ramę okalającą miejsce pochówku. Napisy o pochowanym są

zazwyczaj w języku niemieckim. Tak jest w Żelwągach. Poddąbska płyta cmentarna z wyjątkowym ornamentem jest tylko fragmentem historii nadmorskiej miejscowości nieodległej od Objazdy. Mieszkańcy nadmorskich miejscowości z pewnością znali się i spotykali, a idee i nowinki się przenikały. Lata życia Clemensa Möllera i Alwine Kutschke przypadają na czas rozkwitu idei mormońskiej w okolicy.

Do poszukiwań i próby ustaleń sprowokowała mnie wykonana w Poddąbiu fotografia płyty nagrobnej. Kiedy przyjrzałam się jej dokładnie, okazała się nietypowa, inna niż spotykane na ewangelickich cmentarzach. Starłam się wyjaśnić znaczenie spisanej na niej historii, ale moje przypuszczenia nie są pewne, chociaż bardzo prawdopodobne. Korzystałam z ustaleń pana Jarosława Dąbrowskiego, autora strony internetowej „Cmentarze ewangelickie w powiecie słupskim” (cmentarze.slupsk.pl/), szczególnie w sprawie powiązań rodzinnych i dat życia członków rodziny Kutschke.



Wracam po raz kolejny do płyty nagrobnej Clemensa Möllera zmarłego 31 lipca 1936 roku w wieku 62 lat. Stoi oparta o drzewo na dawnym cmentarzu w Poddąbiu i czeka na swe ostateczne przeznaczenie. B. mówi, że musi powstać lapidarium, że tej płyty i innych także z Poddąbia nie wolno wywozić. W nich zapisana jest historia ludzi i miejscowości, a ci którzy tu mieszkają, a także ci, którzy przyjeżdżają na

wakacje chcą tę historię znać. Zgadzam się z B. Wracam więc do szarej kamiennej płyty. Odkryłam, że pod datami narodzin i śmierci mężczyzny jest jeszcze krótki tekst: „Psalm 91:1-2”.

Odszukałam, to nietrudne w dobie Internetu. Psalm pochodzi z Księgi Czwartej, czyli czwartej części Księgi Psalmów. Obejmuje psalmy od 90 do 106. Autorstwo Psalmu 90. przypisuje się Mojżeszowi.

KSIĘGA CZWARTA

PSALM 91(90)*

O Bożej opiece

1 Kto przebywa w piecy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka, 2 mówi do Pana: « Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam ».

Mormoni uważają Mojżesza za jednego z proroków. Ich wiara zawiera wiele idei starotestamentowych, a teologia i wierzenia mormonów są niekiedy równoległe do judaizmu i niektórych elementów kultury żydowskiej - dowiedziałam się, poszukując potwierdzenia własnych przypuszczeń. Próbuje rozmawiać o swoich wątpliwościach. Biorę do serca uwagę znanego słupskiego dziennikarza, że właściwie wszystkie chrześcijańskie religie odwoływały się do Psalmów. Mam jednak do tej tezy zastrzeżenia: nie wszystkie ignorowały znaki wyznania, szczególnie krzyż. Na poddąbskiej prostokątnej płycie w obramowaniu wyszukanej ornamentyki inskrypcja jest bardzo krótka, bez znaków religijnych. A może w tej ornamentyce ukryte są znaki, których nie rozpoznaję?

Poszukując wyjaśnienia, do jakiego wyznania przypisać płytę nagrobną z Poddąbia, wysłałam pytanie do organizacji mormońskiej. Odpowiedź brzmiała: „Odpowiem tak: niewykluczone. Ale prześlę jeszcze fotografie koledze, który jest hobbystycznie historykiem Kościoła. Z mojej strony powiem tylko tyle, że brak symboli religijnych świadczy o przynależności do innej religii niż ewangelicka czy katolicka. Zapraszam na mój blog poświęcony Kościołowi: mormonolog.blogspot.com/. Oczywiście dotarłam do bloga, a tam... kolejny wątek! Kilka tygodni temu podczas dokumentacji konserwatorskiej kościoła w Rowach, pan Maciej Hajdul z Gdańska wykonał interesujące zdjęcia strychu kościoła w Rowach. Nieistotne jak się poznaliśmy. Ważne, że dostałam kilka zrobionych przez niego zdjęć. Jest na nich materiał

na kilka zagadek. Jedną z nich jest fotografia pozostawionej na strychu obok okrągłego okienka w szczycie wschodniej ściany kościoła drewnianej rozety z wpisaną w nią Gwiazdą Dawida. Do niedawna przesłonięta szkłem stanowiła element budowlany. Kiedy i kto wschodni szczyt z rozetą zamknął Gwiazdą Dawida? Zupełnie niedawno wymieniono ją na witraż, dlatego pozostała obok, oparta o ścianę.

Powszechnie sądzimy, że to znak judaizmu. Zastanawiające, jakim sposobem znalazł się w ewangelickim, później katolickim kościele? Jednak... rozwiązanie przyszło nieoczekiwanie. Gwiazda Dawida jest trzecim ważnym symbolem mormonizmu. Odnajduję ją, Gwiazdę Dawida, jako jeden z mormońskich symboli na blogu mojego mailowego rozmówcy. Ponawiam pytanie: - To prawda? W kolejnym mailu dostaję wyjaśnienie: - „Tak, Gwiazda Dawida została przejęta z judaizmu również do naszej religii. Często jest umieszczana w rozecie/kole. Kościół łączy gwiazdę z dniami szabatu, gdy spotyka się niebo z ziemią, sprawy Boskie - ze sprawami ludzkimi. Gwiazda Dawida oznacza dwie pary rąk. Z górnego wierzchołka jednego z nałożonych na siebie trójkątów tworzących gwiazdę wychodzą w dół dwie linie oznaczające Ręce Boga otwarte na człowieczeństwo i stworzenie. Z dolnego punktu dwie linie kierują się ku górze - i oznaczają odpowiedź ludzi na Boże wezwanie.”

Nawet umieszczenie jej we wschodniej ścianie ma znaczenie, to tam na kierunku ku jezioru Gardno, spotykają się dzień i noc, a niebo i ziemia łączą się w błękicie jeziora. Jak mało wiemy o sobie! to moja pierwsza refleksja. Jak mało znamy historię naszych miejscowości. Odnajdujemy kolejne materialne świadectwa historii, cudem ocalałe i nic o nich nie wiemy. Na zdjęciach zrobionych na strychu kościoła w Rowach odczytuję daty i nazwiska kolejnych murarzy, pracowników, którzy zostawili swoje wizytówki.

Kolejne zagadki, wątki historii ludzi i miejsc, gdzie pracowali, żyli, umierali. Objazda, Poddąbie, Dębina, Rowy, Wytowno - tyle jeszcze miejsc do odkrycia, zagadek do wyjaśnienia! Tymczasem czekam na mail w sprawie nagrobka w Poddąbiu. Umawiam się z B. na dokładne obejrzenie pozostałych kamieni, co się na nich kryje?

Nie zamykam tej sprawy. Ciąg dalszy zapewne nastąpi.

Czesława Długoszek, Objazda

Tata był zaprzeczeniem wielu osób

Był bacznym obserwatorem życia – czasem z głową w chmurach, czasem twardo stąpając po ziemi. Liczne spotkania z ludźmi podczas nieszablonych wystaw były jego żywiołem i czuł się w nich jak przysłowiowa ryba w wodzie. Ludzie z zainteresowaniem słuchali jego gawęd o twórczości, malarstwie, morzu, modelarstwie, wartościach ważnych w życiu.

Grudzień 2019 roku. Jestem w słupskim Starostwie przy okazji wymiany dowodu rejestracyjnego. Nie śpieszy mi się, mam chwilę czasu, by zajrzeć do pana Zbyszka. Nie zapomnę serdeczności powitania i stwierdzenia: „Chyba o nas zapomniałeś...” Nie, nie zapomniałem, tak łatwo nie da się wymazać wielu cudownych chwil z pamięci i wielu poznanych pozytywnie zakręconych ludzi.

Ale fakt, od czasu kiedy widzieliśmy się ostatni raz na pogrzebie Taty – minęło ponad dwa lata. Zleciały jak bicza strzelił. To był trudny okres dla mnie – musiałem zająć się układaniem swojego życia: znalezieniem pracy ze stałym dochodem, by nie generować długów, przemyśleć jak wyjść do ludzi i być między nimi. By nie patrzeć tylko na rzeczy używane przez Tatę, zbyt mało myśleć, nie dołować się. Wtedy też padła propozycja artykułu wspomnieniowego o Tacie oraz wystawienia jego prac latem tego roku.

Starostwo, na szczęście nie zrezygnowało z wysyłania do mnie Powiatu Słupskiego, a nawet gdyby się tak stało, to zapewne korzystałbym z jego elektronicznej wersji. Ale to już nie byłoby to samo. Co by nie mówić, jest to jakiś fragment życiorysu. Zaczęło się od wizyty Jana Maziejuka i artykułu o „człowieku do wzięcia”. Wkrótce potem Tata sam zaczął pisywać artykuły do biuletynu, z czasem pojawiły się wystawy. Zawsze, każdemu numerowi towarzyszyło wielkie oczekiwanie, co ciekawego tym razem się w nim znajdzie. Przez ten czas po cichu także marzyłem, czy



Fot. ceisłupsk.pl

może wzorem jakiegoś nieżyjącego artysty muzycznego, jakimś przypadkiem pojawi się niepublikowany dotąd artykuł Taty? Ale to było niemożliwe, bo wszystkie artykuły pisane były na bieżąco, pod wpływem wydarzeń dziejących się w kraju czy lokalnego impulsu. Ojciec nie był typem osoby piszącej do przysłowiowej szuflady.

Był bacznym obserwatorem życia – czasem z głową w chmurach, czasem twardo stąpając po ziemi. Liczne spotkania z ludźmi podczas nieszablonych wystaw były jego żywiołem i czuł się na nich jak przysłowiowa ryba w wodzie. Ludzie z zainteresowaniem słuchali jego gawęd o twórczości, malarstwie, morzu, modelarstwie, wartościach ważnych w życiu. Każde spotkanie było niepowtarzalne.

Odstawał od standardu. Był obdarzony wieloma talentami, miał wszechstronne zainteresowania i nieszablone pomysły. Był prostolinijny i szczerzy. Mówił, pisał i robił to, co nie zawsze wszystkim się podobało. Uważał, że nie ma piękniejszych rzeczy niż piękna

kobieta, koń w galopie, żaglowiec w pełnej krasie. I im hołdował. Mama była piękną i mądrą kobietą, po latach mogę powiedzieć, że dobrali się idealnie. Stworzyli otwarty dom, w którym drzwi się nie zamykały. Szkoda, że szybko odeszła. Myślę, że Tata do końca swoich dni nie pogodził się z jej śmiercią. W jego twórczości malarskiej dominowały tematy morskie, wiejskie, roślinne, zwierzęce. Nie raz budziły ogólny zachwyt oglądających za szczegóły, żywiołowość, za pomysł. Jego pasją było morze i wszystko co się z nim wiązało. Przez kilka lat był blisko morza – pracował w dziale technicznym floty P.P.D.iU.R. „Odra” w Świnoujściu. Jako hobby ukochał sobie modele żaglowców. Jego dumą był kliper herbaciany „Cutty Sark” wypożyczony (a następnie sprzedany) na otwarcie nautykariatu w Szczecinie w latach 80. ub.

wieku. Dziś stoją w domu, przypominają Tatę i dopominają się dokończenia modelu szwedzkiej „Vasy”, „Wodnika”, drugiego „Cutty Sarka”, statku pirackiego czy sporej ilości żarówek do mikromodeli. Nie pozostaje nic innego jak przejąć pałeczkę i kontynuować modelarskie, domowe tradycje. Bo oddać czy wyrzucić jest najprościej.

Tata miał jeszcze wiele planów na tzw. starość, lecz brutalnie przerwała je choroba i odejście z tego łez padole. Był zaprzeczeniem wielu osób, które z chwilą przejścia na emeryturę nie mają już planów i nie wiedzą, co zrobić z nadmiarem czasu. Tata swoją energią potrafił зараżać. Nieraz śmiał się i mówił, że czasem młodzi nie dorastają mu do pięt. Jeśli czegoś się podejmował, zawsze wykonywał to na 101 procent, ale też nie za każdą cenę.

Chciałbym podziękować Starostwu za umożliwienie zorganizowania wystawy i chęć przypomnienia twórczości mojego Taty – Czesława Guita.

**Zbigniew Kuba Guit
Lubun**

STAROSTA SŁUPSKI

informuje

o możliwości uzyskania nieodpłatnej pomocy prawnej na terenie powiatu słupskiego. Pomoc przysługuje osobie, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej.

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON	STRONY INTERNETOWE ADRESY E-MAIL	GODZINY PRZYJĘĆ	KRYTERIA DOSTĘPU DO USŁUGI
I NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA I PORADNICTWO OBYWATELSKIE							
1	Punkt adwokatów	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Kościuszki 8 76-220 Główny	Informacje i zapisy pn, śr 14:00-18:00: 598114969	www.bip.powiatyslupsk.pl	pn, śr 14:00-18:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
2	Punkt radców prawnych	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Słupska 21 76-220 Główny	Informacje i zapisy wt, czw-pt 8:00-12:00: 598116015	www.bip.powiatyslupsk.pl	wt, czw-pt 8:00-12:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
3	Punkt radców prawnych i adwokatów	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Niepodległości 6 76-230 Kępice	Informacje i zapisy pn-pt 15:00-19:00: 598576621 wew. 25	www.bip.powiatyslupsk.pl	pn-pt 15:00-19:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
4	Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ul. Dworcowa 18, 89-632 Brusy, porad udziela radca prawny	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Ks. Antoniego Kani 16a 76-248 Dębica Kaszubska	Informacje i zapisy wt 8:00-12:00, śr-czw 14:00-18:00: 598132317	www.bip.powiatyslupsk.pl	wt 8:00-12:00 śr-czw 14:00-18:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
5	Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ul. Dworcowa 18, 89-632 Brusy, porad udziela radca prawny	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Górna 1 76-231 Damnica	Informacje i zapisy pn 14:00-18:00 pt 8:00-12:00: 59884448	www.bip.powiatyslupsk.pl	pn 14:00-18:00 pt 8:00-12:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
6	Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ul. Dworcowa 18, 89-632 Brusy, porad udziela radca prawny	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Jagiellońska 1 76-270 Ustka	Informacje i zapisy pn, pt 8:00-12:00 wt-czw 14:00-18:00: 722246015	www.bip.powiatyslupsk.pl	pn, pt 8:00-12:00 wt-czw 14:00-18:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej

Udostępniamy też listę jednostek nieodpłatnego poradnictwa, gdzie zainteresowane osoby mogą uzyskać pomoc w określonym zakresie. Jednocześnie zwracamy się z prośbą do jednostek działających w zdefiniowanych obszarach wsparcia społecznego o kontakt z Wydziałem Organizacyjnym Starostwa Powiatowego w Słupsku (e-mail: organizacyjny@powiat.slupsk.pl) w celu aktualizacji tej listy, tak by jak największa liczba mieszkańców powiatu uzyskała potrzebną pomoc.

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON	STRONY INTERNETOWE ADRESY E-MAIL	GODZINY PRZYJĘĆ	KRYTERIA DOSTĘPU DO USŁUGI
I PORADNICTWO RODZINNE, PSYCHOLOGICZNE, PEDAGOGICZNE, Z ZAKRESU POMOCY SPOŁECZNEJ, W SPRAWIE ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ, W ZAKRESIE PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE, W RAMACH INTERWENCJI KRYZYSOWEJ, DLA OSÓB BEZROBOTNYCH, DLA OSÓB POKRYWIZYNYCH PRZESTĘPSTWEM							
1	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Damnicy	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Górna 8 76-231 Damnica	598113248	gops_damnica@wp.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Damnica
2	Ośrodek Pomocy Społecznej w Dębicy Kaszubskiej	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Ks. Antoniego Kani 26 76-248 Dębica Kaszubska	598412189 598131564	kontakt@opsdebnicakaszubska.pl	pn 8:00-17:00 wt-czw 7:00-15:00 pt 7:00-13:00	klienci OPS, mieszkańcy gminy Dębica Kaszubska
3	Ośrodek Pomocy Społecznej w Głównych	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Słupska 21 76-220 Główny	598116015	gops.glowczyce@wp.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci OPS, mieszkańcy gminy Główny
4	Ośrodek Pomocy Społecznej w Kępicach	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Niepodległości 6 77-230 Kępice	598576359 598576357	ops@opskepice.pl	pn 8:00-16:00 wt-pt 7:00-15:00	klienci OPS, mieszkańcy gminy Kępice
5	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Potęgowie	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Szkoła 2 76-230 Potęgowo	598115114 598115588	gops@gopspotegowo.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Potęgowo
6	Ośrodek Pomocy Społecznej w Kobylnicy	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Wodna 20/3 76-251 Kobylnica	598429616	ops@opskobylnica.pl	pn 7:30-16:30 wt-czw 7:30-15:30 pt 7:30-14:30	klienci OPS, mieszkańcy gminy Kobylnica
7	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Obrońców Wybrzeża 2 76-200 Słupsk	598428402	gops@gminaslupsk.pl	pn 7:00-16:30 wt-czw 7:00-15:00 pt 7:00-13:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Słupsk
8	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Smołdzinie	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Mickiewicza 20 76-213 Gardna Wielka	598117274	poczta@gops-smoldzino.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Smołdzino
9	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustce	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Dunina 24 76-270 Ustka	598147197	gops@ustka.ug.gov.pl	pn-wt, czw 7:30-15:30 śr 7:30-17:00 pt 7:30-14:00	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Ustka
10	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustce	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154390	mops@um.ustka.pl	pn-czw 7:30-15:30 pt 8:00-16:00	klienci MOPS, mieszkańcy miasta Ustka
II PORADNICTWO RODZINNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
III PORADNICTWO PSYCHOLOGICZNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Słupsku	porady, konsultacje i wsparcie psychologiczno-pedagogiczne	ul. Fabryczna 1 76-200 Słupsk	598456085	www.poradnia.slupsk.pl sekretariat@poradnia.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	dzieci i młodzież z terenu powiatu słupskiego oraz ucząca się na terenie powiatu słupskiego oraz ich rodzice
3	Poradnia Psychologiczna Centrum Psychiatrii SON	porady psychologiczne oraz sesje psychoterapii	ul. Ziemowita 1A 76-200 Słupsk	598402001	nspoz@son.net.pl	pn-pt 8:00-18:00	wymagane jest skierowanie od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego
4	Fundacja Progresja	poradnictwo psychologiczne i prawne	ul. Filmowa 2 76-200 Słupsk	597222088	www.progresja.slupsk.pl fundacja@progresja.slupsk.pl	pn-pt 9:00-15:00	osoby niepełnosprawne
5	Słupskie Stowarzyszenie Pomocy Psychologicznej Dziecku i Rodzinie KRAĞ	porady, konsultacje i wsparcie psychologiczne	ul. Sienkiewicza 3 76-200 Słupsk	669498323 697706791	www.krag.slupsk.pl kragslupsk@op.pl	pn-wt 16:00-18:00 czw 15:00-17:00	pomoc psychologiczna dla rodzin, dzieci i młodzieży

6	Centrum wsparcia dla osób w stanie kryzysu psychicznego	poradnictwo i wsparcie w kryzysach psychicznych, stanach depresyjnych, myślach samobójczych	Fundacja ITAKA skr. pocztowa 127 00-958 Warszawa 66	800702222 (bezpłatna infolinia)	www.liniiawsparcia.pl porady@liniiawsparcia.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	dla osób będących w kryzysie psychicznym
IV PORADNICTWO PEDAGOGICZNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Słupsku	porady, konsultacje i wsparcie psychologiczno-pedagogiczne	ul. Fabryczna 1 76-200 Słupsk	598456085	www.poradnia.slupsk.pl sekretariat@poradnia.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	dzieci i młodzież z terenu powiatu słupskiego oraz ucząca się na terenie powiatu słupskiego oraz ich rodzice
V PORADNICTWO W ZAKRESIE POMOCY SPOŁECZNEJ							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	dziury poradnicze dla osób bezdomnych, noclegowania, schronisko, schronisko z usługami opiekuńczymi	ul. Krzywoustego 6 76-200 Słupsk	598429445	slupsk@tpba.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	bezdomni mężczyźni
VI PORADNICTWO W SPRAWIE ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ							
1	Poradnia Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku	pomoc psychoterapeutyczna dla osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin, poradnictwo indywidualne i grupy wsparcia	ul. Obronców Wybrzeża 4 76-200 Słupsk	598322569	poradnia_a@psychiatria-slupsk.pl	pn-pt 8:00-15:00	osoby uzależnione od alkoholu i ich rodziny, dla osób ubezpieczonych
2	Poradnia Terapii Uzależnienia od Środków Psychoaktywnych Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku	pomoc psychoterapeutyczna dla osób uzależnionych i ich rodzin, poradnictwo indywidualne i grupy wsparcia	ul. Obronców Wybrzeża 4 76-200 Słupsk	598322557	poradnia_a@psychiatria-slupsk.pl	pn-czw 11:00-18:35 pt 8:00-15:35	osoby uzależnione od środków psychoaktywnych i ich rodziny, dla osób ubezpieczonych
3	Poradnia Leczenia Uzależnień Centrum Psychiatrii SON	pomoc psychiatryczna i psychologiczna dla osób uzależnionych	ul. Ziemowita 1A 76-200 Słupsk	598402001	nspzoz@son.net.pl	pn-pt 8:00-18:00	osoby uzależnione od alkoholu i innych uzależnień, dla dorosłych osób ubezpieczonych
4	Słupskie Stowarzyszenie Pomocy Psychologicznej Dziecku i Rodzinie KRAĞ	psychoterapia dla dzieci i młodzieży z dysfunkcjami zachowania eksperymentującymi ze środkami psychoaktywnymi oraz zajęcia dla rodziców biorących udział w psychoterapii	ul. Sienkiewicza 3 76-200 Słupsk	669498323	www.krag.slupsk.pl kragslupsk@op.pl	pn-wt 16:00-18:00 czw 15:00-17:00	dzieci i młodzież eksperymentująca ze środkami psychoaktywnymi oraz ich rodzice
5	Stowarzyszenie KROKUS Centrum Trzeźwości	udzielanie informacji i wsparcia osobom uzależnionym od alkoholu oraz członkom ich rodzin, grupy wsparcia	ul. Sienkiewicza 7 76-200 Słupsk	598414605	www.krokus.slupsk.pl krokus@op.pl	pn-sb 17:00-22:00 nd 11:00-13:00	osoby uzależnione od alkoholu i ich rodziny
6	Punkt konsultacyjno-informacyjny Vita-Activia	poradnictwo i konsultacje rodzinne z zakresu uzależnień od alkoholu, środków odurzających, substancji psychotropowych oraz środków zastępczych, interwencje dla osób zagrożonych uzależnieniami behawioralnymi	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154373	mkrapa@um.ustka.pl	pn i śr 16:00-18:00 wt i czw-pt 16:00-19:00	osoby uzależnione od alkoholu, środków odurzających, substancji psychotropowych oraz środków zastępczych i ich rodziny
7	Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii - Oddział Słupsk	poradnictwo indywidualne, konsultacje i grupy wsparcia	ul. Sienkiewicza 7 76-200 Słupsk	598401460	ptzn.slupsk.webpark.pl ptzn.slupsk@wp.pl	pn i czw 10:00-19:00 wt 10:00-16:00 śr 10:00-18:00 pt 10:00-15:00	osoby zagrożone narkomanią, eksperymentujące ze środkami psychoaktywnymi i ich rodziny
VII PORADNICTWO W ZAKRESIE PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Punkt Konsultacyjno-Informacyjny dla Osób Doświadczających Przemocy w Rodzinie TAMA w Słupsku	udzielanie porad psychologicznych i prawnych w tym m.in. pisanie pozwów i wniosków do sądu, grupy wsparcia	ul. Jana Pawła II 1 (VI p.) lok. 604 - 607 76-200 Słupsk	598414046	skype: tama.slupsk.pl	pn-pt 16:00-20:00 sb 10:00-14:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
3	Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Vita-Activia	poradnictwo indywidualne, konsultacje i grupy wsparcia	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154373	mkrapa@um.ustka.pl	pn i śr 16:00-18:00 wt i czw-pt 16:00-19:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
4	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	dziury poradnicze dla osób bezdomnych, noclegowania, schronisko, schronisko z usługami opiekuńczymi	ul. Krzywoustego 6 76-200 Słupsk	598429445	slupsk@tpba.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	bezdomni mężczyźni
5	Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia”	wsparcie, pomoc psychologiczna, informacja o najbliższym miejscu pomocy w problemach przemocy domowej	Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Al. Jerozolimskie 155 02-326 Warszawa	800120002 (bezpłatna infolinia)	www.niebieskalinia.info biuro@niebieskalinia	pn-sb 8:00-22:00 ndz i święta 8:00-16:00	osoby doświadczające przemocy domowej oraz świadkowie tej przemocy
VIII PORADNICTWO W RAMACH INTERWENCJI KRYZYSOWEJ							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego w Słupsku	sytuacje kryzysowe	ul. Szarych Szeregów 14 76-200 Słupsk	598418567	pczk-slupsk@powiat.slupsk.pl	pn 8:00-16:00 wt-pt 7:30-15:30 15:30-7:30 KMPSP Słupsk	mieszkańcy powiatu słupskiego
3	Centrum Zarządzania Kryzysowego	monitorowanie bezpieczeństwa	Rządowe Centrum Bezpieczeństwa ul. Rakowiecka 2A 00-993 Warszawa	223616900	www.rcb.gov.pl/zarzadzanie-kryzysowe dyzurny@rcb.gov.pl poczta@rcb.gov.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	świadek zagrożenia kryzysowego, osoba poszukująca informacji na temat zarządzania kryzysowego
IX PORADNICTWO DLA OSÓB BEZROBOTNYCH							
1	Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku	porady dla bezrobotnych	Leszczyńskiego 8 76-200 Słupsk	598457501, 598457502	poczta@pup.slupsk.pl gds@praca.gov.pl	pn-pt 7:00-15:00	klienci PUP, mieszkańcy powiatu słupskiego, osoby poszukujące pracy oraz pracodawcy
2	Centrum Informacyjno-Konsultacyjne Służb Zatrudnienia Zielona Infolinia	informacje o usługach urzędów pracy	ul. Ciepła 20 15-472 Białystok	połączenia krajowe: 19525 połączenia zagraniczne: +482219524, +48225375400	www.zielonalinia.gov.pl biuro@zielonalinia.gov.pl	pn-pt 8:00-18:00	klienci PUP, osoby poszukujące pracy oraz pracodawcy

X PORADNICTWO DLA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZESTĘPSTWEM							
1	Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przepięstewem Stowarzyszenia Pomorskie Centrum Terapeutyczno-Prawne INTERIOS	wsparcie informacyjne, psychologiczne, prawne i finansowe	ul. Jana Pawła II 1 (VII p.) lok. 714, 76-200 Słupsk	690489658	www.pokrzywdzeni.gov.pl funduszsprawiedliwosci@ms.gov.pl slupsk@interios.org.pl	pn 13:00-20:00 wt-pt 8:00-15:00 sb 8:00-12:00	osoby pokrzywdzone przestępstwem i członkowie ich rodzin
2	Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przepięstewem Stowarzyszenia Pomorskie Centrum Terapeutyczno-Prawne INTERIOS	wsparcie informacyjne, psychologiczne, prawne i finansowe	ul. Krótka 3 76-270 Ustka	690489654	www.pokrzywdzeni.gov.pl funduszsprawiedliwosci@ms.gov.pl biuro@interios.org.pl	pn 9:00-13:00	osoby pokrzywdzone przestępstwem i członkowie ich rodzin
3	Punkt Konsultacyjno - Informacyjny dla Osób Doświadczających Przemocy w Rodzinie TAMA w Słupsku	pomoc interwencyjna, psychologiczna oraz prawna rozwiązywania problemu przemocy w rodzinie, grupy wsparcia	ul. Jana Pawła II 1 (VI p.) lok. 604-607 76-200 Słupsk	598414046	skype: tama.slupsk.pl	pn-pt 16:00-20:00 sb 10:00-14:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
4	Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Vita-Activia	poradnictwo indywidualne, konsultacje i grupy wsparcia	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154373	mkrpa@um.ustka.pl	pn i śr 16:00-18:00 wt i czw-pt 16:00-19:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
5	Towarzystwo Pomocy im. Sw. Brata Alberta	dżury poradnicze dla osób bezdomnych, noclegowania, schronisko, schronisko z usługami opiekuńczymi	ul. Krzywoustego 6 76-200 Słupsk	598429445	slupsk@tpba.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	bezdomni mężczyźni
XI PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAWA KONSUMENTÓW							
1	Powiatowy Rzecznik Konsumentów	ochrona praw konsumenckich	ul. Szarych Szeregów 14 76-200 Słupsk	598418700	prk@powiat.slupsk.pl	pn 8:00-16:00 wt-pt 7:30-15:30	osoby mające poczucie łamania praw konsumenta, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów	ochrona praw konsumenckich	UOKiK pl. Powstańców Warszawy 1 00-950 Warszawa	infolinia konsumencka (prowadzona przez Federację Konsumentów) 801440220, 222908916*	www.uokik.gov.pl porady@dlakonsumentow.pl	pn-pt 8:00-18:00	osoby mające poczucie łamania praw konsumenta
XII PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAW DZIECKA							
1	Rzecznik Praw Dziecka - Dziecięcy Telefon Zaufania	ochrona praw dziecka	Biuro RPD ul. Przemysłowa 30/32 00-450 Warszawa	225836600 800121212 bezpłatna infolinia	www.brpd.gov.pl rpd@brpd.gov.pl	pn-pt 8:15-16:15	osoby doświadczające problemu przemocy, relacji rówieśniczych, szkolnych i rodzinnych lub jest świadkiem takich problemów
XIII PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAW PACJENTA							
1	Rzecznik Praw Pacjenta	ochrona praw pacjenta	Biuro RPP ul. Młynarska 46 01-171 Warszawa	225328243 800190590 bezpłatna infolinia	www.rpp.gov.pl kancelaria@rpp.gov.pl zapisy na poradę osobistą: rezerwacja@rpp.gov.pl	pn-pt 8:00-20:00	osoby mające poczucie łamania praw pacjenta
2	Narodowy Fundusz Zdrowia Oddział w Gdańsku Delegatura w Słupsku	uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego: prawa pacjenta, leczenie w kraju i poza granicami, kolejki do świadczeń	ul. Poniatowskiego 4 76-200 Słupsk	583218540 583218541 583218500	slupsk@nfz-gdansk.pl	pn-pt 8:00-16:00	osoby objęte lub zainteresowane ubezpieczeniem zdrowotnym
3	Narodowy Fundusz Zdrowia - Centrala	uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego: prawa pacjenta, leczenie w kraju i poza granicami, kolejki do świadczeń	ul. Grójecka 186 02-390 Warszawa	infolinia centralna: 800392976 (bezpłatna), 225726042*	www.nfz.gov.pl infolinia@nfz.gov.pl	pn-pt 8:00-16:00	osoby objęte lub zainteresowane ubezpieczeniem zdrowotnym
4	Rzecznik Praw Osób Niepełnosprawnych	ochrona praw osób niepełnosprawnych	ul. Żurawia 4 A 00-503 Warszawa, korespondencja Nowogrodzka 1/3/5 00-513 Warszawa	224616000 801801015*	www.niepelnosprawni.gov.pl sekretariat.bon@mrpips.gov.pl	pn-pt 8:00-17:00	osoby niepełnosprawne i ich rodziny oraz organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych
XIV PORADNICTWO Z ZAKRESU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH							
1	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział w Słupsku	ubezpieczenia społeczne rolników	ul. Armii Krajowej 3 76-200 Słupsk	598427257 598427258 588427259	slupsk@krus.gov.pl	pn 7:00-16:00 wt-pt 7:00-14:00	ubezpieczeni rolnicy
2	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego - Centrala	ubezpieczenia społeczne rolników	ul. Niepodległości 190 00-608 Warszawa	225926590	info@krus.gov.pl	pn-pt 8:00-16:00	ubezpieczeni rolnicy
3	Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Słupsku	ubezpieczenia społeczne	pl. Zwycięstwa 8 76-200 Słupsk	225601600* z telefonów stacjonarnych i komórkowych	www.zus.pl	pn 8:00-18:00 wt-pt 8:00-15:00	osoby ubezpieczone, płatnicy
4	Centrum Obsługi Telefonicznej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych	informacja w zakresie składek, rent i emerytur	klienci mogą skorzystać z pomocy konsultantów COT lub podczas wizyty osobistej w placówce jw.	225601600* z telefonów stacjonarnych i komórkowych	www.zus.pl/o-zus/kontakt/ centrum-obslugi-telefonicznej-cot cot@zus.pl	pn-pt 7:00-18:00	osoby ubezpieczone, płatnicy
XV PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAWA PRACY							
1	Państwowa Inspekcja Pracy Oddział w Słupsku	porady z zakresu prawa pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, legalności zatrudnienia i innej pracy zarobkowej	11 Listopada 2 76-200 Słupsk	598456062 598456061	www.pip.gov.pl slupsk@gdansk.pip.gov.pl	pn-pt 7:30-15:30	osoby pracujące
2	Centrum Poradnictwa Państwowej Inspekcji Pracy	porady z zakresu prawa pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, legalności zatrudnienia i innej pracy zarobkowej	Główny Inspektorat Pracy ul. Barska 28/30 02-315 Warszawa 22	801002006 (stacjonarne) 459599000 (komórkowe)	www.bip.pip.gov.pl kancelaria@gip.pip.gov.pl	pn-pt 9:00-15:00	osoby pracujące
XVI PORADNICTWO W ZAKRESIE PRAWA PODATKOWEGO							
1	Krajowa Administracja Skarbowa Urząd Skarbowy w Słupsku	informacje podatkowe dot. PIT, CIT, VAT, podatki lokalne, akcyza, informacje celne	ul. Szczecińska 59 76-200 Słupsk	598447312 598447300	us.slupsk@mf.gov.pl	pn-pt 7:00-15:00	podatnicy
2	Krajowa Informacja Skarbowa	informacje podatkowe dot. PIT, CIT, VAT, podatki lokalne, akcyza	ul. Teodora Sixta 17 43-300 Bielsko-Biała	801055055 (stacjonarne) 223300330 (komórkowe)	www.kis.gov.pl	pn-pt 7:00-18:00	podatnicy
XVII PORADNICTWO DLA OSÓB W SPORZE Z PODMIOTAMI RYNKU FINANSOWEGO							
1	Rzecznik Finansowy	prawa ubezpieczonych	Biuro Rzecznika Finansowego, Al. Jerozolimskie 87 02-001 Warszawa	ubezpieczenia gospodarcze 223337328, ubezpieczenia społeczne, OFE ZUS 223337326, 223337327, ubezpieczenia bankowe i rynku kapitałowego 223337325	www.rf.gov.pl biuro@rf.gov.pl porady@rf.gov.pl	pn-pt 8:00-16:00 pn-pt 11:00-15:00 pn-pt 8:00-16:00	osoby ubezpieczone i w sporze dotyczącym ubezpieczeń

* koszt połączenia zgodnie z taryfą operatora



ŚWIĘTO LATAWCÓW W GMINIE KOBYLNICA
SIERPIEŃ 2020



